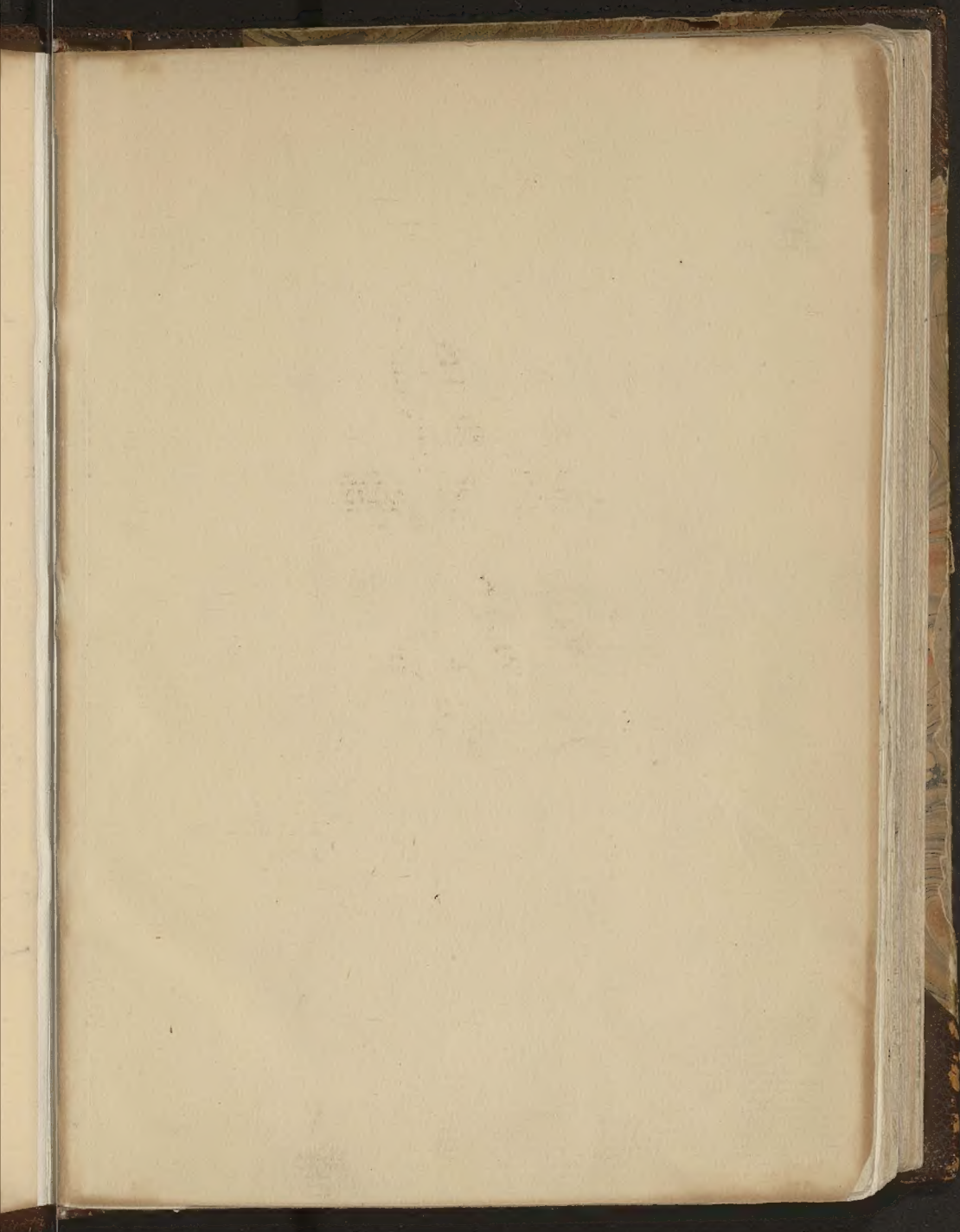


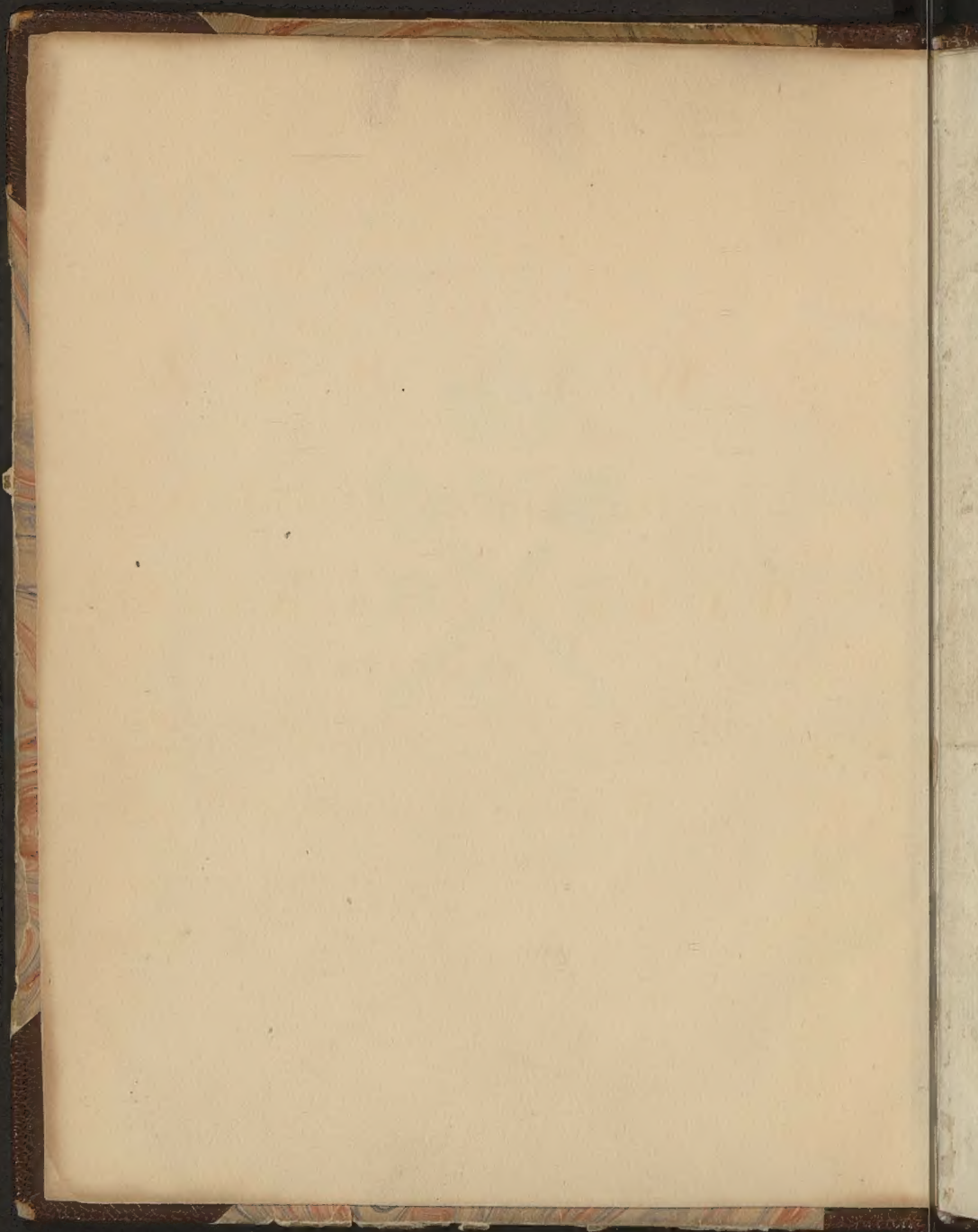


Ex Bibliotheca com. Wodzicki
in Niedźwiedz

Donum prof. Cas. Wodzicki

249661 **T** 249679





ANTIPASTY MAŁZENSKIE.

Trzemá ućiefznemi HISTORIAMI,
iáko wdzięcznego smáku Cukrem,
prawdziwey á szczerey Miłości
MAŁZENSKIEY
ZAPRAWIONE.



Cum Gratia & Privilegio S. R. M.

W K R A K O W I E

W Drukárni Fránciszka Cezárego, J. K. M. y J. O.
Krakowskiego, Xiążęcia Siewierskiego, także Pr
miej Krakowskiey. Ord. Typografá, Roku P

249675



HISTORIEY

Ućieszney o Zaczney Krolewnie BANIALUCE,

ze Wschodniey Kráiny.

R O Z D Z I A Ł I.

W którym Krol Południowych, Syni swego ná zaloty wyprawuie, do ADWER-
PINY Cerkwi LIBEYNA Krola z Aquilonskiey strony, Temu, gdy ná przy-
szle welele łowy czyni, Syn którego tylko jednego miał, w łowách ná
Putczy bładzi.

Vś w ten czas wierne dusze od gnuśney ciemności
Wzrzedzono: iuż BOSKIE poznali iśności
Swierci. Już náśa (śmierć) była śmierć zgładzona/
Przejęstwie Adamowym / ná karku włożona.

Kiedy Krol Aquilonu zimnego pánował /
LYBEYN, którego zaś Syn / Wschod Słońca holdował
A długo rządził Pánstwem LYBEYN w szczęśliwości /
Dozierał y potomstwa / choć w późney starości /

Takiey tudzież pociechy / kiedy Cerká tego
10 Przychodziła do kresu / Roku szesnastego :
Krol / który Południowe sprawował Krainy ;
Wiele z Synem posłałszy wyborney drużyny

Do LYBEYNA: A prosi / by zd tego Syna/
Cerká tego iść mogła / ślizza ADWERPINA-
Ten równa nie wzgardziłszy przyiadnia koniecznie
Dać Cerkie obicenie / y dce to skutecznie

Czas naznaczłszy życie : z takową odprawą
Odejżdał on Krolewie / z wesela posława /
A z wesela nowina wital Dca swego /

20 Názal się powróciłszy do Krolestwa tego.
A kiedy iuż bliżi czas godom następował/
Krol potrzeby wesela zwyčajne gotował ;
Sam kilka dni przed ślubem z Synem iśchał w łowy/
Kojnych orszak mając pšov ku temu gotowy/

Michał do wielkiej Puszzy / psy rozsworowdno /
 Mierze sieci y mocne obietki stawiano /
 Wcześnie sie wrzast w lesiech gonznych psow rozlega /
 Wnet y Zwierz rozmaity do sieci przybiega.
Rzygzy glosno Sowieczka y Korner podziaty /
 20 **Brat y Siostra** tak z soba rady chodza w pary /³⁰
 Jest innych przy nim wiele Puzanow y Sztortow
 Kawek, y z grubym glosem / Trasiakow, Pomortow
Ktoz wszystkich zlizac moze; kto rozegna glosy /
 Ktore z rosa leciady pod same niebiosy:
 Gonja na oko Zwierze: jednego po drugim /
 A sam Rcol z Synem skinal nad wejolym smugiem.
Ktorady Zwierz uciekal / od psow rozpędzony /
 Nie nie dbalac na Szczwaca / ktory rozpędzony
 Na to gotowy zelal / y luz rozsiedlaga
 40 **Jednych** / a drugie w ten czas rago uciekaly.
Sam Rcol trzymal na smyzy Mezna y Sokola,
 Na ktore urodzinych tam nie bylo zgotal;
 A Razona postrezenienna stal tuz kosmata /
 Ta nie miala w ragości ni Siostry / ni Brata.
Czterech po jednym trzyma Brytanie Lokatow /
 Bylo y innych wiele psow roznym rodzajow:
 Tusz nie daleko stoi Krolewie / trzymajac
 Dwoie Chartow na smyzy / y luz uciekajac.
Widzi tu sobie Lania / ta nie zabawila /
 50 **Wnet** lekliwa od niego zywota pozbyla:
 Smialych Brytanow / ktorych mial z Sparcanskich
 A miedzy temi Melamp w Arkady zrodzony
Byl najstrozsy: po nim Trus y Pamphag, y drudzy /
 Ktorych oraz zemneli Krolewiec Rudzy /
 Tym czasem y na Rcola Zwierza wypadaly:
 Jedne szuie / a drugie strzeley zabudaly.
Krolewie dlugo stoi po zabitey Laniey /
 Nie milo mu / ze swych psow wprzod zaprawil na i
 Zczy sobie by strozysze Zwierze nait wypadlo /
 60 **Radby** y mocnego Lwa / sam urodzil w garblo.

Serce w nim od radości / Staże kiedy styży /
Głosne gęznych psów głosy / Stojąc w lubey ciszy /
Wgu nadstawia / kiedy krzyknie Ogier krepy /
Tym czasem przedki Jelen bieży nań od gory.

Alc y ten ledwie się ukazał skrocony /
Z biegu / y od gestych zębów umorzony /
Jeżeli na tym ochota jego nie ucyla /
Która się stogich pastwił krowa bestyi cwigyla.

Obaczy Reniferá na Krolewską stronę

70 Biejącego / który ma ragość na obronę :

Rzadkie to w puszcach Zwierze nie często widzianej
Z lotnym ptakiem bystrości jego porównane.

Alc żadney z natury w obronę stogosci

Nie ma / ani mordwie kłemi psów z dżikley złości /
Podobien Sárnie w skora / lecz bynamnię w nogi /
Sto mil przez dżeleń przebieść / mało to nań drogi.

Po morzu co dziwneyssa / ledwie nogi żmaga /

Zabieży kłkoro staj / y nazad się wraca /
Tego Krol obaczywszy / zemknął charty swoje /

80 Różną się pozad porwie / bieży wшыtko troje.

Alc Różną takó pral wyleciałszy w góra /

Wprzód go z lewego boku zajął tuż za skora :

Lecz przedko od żartkiego zwierzęcia odpadł /

Gdyż na pomoc oma śmyż Chartów nie przypadł /

Porwał się chudziń / bieży za nim znów /

Krolewic też poskoczył do nowego łowu :

Zemknąwszy razę charty / y meżne Brydany :

Lecz widział / iż Zwierze takó był nie dościgniony.

Sama się tylko Różna z nim troche potarła /

90 A to skoro mu boku kłem do krowe otwierał :

Jako Piorun z obłoków leci nie widziany.

Tak tey on przedko zginał lasem przyodziany.

Krolewic zapędzony / chciwy znáomości /

Coby iż Zwierze było takó dziwney przedkości :

Bieży cugle puściłszy swojemu koniowi /

Ma ofira Rocharyna w raku pogotowi.

Bieży przy nim Brytani / Łódzie zostali /
 Zostali już y gonczy / Ogarnowic mali :
 Chłenci Zwierzca zgubiwszy po stronach biegdali /
 Nieprędocie wielom konie już uśtali.
 Jeden się tylko z niernych trzymał Krolewicz /
 Czysto w leniwe boki przykładając biega :
 Tylko nie wiem co zdawna było upatrzone /
 Że go nie miłym Dąkray imieniem okrzygono.
 Melamp tropem zwierzęcym droga ukazuje /
 Ża którym konia swego Krolewicz kieruje :
 Czysto go zadržymywa niestychana gąstwa /
 A on przecie swojego chce dokazać meśtwą.
 Rad że Melamp ma w nozdrzach zniomłość Zwierzecy
 Tropi / y myśli sobie / że nie trzeba wiaćcy /
 Tylko techać za tym psem aż Zwierze uśtanie /
 Tak się nam nieomylnie pośgwać go dostanie.
 Bieży co w koniu siły / gdzie miejsce wolniejszy
 Pomalu / gdzie od drzewa gąstego ciśniejsze :
 Nie ledną go przygodą w tym biegu dotknął /
 Nie ledną go już rozgą po twarzy zaciął.
 Trzykroć pod nim koń padał / trzykroć zasiał wstał /
 Już sobie sam w myśleniu pomaluszku łacie :
 Byr coż mi było potym w puszcy biecć głucha /
 I prozno nieściężnionego Zwierzcią otucha.
 Jużbym się był uciekł / do tych gąs nad smugiem /
 Patrząc d on o krew asa Zwierzcom psi drugiem :
 On tak z sobą rozmawiaż aż z ciemney doliny /
 Niedźwiedź frogł ucieka do bliżsiej debiny.
 Rzyknie na psy Krolewicz / wprzód Melamp do niego
 Skoczył / y porwał za ud Niedźwiedzia frogiego :
 Na rąkomet mu przedko Spartanczyk przypadnie /
 A zaraz go z Pamphagiem tak uchwycił ładnie
 Ża gardło / a Trus za ręk / tak mocno trzymali /
 Że ich pąsikli potym ledwo oderwali /
 Gdy Krolewicz przypadł ostra tak pchnął bronią /
 Że z boku strych lewego prawa wypadł skronią.

Tu się

Tu się trochę poćieszył; lecz myśli co dał
 Czynię / y długo nad nim oba żelazcy stali:
 A bagac że się Słońce już na dol spuszczało /
 Rzece: iż Renitera gonic gąsła mało.
 Melamp też już ślad zgubił / Ja n-żad się wrócić
 Myśla / tylko że nie wiem gdzie się mam obrócić /
 Tak z sobą rozmawiali / zarym nocna zorzą /
 Słońce ciemno okrył wystąpiwszy z morza.
 On też chciał nakierować koniem ku domowi /
 A miał na zachod iechać / ale ku Wschodowi
 Sam mu ten obrócił; y rzece: że konie
 Pewnie trafia do domu / choć w nocney zisłonie.
 Lecz bardzo opuszany długo w noc błdnemi
 Jeździł miejscami smutny / a gdy strasiliw mi
 Grzmoty Niebo groziło / pioruny ogniste
 Wderzały na drzewa / okiem nie przejrzyście.
 Zsiadł w ten czas / y odpogac chciał trochę koniowi /
 A co raz / co się zdoł czas / blisko już ku dniowi:
 A włásne kiedy Zorzą pierwsze posyłała
 Swe promienie na Niebo / temu zakrywała
 Zmierzono (nem powieki / smetne oczy zgola /
 A Dąskray mu komory odganiał od góla:
 W tym usnął / y odpogal zmordowanym głonkom /
 Chcac potym powetować drogi ku swym Jamkom.
 R O Z D Z I A Ł 11.

W którym Krolewie błądząc po puszczy, znalazł Pałac, do którego iako tru-
 dne dla warty strażney miał przesć. W nim co za ludzie, y jako z nimi się pozna-
 wa, oiel liwie, Rozmowy z Krolewną, która tam w Pałacu nalazi, opisuia się

Godzina skoro Słońce swe jasne promienie
 Wskazawszy / pochmurne rozprzysła cienie:
 Odcedzał się / lecz ciemura wnet Słońce zdążyła /
 A tak go że nie wiedział / gdzie iechać zwróciła.
 Długo siostany / aż ku południowi /
 I nieważem jaych Brytanow / ratze żoładkowi
 Jego / dobry opęty z głodu przysiępował /
 Ktorego już drugi dzień nie ukontentował.

Jedzie przecie / y bączy z daleka na Stale
 Pałac koſtem budowny / ſily tuż o male
 Kon tego miał / przecie mu oſtroga ochoty
 Dodał / że przedto ſtał w Zamku przede wroty
 A kiedy chciał przez Bramę do Pałacu tego
 Wiechac / obaczy Warte / zwycaju ſtraſnego :
 LEW był po prawey ręce Bramy na ląncuchu /
 NIEDZ WIEDZ zaſie przy lewym przykowany uchu.
 Ktoży z Meſſyżyn żadnego w Zamek nie wpuſzczali /
 A przez gwałt idacego zaraz rozſkarpali :
 W ten czas (tak ſięście chciało) że on bez obręzy /
 Z Doſkracem w Pałac wiechał / bo gdy na te rązy /
 Grodzy Brytani przyſli / ſkoga dway tu Lwowi /
 A dway ſie zaſtawili ſroga Niedzwiedziowi :
 Tam gdy ſie drapieżnemi mocno zwarli łłami /
 Oni zdrowo do Zamku przedto wpadli łłami.
 W ten czas Lew rozniewany / uderzył o Truſę
 Melampę, aż z nich obu wyleciała duſa :
 Potym ſkoczył do tych co Niedzwiedzia duſili /
 Połi do nich nie przypadł / poty oni żyli.
 Krolewie z pſow ſtraconych bąrdzo ſraſobliwy /
 20 Myſli co ſa za takie przytem Zamku dziwy :
 A kto go tu zbudował we ſrzedku Puſtyni !
 Co tu tak ſumny Pałac nąd myſł ludzka czyni.
 Ludzi w nim widze nie mąſ / obicia koſtowne /
 Z ciolanego mąrmuru Odrzwi poletowne /
 Pokoie złoſiſtemi ſtropy ozdoblone /
 Pąwimenty mąrmurem wſyſtkie poſądzone :
 Swieło znąc ludzle z niego kiedyś wylechali /
 Alboć tu ſami kiedyś Bogowie mieſkali !
 A dla tego tak ſroga Warte zaſadzili /
 A żeby tu ſmiertelni ludzle nie wchodzili.
 Jam tu pierwſzy (nieſtetyſ) nieſzczęſliwa noga
 Smiał wnieſć / a za to nązad nie wiem ktora droga
 Poyde ; y ſrogięgo Lwa nakarmie paſzczę /
 Cialem / ktore wnet wydam na ſmiertelną mę.

Legł się przecie chce bronić długi Kochatyna /
A ktoż wie / czy odemnie te Zwierzę nie zgina:
To wymyślał; a zaraz ze wschodu zstępuje /
Aż mu się woz Białychgłowi iadać ukazuje.
Ktore od stogów straż bezbronnie wiechali /
A iść w kuchni gotować / zaraz się udali.
Zadržymał się / y widzi że drugie wieźdzą
Na ieżnych koniach w Jimek / y zaraz zsiadają.
A kiedy już nie mała wiechata Gwardya /
Jedną z nich ku wschodowi / owe drugie mia /
A stogo nań spoyrzawszy: pyta co takiego /
Jeś tu wszedł / nie zharpany od Zwierzę moiego:
A kto cię tu wprowadził / na mole mieszkańcie:
Idźże nazad / bo doznasz / coć się przy mnie stanie.
Czy cię tu Orle Przydła przyniosły przez mury!
Czyś tu stągał porwany od gwałtowney chmury!
Czylić Gigant dopomógł świeżo odrodzony!
Czyliś przez Czarnokąską tu zaprowadzony
Nauka! czyliś sobie Dedalowe Przydła
Przyprowadziwszy / przeleciał nieprzebyte śidła!
Czyli cię też on Muzyk / który dźwiękiem nowym /
Bieg bystry mógł stanowiąć rzekom kryształowym /
Który y przez Strygowe przebył Garne wody /
A támeżnych mieszkańców wszystkie zwiedził grody:
Swa Zwierze melodya drapieżne zmagiwszy
Wprowadził / a z okrutnych łaskawe sprawiwszy.
Tu stonęzła: a wszystkie przechodząc gładością /
Rozumem y powaga / także wspaniałością;
Znał dala że y Pania tego Zanku była /
A że ona Gwardya iey samey służyła.
On się zaśym zmyślona ukłoni pokora /
A w takie po niey słowa rzecz uczyni spora:
Niewi: m iako cię nazwać: Panno urodziwa!
Jda się jeś z trzech Bogini jest iedną prawdziwa.
Koras sobie od ludzi spokojne mieszkanie
Tu obróla / bo z gniewem widzę patrzyś na mnie;

Choć Krolewna taką z Królu dalekiego /
Jakożkolwiek: to pewną / żeś jest coś zanego.
Jeżeli która z Bogini wiec Bolekley litości
Żył nademną / a zaś ieliś śmiertelności
Podlegaś iako y ja / a jesteś Krolewna /
Ze mie Żwierciom nie podaś / mam nadzieję pewną.

Wigdy takley urodzie stogość nie przyszła /
A moje się ley serce nie leką / nie boi;
A że jest w twoich rękach teraz zdrowie moje /
Radem: y żąd nieśmielne mam pociechy swoje.

Romus takie nie słodkie bywaia stogości?
Ktore wiec z niezwyganyey pochodzą gładości /
Romus petą / okowy / y ciężkie lancuchy!
Gdy się karmia grzechnością obciążały duchy.

Romus zginąć nie miło: gdy musi koniecznie /
Ktoż nie umrze / gdy mu śmierć zadadza ścieżnie:
Przeto y ja lub umrę z rozkazaniami twego /
Miło mi / kiedyś napadł umysłu moiego
Wszystkie żądzie / miło mi y do Lwa w paszeczka

40. Jść / tylko niech żegnając całuje twa rękę.
Ty się będziesz po mojej śmierci wnet smucił /

Skoro sobie przypominasz żeś tak stoga był.
Nagrodek mój ten będzie: Tu leży bez winy /
Krolewic ręką srogię zabity Dziewczyny.

Wnet ona gdy tak mówił gniew swój opuścił /
A na tego twarz gładką ochotnie patrząc;
Zrozumiała że ktoś był rodu nie prostego /
Z postawy / y mowienia do niej bezpiecznego.

A gdy przesłał; łagodnie do niego mówiła /
Jużem dekret nad toba śmierci odmieniła.
Tylko mi powiedz ktoś jest / iako cię zowia:
Odpowie: żem Krolewic który Lybeynowa
Po śmierci jego wezma pod swą moc Kraina /
Kiedy tu od twej ręki Bogini nie zgina.

Ty któryś panowania godzien wschodniego /
Wiedz o tym żem Krolewna Słońca wschodniowego.

Bogini

Boginia mie niewinnie kłódkę młaniesz/
 Czy sobie żarty stroisz / czyli mnie śmiesz.
 Rzeczę żatym Krolewie: którego w mądrości
 Bog nie upośledził / z stroiey opatrności:
 Luboś się to z natury Bogiem nie zrodził/
 Wszystkich by jednak twoją postać zdawstydziła:
 Wyrostus pięknie przedniego / twarz białe rumiána /
 Czoło piękne / brew garną a niefarbowaną /
 Oko garné / powieka zwierchnia ukazuje /
 Usta nie wielkie Roral rumiány farbuie.
 Takie więc widywamy w krzaku kwiat różany /
 Gdy go perlowa rosa ożywia świat rany:
 Takie y na Obrazach Boginie malują/
 Gdy swe Konfety Mistrzowie sławni wyprowadzają;
 Przechodząc y Boginia / której przysadzone
 Jabłko złote / a drugie były zniwężone
 Dla iey wielkiej głódności; boć idą to przyznawam /
 Żeć ięszce Jabłko złote przed Wenerą dawam.
 Pięknie mi / żeś w moich rękach / umieś pochlebować /
 Lecz by już Krolewicu czas przestać żartować /
 Równys mi jest we wszystkim / w sławie / w dobrym mieniu /
 Tym podleyśy / żeś teraz u mnie jest w więzieniu.
 Żatym Krolewie rzecz: któremu garnące
 Włosy w kolo zdobyły / oblige łaskawe;
 Na złotey (iako mowią) jestem tu wolności;
 Wolność / byż niewolnikiem rękowej głódności.
 Lecz w ten czas na więzienie / na wieczne kłopoty
 Poydę / gdy od twych progów nie odstąpię stopy:
 W ten czas okowy / petą / y lánecuchy silne /
 Twoją głódność na moy kark włoży nieomylnie.
 Tak z sobą rozmawiali długo / w tym wstąpiła
 Na pierwszy wschodu stopień / y znać uczyniła /
 Jakoby już iść chciała do Palacu swego /
 On ją też wziął pod rękę / a do zwyčajnego
 Prowadząc ją Pokoju / powiadał przypadki /
 Powiada iako też wszedł w Krolewninę śpiadki;

Jako go Zwierz w dalekie lasy zaprowadził /
 Jako czterech Brytanow / Lew mu z świata zgładził.
 A gdy is do pokoju wprowadził pierwszego /
 Prosi by usiadł / sama siadłszy podług niego :
 A pognie mu też swoje powiadać strasunki /
 Przygryne tam mieszkania / y inne trasunki.
 Jako Krol / y Krolewa / Słońca Wschodniowego :
 Jedney godziny nagle ducha śmiertelnego
 Oddali Bogu swemu : a ona dziedzicła
 Zostaje w tym Krolestwie / będąc Krolewnicą.
 Ale takowa strasna przerażona plaga /
 Tym więcej / a niż z Nasta iechała odwaga :
 Tak blisko zaciechawszy od Państwa swolego /
 Jako blisko jest Zachod od Słońca Wschodniego :
 Powiada także śluby z strachu uczyniła /
 By do trzech lat na inſze ludzic nie patrzył ;
 Tylko na swoy Fraucymet / co go z joba brdał /
 Meżczyzny w taką drogę żadnego nie chciał.
 Powiada iak Krolestwo swoje rozrządziła /
 Jako ie Sendtorom trzymać pozwoliła /
 Do tych czas aż sie wroci / powiada dla czego /
 Tak daleko iechała do miejsca skrytego.
 Zeby o niej / ni obcy wiedzieli Krolowie /
 Ni iey własnii poddani / ni Sendtorowie.
 Powiada iak gotowy Zamek natrasila /
 Który tu Krola Bostka zapewne robiła.
 Jako tam żadney przy nim nie zastała dusze /
 Jako żadney przeszkody nie ma od potuſe.
 Jako Niedźwiedzia ze Lwem tak przykowanego
 Zastala / ktorzy strzegli Palacu tamtego /
 Jako nad przyrodzenie przed nią sie lasili /
 A bez obrazy w Zamek z Gwardya wpuscili.
 Jako tam już rok cały w Zimku przemieszkala /
 A do pewnego miejsca w każdy dzien iezdzala /
 Na swoje Nabozenstwo / gdzie miedzy lasami /
 Laska byla wonnemi zarostami ziolami.

Tak o tym powiadała: w tym też postawiono

190 W Izbie Stołowej / z całym Królownie znąc dano:

Prowadził ją z pokoju do izby Stołowej /

Mając w sercu schowane Królownie mowy:

Izba dosyć przestronna / Pókwient ciolany /

Dyranskiemi obite ściany kobiercami.

Siedzie z całym do stołu tuż podle Królowny /

Ze nam chce być łaskawa / to pierwszy znać pierwszy;

Dosyć potraw rozmaitych; Tu dzika zwierzyńca /

Owdzie się z misy kurzy tłusta cielęcina;

Sam Józefek w rosoli / Indyk do podlewy /

200 Tu w zaprawnym Półwiecie Bazant / iakie dziwy!

We środku Pułki / iakie wymyślne potrawy /

Niewiem skąd posyłano / dziwne prawie spedwy;

Tam Drog siedział na misie z nosem zakrzywionym /

Owdzie udziec Telni z kopytem złoconym;

Cetyny / Salafony / są y Amwelle /

Wiec y Włoskie Menestry / iakie Figarette;

Kładzie przedni Królowa kaski kofio wnieyşe /

Czymi ie tedwabnemi słowkami smacznieyşe;

Na stole postawiono napoje obite /

Węgierskie / Rybskie / Włoskie Wina smakowite /

Pile gęsto Królowa do niego za zdrowie /

Króć ich spolne fawory dobrze tu wypowie:

Muzyki tam nie było / tylko rozmaite /

Swym głosem Prástwo cięsy ucy nie zakryte:

Ktore wolno po izbie bez klátek ladały /

Panny też gtery w ten czas nad zwygády śpiewały;

210 to żalosne Threny / o śmierci swiego

Owca kázala śpiewać / Królá Wschodniowego /

Chcac w sobie płagłiwemi zaciłumić pieśniami /

220 Ognie / Ktore málami tuż z niey iskierkami /

Wypádały niezmiágnie / pátrzac na onego

Królewica / nad ludzka myśl urodziwego.

Gózie się śmá w sobie y tak zapáły /

Ktore im dáley / znaćniey uznawác się dáły.

Już iżyłd hamiować nie może w tej mierze /
 Bo ofie hydło w worze / kto zakocha sięgerze :
 Już go śmiecie wychwala / żyzy szczęśliwości /
 Kiedy za zdrowie piie / a że ia w żalosci.
 Nawiadził / dziski cyni; wladanie pokazuje /
 230 Już go iak iedno serce / w swym cieie lubie.
 Łakoma ia uroda tak pracko zamila /
 Ze nad nia z niewolnika Panem uczynila :
 Już ma serce związane / już tej zbytne chaci /
 Oycá y Matkę zmarta wybila z pamieci ;
 Już z nim bezpiecznie mowi / y z śmiechem żartuje /
 A laska mu we wszystkim swoje obiecuje.
 Już ia nielutościwie / iak jadło gładkości
 Żrątko / że iakoby siedziła we mdłości /
 Tak sie zdalo: Już Cera swois mieni często !
 Raz iakoby mleko ze krowa pomieszane gęsto.
 A drugi raz sie widzi iakoby Liliowa
 Twarz byla / a potym zaś przedko Ródlowá ;
 Już to Rólewic do niej widzi bardzo dobrze /
 A wybornemi słowy śafule dość szodrze.
 Wychwala ia z gładkości / z rozumem głębokim /
 Wychwala y z rozsądkiem wspaniałym wysokim /
 Odkonności / y przed nia stoi kiedy piie /
 Tak sie y on zakochał / że nie wie czy żyie.
 W nieoddziernione śidło / yon serce daie /
 240 Ktore ogniem gładkości rozpalone taie.
 Często spolnie wzdychaia tak on / iak y ona /
 Za co zaś wstydu krowa pokutuje blona.
 Czasu to dlugo wżisło / zátym nocná Żorzá /
 Na sen cichy ródziła wystapiwszy z morzá.
 Rólewica też powstawszy posła do lożnice /
 Ty śligna całowawszy raka Rólewice :
 Pokropiwszy mokremi twarz swoje perlami /
 Poszedłś do pokoju / ktory żaladkami
 Różney fatby obito / tam buźne pościeli /
 250 A z Dastkiem záledno nierówności mieli.

Alec sie sen nie zdarzył / choćdaś miękkie puchy /
 W szych pościelach leżac zagrzewały duchy:
 A gdy sie twa Krolewna we śnie ukazała /
 A własnica sie tak zdalo / takbyc podawała.
 Sliznych ust Korolowych / w ten czas smetne chęci /
 Sen łagodny zjednawszy odbiegły z pamięci.
 Ocknawszy rzekles: by miś tak to potkac miało /
 Czesłoby sie za prawdę przez noc całowało.
 A dlugos potym nie spał / myślac w oney dobie /
 Jakobyś mogł Krolewnę miac za żonę sobie:
 Znowus pomrozył ogu / na samym świtanu;
 Ale także Krolewna noc całą w niespaniu /
 Przesiedziała z Pannami / y mile o tobie /
 Rozmawiała / cieszac sie cicho sama w sobie:
 Przypominała twois w myśleniu grzeczności /
 Nie zapominała w mowie / w spanialey mądrości.
 Panny ktore w kolo niey na ten czas tam stały /
 Jedne poświadczaly y prawdę zeznaly:
 Drugie sie uśmiechaly / czy z idlicy ządrosći /
 Czyli z własney stánowi temu obludności.
 A Krolewna by rada do łupy zebrala
 Wszytkie rozumy / żeby dogodzić umiała
 Żumorom swoich Pánien; gdy sie wychwalała /
 Żeby każda o tobie toż z nią rozmawiała.
 Czy sobie y tego / po wysćiu pokuty /
 Aby cie z nią Malżeńskie zlagzyły Statuty:
 A tak swey całej nocy godziny nie spane /
 Prowadzila: a gdy już ujrzała świtanie /
 Tomienie / nad wschodowym zapalone słońcem /
 Chciała / żeby ten miłych czas był rozmow koncem:
 Rozesła sie z Pannami / y miasto cichego
 Snu / była na Modlitwie aż do dnia śmiego. 292

R O Z D Z I A Ł III.

którym się opisuie, iako Krolowic z Zamku wyiachał, iako się załósnił z Krolewną rozstał, iakie lamenty z iego zginienia, iakie tryumphy z wrocenia, iakie wyiechanie przeciwko Krolowi y Krolewy Południowych krajow, ktorzy już na wesele przyiechali.

Kedy Titan swe konie do wozu złotego /
Zaprzaghy / gnął ku gorze z morza głębokiego :
Słowikowie w przyległych śpiewali leśczynach /
A po miąższych Grzywacie hugeli dabinach.
Krolewna sis na łąki iechać gotowała /

A konie co naryprodey śiodłać rozkazała :
Krolewica też słońce zardz obudziło /
Krocie prosto od okna na twarz jego biło.
Wstał pradko / y zawięte wstało z nim kochanie /
Myśli i kłie dziś będzie z Krolewną witanie :

Czy nie zapomni swojej obiecaney chaci /
Czy ma na świeżey słowd wzorayse pamięci.
O tym myślać / hećl na dol / mniematać / że spala
Krolewna / aż obaczy / iż już powsiadala
Jey Gwardya na konie: Krolewnie trzymano
Konia / tego Francuskim kszalcem ośiodlano.

Wrocił sis nazał pradko do nley do pokoju /
Ktora ndlażl w indkym / niżli wzorą stroju;
Odloniwszy sis piśkie / Kłli całowania
Chciał zaniechać / lecz rzecze; wzorayse zegnania
Nie takie nąhe były / sama reka dała /

Aby ia krowa iego wargą całowała :
On iey dopieroż reka gęstym powtędzaniem
Całuje / a z głębokim od serca wydychaniem.

Rzecz: Słigną Wenero / Ja tu twoie progi
Czesło nawiędzać muszę / y Lew mi nie frogi
Z Uledziwiedziem: Ktory twego Pałacu pilnuie /
Miłość w niebezpieczeństwie zdrowie obiecuje.
Przenosi oną waly / y wysokie mury

Przeskakuie / a w nowym ukazuje dziury
Paktanie / y na przewoz bystrego nie traci
Jeziora : gdy sis szereg iedno z drugim braci.
Przezo mnie y te Mury nie beda wysokie /

A te Bestie / Ktore pąszęki ferokie
Na wstępanie mąga: nie beda frogiem /
Bym czesło stawać nie miał przed oczyma twemi.

A oną łagodnymi tak mu rzeze flowy:

Badz tylko Krolewicu czynić to gotowy /

O czymem iá dziśleyśa cáła noc myśliła /

⁴⁶ Gdy m powieki przez moment swey nie zamrużyła.

Nie trzebać się z srogimi bić o to Zwierzdami /

A bywać nie potrzebać zá tymi murami:

Ato iá do zwyciężney chce iáchąć doliny /

Gdzie Boga zá swych błagam cnych Rodziców winy.

Wsiáday zaraz ná konia / á do miyscá tego

Jedź / gdy się gęsto cieśrć chcesz z widzenia mego: ✓✓✓

Wódziew moy pláscz Białogłowski / którym przyodżiany

Bedziesz / żebyś od Zwierza wyiáchal nieznany;

O bok zemna poiedziesz / á między Pannami /

Twoy też Dastrey poiedzie nakryty plásczami.

On ná to pozwoliwszy / Krolewne sprowadził

Ná dol / y ná konia iá gotowego wsadził:

Lecz ich w stroiu Panienskim Zwierze nie poználi /

Gdy tak oba z Dastraem w strachu wyieźdzali.

Jedzie smutno Krolewic / sereć strostanego /

Kiedy Krolewná miyscá dochála swego:

Żsiádl z konia / y wsiázwszy iá rękami włásnemi

Z konia pomáluśienku / postáwil ná ziemi.

A on plác máluśienki tak był zformowany /

⁶⁰ Z iedney strony náń pátrzył las piéknie odżiany:

Ktory głęboki strumień bystryy rzeki porze /

Pędząc piasek z kámiemi / aż w Baltyckie morze.

Z drugiey strony Págorok / ktory kryształowe

Wody w łono przyimie / w kóło niego zdrowe

Żiódá po brzegách rojna / wonny zápách daia /

A roste Lipy / ktore chłód mily dżiáldia.

Tam swoje zwykłe Bogu dzieki oddáwála /

Tam nábożnie w każddy dzień iáchąć nie zmieśkalá;

Tamże y wten czas żsiádlá / á do Krolewicá /

Upoláwszy trocha łámi wstydliwego lica /

Rzeze: Już stádl iedź przedó do domu swiego /

A jeśli chcesz miéy pámiéc dobra miyscá tego;

Já tu ná swe Modlitwy bede przyjeżdżał /
 Ciebie z wielką tęsknotą bede wyglądał.
 Rąże cie przeprowadzić / żebyś zaś leśnymi
 W puszczę przez nie zaiechał miejscami błędnymi :
 Zjad już tylko kilka mil do Oycá twórego /
 Ktorego / idko tuż / mój strasobliwego.
 Tu intro / prośe przyeđź ná trocka godziny /
 40 Władnaczywszy w pamięci dobrze te doliny :
 Aby mu stateczney chęci dotrzymać /
 Zdawşy swoy pierścien z palcá / ná poly zlamáć.
 A polowice wszedł do znaku przyszłego /
 Druga dała wstydząc się bezpieczeniśwa swego :
 Wlądnie iáko wic widziem Ciebie czerwónawej /
 Kiedy wiátry máła wiać bárdzo nieláskawe.
 Taki oney ná twarzy kolor występował /
 Gdy wstyd młode iágoty rumiáno farbował :
 W ten czas / gdy ieden Pierścien poşedł w rozdwojone
 40 Części / rzekłá : Niech sercá nie beda dzielone.
 On zácył iáko nie Mój / z twórze uplátná
 Mówi do niej / y z myślá wiecey niż stróśńá :
 Jákoż się z toba roztáć me kochanie drogic /
 Z tego roztániá serce guie jále stógie.
 Komużby się od ciebie ślizná Tympho chciało /
 Temu chybá / coby mu nic nie śmáłowáło
 Co piękneho ná świecie / ale ktoż to powie /
 Aby nie miał zákocháć w ślizney Białegłowie :
 Nie był żáden ták mądry / żáden ták wspaniáły /
 40 Żeby go rużyć kiedy miłóści nie miáły ;
 Nie jest ták żádné serce twárde / by nie miáło
 Topnieć / pátrząc ná piękney Białegłowy ciáło.
 Nie jest ták ciáskie iárimo / przyznáć muśi sílá /
 W ktoreby hardá głádkóść kárku nie wpráwila :
 Przetoż iá zlekiem będąc / mám słusná przyczyné /
 Że pláze / zostáwuiąc ták ślizná Dłewczyne :
 Którá mi ták głádkóścią swojá zholdowáła /
 Że przysięgám / iż Mójá ze mnie bódziej miáła.

Tylko

Tylko prośe/ że mam chęć/ y przysięge mōia /
 w^o Słigną Dziwczyno/ niech znám wieczna łaska twoja.
 Gdy tak bardzo żałośnie Krolewie z nią gadał /
 Deszł tej hojny po twarzy aż na ziemię spadał:
 Co Panny obaczywszy/ toż właśnie czyniły /
 A cienie Jedwabnice łzami napoiły.
 A smutnego wzajemnie smutne pożegnały /
 Zlecenie swey Krolewny na pamięci miały:
 Żaraz mu wyszedzając od niej powiadała /
 Że wszytkie tego cnoty loska u niej mała.
 Wspomina go przez nie / aby tajemnice
 w^o Głęboła do serdeczney schowawszy skarbнице:
 Nikomu nie powiedział/ ni Dąskray co wiedział /
 Żeby przy Dworze jego/ nikt/ gdzie był nie wiedział.
 Z przysięga to obiecał/ y potwierdził słowy /
 Że to w sercu utopił: a Dekret surowy
 Na Dąskrą sam wydał. gdy te rzecz wydał /
 Ręka mu w bok śmiertelny styletem raz wstał.
 A skoro go na pewną drogę wprowadziły /
 On w sra idął/ one zaś nazad się wrocily /
 A kiedy do Krolewny smutney przytaczały /
 w^o Dekret na Dąskratego srogi powiedziały.
 Krolewna tu tym gąsem csiary czyniła
 Bogu / potym się do swych Palców wrocila:
 A on prosiłm gościncem idął ku domowi /
 Przypominając często Dekret Dąskratowi.
 A sobie zaś serdecznym rozmyślał wzdychaniem
 Jeśli mu będzie równym płacił kochaniem /
 Krolewna tego affekt: wątpiac / by prawdziwe
 Jey były obietnice/ y jeśli żygliwe.
 Ale co weyrzał na w pul Pierścien rozłamany /
 w^o Skoro wspomniął/ z takim mu płaczem był oddany:
 Gdy mu miłuchne słowa przyśły do pamięci /
 Którymi nierozmyslnie ślubowała chęci.
 Jako wspomniął pieśzgoney ręki całowanie /
 Także y całonocne Krolewny niespanie:

Nuż słowa osiãteżne! o Sercach mowione /
Zeby nie tak iãk pierścien / były rozdwoione :
Gdy wspomniãł: Temu wielka nãdziejã gynyly /
Ze Krolewnine mowy niezmyślone byly.

A gdy iuż ku konicowi Puſzgy przyiechali /
¹⁵⁰Obãczył kilku iãdac ktorzy go szukali
Po nieprzejezdnych Puſzczach ſierokiey Puſtynie /
Lamentując: A cãkli nãſz [Krolewie zginie!

A także nãſe Pañſtwo w ſierocenie zoſtanie /
A w obca ſie podobno moc reſci doſtanie:
Nieſzczãſliwe Weſela / niefortunne lomy /
By nie te / moglby byl bydż nãſz Krolewie zdrowy!

Nieſzczãſliwe Kroleſtwo / kiedy Pãnu ſwãcu /
Mieyſca nigdzie nie ſmiało dać / gdzie umarlemu;
Zoſtãwiwſzy go w pokãrm dziſkiemu Œwierzowi /

¹⁵¹Albo teſz drãpieżnemu nã Puſzgy Sępowi.

Pod Słõncem Pañſtwã / nie maſz cãk nie laſkawego /
Ktoreby dać nie miało grobu przyſtoynego
Krolom ſwoim / abo ich Potomſtwu zmarlemu;
Powtorze nãſe / leży pãzurowatemu /
Gdzieſz pokarmem Orłowi / a mnieyſe Prãſhyny
Roſſãrpãnego ciãłã zbierãigã drobiny.

Długo iãchal Krolewie zã niemi w tey dobie /
Gdy oni tak żaloſnie rozmãwiãli ſobie:
Rzzyknie potym weſolym nã nich z przedã głoſem /

¹⁵²Oni ſtãnãwſzy rzekã: Tobie co niebioſem /

A niſkietmi pod Niebem rzãdziſz krainãmi /
Niech Boże badzie chwãłã / z wielkietmi dãrãmi:
Tobie ktory y Piekłã / y Morſkie przepãſci /
A obroty Niebieſkie / w ſwoiey trzymãſz garãci.
Tobie wſzem wladny Boże / zã ktorego ſłowy /
Wloſ nãymnieyſzy nie ſpãdnie głowiekowi z glowy:
Niech brzmiã po wſzech Koſciolãch Pſalmy ulubione /
Niech dziſz twe Opãtrznõſci beda wyſtãwione:
Zeſ niemãł owdowiãłã Oyczyznã rãtował /
Zeſ nãſzego od ſmierci Dziedziãã zãchował.

Oraz potym do niego z koni pościadali /
 Jedni rece / a drudzy nogi całowali:
 Powiádali Lamenty Krola Sadziwego /
 Ktore miał / dla tak marnie Syna straconego.
 Powiádali / iáko sie y Wesele miało
 Odwlec / bo sie co żywo w Państwie frasowało
 Z tego zginienia. Zátym do Jámtu wiechali /
 Krolewic siedl do Krola / a ci sie zostáli.
 Ktorego iuz strácenie Syna Kochanego /
 Nie Miało nie wprowadziło do grobu złemnego:
 L-zał w polu śmiertelny ná lozku žalował /
 Gdy go Krolewic / wszedhy w rękę pocalował.
 On go zaś zemdlonemi obłápił rękami /
 Długo niestrzymanemi leiac ná ewarz łzami:
 Nic nie mówił / tylko w wien smetne wlepił oczy /
 Z ktorych sie nieprzebrana woda w póściel toczy.
 Potym dzieki uczynił samemu Bogowi /
 Ze dał taką smetnemu pocieche: Krolowi:
 Rozkázal po Rosciólách Jálmuzny rozdawać /
 Rozkázal Boska wszedy Opátrznosc wyznawać:
 O Bębny ná Tryumf głoáne / y Kotły miedziane
 Bito / w trzykliwe Surmy grano też drzewiane:
 Echo od Trab nádz zwygáy z Dusze sie wracalo /
 Ze weselhy nad inhy zaś to byl / znác dalo.
 Dział ogromnych strzeláno z wysokiey Opoki /
 A grzmot z wiatrem zmieszány lećiał pod oblók:
 Co żywo sobie nowe Piosnki wymyślalo /
 Co żywo z płáglowych łez oczy ocieralo.
 Ten ieden żyw zostál / silá ich gineło /
 Gdy sie co żywo w Jámet widítec go cińcelo /
 Tego w pul umarłego n i roku nie stono /
 Tego zaś podkowami Konielemi deptano:
 Wat mu trzykliwemi co żywo glosami /
 Powtarzalo po Jámtu: a zaś ulicami /
 Sily ludne Proceffe / a regne Wzryty /
 Wesołe posylály pod miedzojá trzykly.

Zługne się z przeciwnemi zbijały dźwiękami /
 Dzieliny małe klesząc swemi rezynami /
 To wołali / od swych Mistrzów nauczone /
 Tym gąsem wiadomości były przyniesione:
 Ze stamtąd widac kogoś nie daleko zgola /
 Zład nargorethym: Ronce ogniem palił gold;
 O tym mówią: aż Posel od Poludniowego /
 Rrolą listy oddać / y od Syna tego:
 Ktore taką nowinę przyniosły Rrolowi /
 Ze na gds naznaczony iada ku Wesołowi:
 LYBEYN Posła odprawił / mówiąc: ohotnego
 Rrolą rwoy Rrol zażanie / a Syna swolego
 Zaraz przeciwko niemu wysłał z Dworzanami /
 Jachali też Rśażetą / y z Senatordami:
 Wysły Pułki niemale Wojska ubranego /
 Ktore Rrolewie wiódąc do płacu rownego.
 Wielkie miysce śmietnymi okrył Chorągiewami /
 Wyprowadzając w pole strąsnęci Zuscami
 Officerow wśyrtlich znągnieyszą uroda /
 U tego rozgłasną aż do leśu broda /
 Po powietrzu się chwiła / ten żartko Bulawa
 Stązuie / aby w mąsnych sercach stali sprawa /
 Ten obratnym w kolezku kieruje Waląchem /
 Ten Rilesem wyciska / aż nań patrzyć z strąchem:
 Tu zdmowy puścą / a w okrutnym biegu
 Wyrzuconą / chwytają Kopuż u brzegu:
 Drudzy ia za Grot wśląwszy / od ziemi dźwigaia /
 Trąby y Surmami co raz na przemiany graia.
 A kiedy się ziąchąwszy z Rrolew przywitáli /
 Żolnierstwo swym porządkiem strzelbę wypuszczáli:
 A spólne między nimi w ten czas winśowanie /
 Gęstego zągluyszą Żolnierza strzelanie.
 Nie tak się strąsne zdadzą grzmoty piorunowe /
 Gdy włóssich uderzą na drzewa Grabowe;
 Nie tak stogi Ocean / kiedy nadstymy;
 Walami chce pograżać Okręty swoieimi.

Ziemią nie z takim strachem od wiatrów wzruszoną
Była/ tak straszną była siezela wypuszczoną:
Tuz gdy w Pałt zbiciymi skoczył kopłami/
Ktore się iedwabnemi zdobia Proporcjami:
Wygląwszy z trzemiennego każdy swoje troki/
Skladał ieden drugiemu/ żartując do boku:
Serce w ten czas meznemu rości Junakowi/
¹⁵Żygac ią tak w bok wetknąc Nieprzyjacielowi.
Drudzy zaś na tśedale ludzi wymioty czynili/
O ktore dla uciechy Kopie kruszyli:
Tak długo tą zabawą między nimi trwał/
Aż do Zamku Gwardyá gościnną wiechła.
LYBEYN chociaż zemdlony wstawszy z łóżka swego/
Obotnie wyszedł witac gościa tak zánego:
W ten czas dopiero z Wólw Mordzierze huczały/
W ten punkcie ogromnym głosem ognie wypadały
Dział/ w ten czas Opięrowe Wieże ugnione/
Me śrzód Zamku puszgały race zapalone:
Aż od grzmotu wielkiego kul gęsto lecących/
Nie słyszeć było Krolow do siebie mowiących.
ym czasem się rozeszli goście do złożenia/
Domowi z sobą dosyć mieli do czynienia:
Kredencerye stolowe Jzby nakrywają/
Wieczera drudzy prędko z kuchnie przynášają.
tóra długo gotowa na Goście czekała/
Bo aż w sam wieczor ona Gwardyá wiechła:
Siedli oba do stolu przykiedszy Krolowie/
Siedli też podle siebie dway Krolewiczowie.
temi ozdobioną Jzba Szpalerami/
Na ziemi się Alabastr zmieszał z marmurami/
Strop wshyteł pozłociły/ pod nim Ganeł długi
Muzyce: ktore takie trzymały framugi.
Jadną na ten czas muzyka nie grała/
Krolewiczów mowa Muzyka działała:
Gdy powiadał/ iako był w Lassy oblężliwie
Pręg zaciągał: y iako pioruny strąśliwie

Grube przy tego oczach drzewa rozdzierały /

280 **A** Larmy mu się iadles tam ukazywały:

Nic nie wspomniął o Zámku / ani o Krolewnie /
Słowy / ale ja w sercu chował swoim pewnie.

Długo o tym powiadał / w tym nocne ciemności /

Nad sen rządzac / w Pokoie wprowadził y Gości:
Krolewic Poludniowy bez spánia swojego.

Czeká / y z oniem iutrzeyszym zwiastu Mátzyskiego.

Leg y ow / który w gładkiej zatóchál Bogini /

Tęsze wiecey niżli ten / przez całą noc czni:

Ani spál / ani się kładł / ani okiem zmruzył /

290 Tak mu sen dla kochania / ná ten czas nie służył.

R O Z D Z I A Ł IV.

W którym się opisują sluby, y ubiór Krolewny, odiechanie tajemne Krolewici do Krolewny w Puszcza, rozmowy z nią, rozdawanie upominkow Francymerowi Iey, wrocenie się prędkie z Puszczy, obmowa u Gości, y u Krola Oycá iego, Corki Książęci: iednego żalóść, że się nádzieia omyliła, Rozmowa iey z Ochmistrzynią, y Rádá co z tym czynić.

N Azdiutrz skoro tylko Phebus złotowłosy /
Wilgotne z Ziól osuszać począł y z DREW rosy:
Krolewic wpádłszy ná kon do bliskiej doliny /
Jachál / chcąc się pocieszyć wyrokiem swey Dziewczyny.

A tu káráł powiedzieć / gdyby mie pyráno:

Mówcie; zádáwał aby nie nie kóldáno:

Choćbym cęiał do ciemnego sobie spáć wleczórá /

Bom się po swym zbládzienu zniwczasował wzórá.

Slonice za tym ná Niebo już myiey wstąpiło /

300 A iedne ziola z mokrey Rosy osuszyło:

Kiedy jámi Krolewie już byli porzúli /

Ktorych słowno ubráni Dworzanie czekali.

Tego u Gąpli Rita piękna ukazuje /

Ktora bádżo kóstowná Záponá piáśtule:

Tego zós Aksamiená Szatá okrywała /

Ktora Dóámentowá Perlicá spinała.

Ten árzyszim Złotogłowem potrzásł ná siebie /

Z rękáwów sobie ręce wypuszcivszy obie;

Ten Słońce poleruje Sobolim kolsierzem /
 20 Ten go zaś pominawszy / u gapi y z pierzem /
 Czyni troki Wsaskie: ten cynkowanego
 Rysia po plecach puścił / Persa lub Szwedzkiego /
 Marmurkow dość / Lisa tam nie było w tym kole /
 Jedni się pocierają chustkami po czole:
 Drugi wasa pociągają na dół spuszczonego /
 Jedną ręką / a w drugiej Buzdygan u niego:
 Jednego też Rotans ta skora otryła /
 Co ią Sarnd y z Wilkiem na Boru splodziła.
 Ci których zaśie Lisy otryły kosmate /
 20 W kupie stojąc / z daleka poglądali na te.
 W tym się Krolowie ześli y z Senatorem /
 Zabawiając się mile przed Słubem mowami.
 A gdy po swego LYBEYN Syna roztążnie /
 Powiedzą: że się po swym Piętychymstwie wcząsule:
 Krolewna też tym czasem już dostroiano /
 Włos rozczosany pięknie po plecach puszcza.
 W który z drobnych lancuszków subtelnie wmieszano /
 A misternie na głowie wstęgi powieszono:
 Z kosztownych Diamentów Korona nośnła /
 Sama zaś Toletowa ściana ią otryła.
 Białe farby / a przy niej kształcenie urobione
 Rękaw na boku wiśla / z Francuską strzyżony:
 Szodkiem złoty Pasażon z dolu ściedł do głowy /
 Subtelna ręka spinał rękaw Tabinowy.
 Z tej matercey / z której y Anka zrobiono /
 A te w kółko sztukami drogiemi śadzono /
 Stronie Diamentowe roboty zdożyły /
 Ktore na wschodzie stronie wrost ludzki pälily.
 Szyja Kandy kosztowny pierścion posyłała /
 20 Pas sudanny tak śluzna robota wiazała:
 Z złotych sztuk y kamieni / owo się tak zdalo /
 Że przyrodzenie / nie Mistrz / wszystko to działało.
 Muzyka wraz zagrała / Robierzec na ziemi
 Położono / Krolewie wyszedł przed wszystkimi:

Tri sobie wſpół przyſięgli / tuż ich przeſięgnano /
 A wzięmnie na palce pierścienie włożono
 Gdy LYBEYN ſie do ſwęgo co rąz Krolewicą /
 A bladawego troche zſiaſował lić :
 Ze kto inſzy Krolewna do ſlubu prowadził /
 A nie Brat / iako mu ſam Ociec wſzgora rądził.
 Ale mu porędziano : żeby do wiegóra
 Spół / zakał ſie budzić poſoitowym wſgorą ;
 A Krolewie tuż w ten gąs witał ſwe kochanie /
 Ktore mu było rądo nad iego mniemanie :
 Witał ſie y z Pannami / ktore go ſwoiemu
 Słowa ni poſdrowily / oraz łagodnemi ;
 Potym ſie do Krolewny obrocił kochany /
 Pojną że był o coś troche zſiaſowany :
 Pyta go : aboć ſerce tał praktykowało /
 Żeś miſe tu nie miał zaſtać / czylić ſie co ſtało /
 Obledliwemi iadać tu do mnie mieyſcami /
 Czyliś między geſtymi blađził gđzie laſſami :
 Rzeze Krolewie : że uż chwila ſraſobliwa
 Prez niech idzie / kiedy miſe Fortuna żegliwa /
 Przed twoiemi ſławila Krolewno ogami /
 Żyze aby miſe geſto takimi gąſami
 Nadarzywſzy : tym moie kłopoty pląciła /
 Żeby miſe geſto wirokiem twoim nakałmiła.
 Cokolwiek ſwiat wymyſła ſwoich żądz chciwoſci /
 Cokolwiek y rozumy winne ſmiertelnoſci :
 Cokolwiek wymyſlaia zmyſły ſturbowane /
 Aby po cieſkich przećach były ugłaſtane.
 To teraz na miſe hoynym ſplenclo wlewaniem /
 Skorom ſia z ſwym ſerdeżnym przywitał kochaniem :
 Teraz ſie uż myſlenie odmienia reſliwe /
 Teraz miſe nie zaſmucz Akty żalobliwe /
 Dla mego ſnu długiego / ktore dwąy Krolowie /
 W mym domu odprawuła y Senátorowie :
 Teraz wſzytkie poćiechy w kupę ſie zebraly /
 A w moim ſobie ſercu ſiedliſka obraly.

Wſzytkie

Wskrzekie zgola rokoszy / smutki / y lubości /
 Do serca mego wchodzi z twoiey przytomności.
 Rzeze Krolewna ktora serce wiejsze miała /
 A przyśle gadsem rzeczy wypraktykowała:
 Co ja za Atty ktore LYBEYN odprawuje:
 Co za Krol drugi / co go z Książczy gzeszcie:
 Co to za ten twoy dlugi: choć sie domyslała /
 Przecie sie o tym pilnie od niego pytała.
 Odpowie iey Krolewic: że dziś LYBEYNOWE
^{wo} Potomstwo / má poćiechy y rokoszy nowe.
 Siostra moia powsechnym Malszeńskim iedności /
 Slubem rece zwiazuje: a w tey spolegności.
 Stawa z nią Poludniowey Krolewic krainy /
 To sie dziś w Domu moim odprawnia czyny.
 Mnie tu zaś wielsza lichwa poćiecha piastuje /
 Ktora mi nieodmienna twarz twoia slubuje:
 Ze wrychle w rakiety z sobą żyć bedziem iedności /
 Żład swieszke mam niż Siostra / y wielsze radości.
 Tyś mi dziś y od Gości w droge wyprawila /
^{wo} Żem nie był / kiedy Siostra przysięge czynila:
 Dla czego opąznego nie uydę mniemania
 O Gości / y u Krola: z iego rostkazania
 Miałem był do przysięgi Siostrze doprowadzić /
 Ale o własnym wolał utrapieniu radzić:
 Jachalem ięzże ledwie świtać pogynalo /
 Jęzże zawczynych piosnek Prastwo nie wshczynalo.
 Takie dawszy niektórym slugom napomnienie /
 Ze stogo bede káral moie obudzenie:
 Niechay po tym bladzeniu y po wielkim trudzie /
^{wo} Snem wczasie: ktory wiec spracowane ludzic
 Do pierwszych sil przywraca: niechay nie kolaca
 Do Pokoju / bo drudzy y gardlo utraca.
 Krolewna uslyszawszy o zácnyim Weselu /
 Krolewney z Krolewiczem / rzeze: żeś to wielu
 Łaske mimo sie puscił: ale to wielszego
 Godno jest poganiemia / żeś Oyca własnego

Kossądznie! dla jedney przestąpił Dzięwczyny /
 Ktorą prosi byś iachal zara, tej godziny.
 A dopomógł wiśniemey Siostrze wesołości /
 Winiąc iey Malżeństwa / y gościąc Gości:
 A iekali mi śtategney chęć dechować chęci /
 Do Wesełu przyłachac / prośe mieny w pamięci.
 Dotąd Krol Poludniowy y Malżeństwo nowe
 Nie odiedzie: Pałace dotąd cis domowe
 Niech trzymają / hoby zdś drugie takie spąnie /
 Wistke pewnie sprawiło w ludziach podeyrzanie.
 Nie jest nic tak kryptego / Gegoby bystrości /
 Ludzkie poiac nie miły: a potym z zazdrości
 Każdy / abo też predkim gniewem zapalony /
 Sekret widale / ktory miąd bydz zadržony.
 Przeto prośe ostrożnie / by naše kochanie /
 Nie bylo rozzerwane przez ludzkie wydanie.
 Niech pierwey Lwa frogiego nie uydę pąszęci /
 Niech na mis predki Piorun spądnie z Boskiej reki
 Niech mis wysokie mury mieštania moiego /
 Przwała: kiedyś sławą nie strzymam całego.
 Niech się w Lärwe y w marna Mąstkarę obroca /
 Niechay y dnu swiego w tym wieku ukraca:
 Niechay mi spetne wzrody zepsuna obliże /
 Jeslić kiedy nie zyżze swojej obiernice.
 Już tylko nie zepomnij ślubu wziętemego /
 A Dekretu na Dąstrzy w drodze wydanego;
 To wiedz ztad wszędzając / iż serce prorokiem /
 Ze się nie darmo brzydzi Dąbrakowym wzrokiem.
 Gdy tak Krolewną / z swoim na stronie mowila
 Krolewiecm / iey biła Gwardyą gynila /
 Dziekowanie onemu za bogate Dary /
 Ktore żadney nie miały w śacowaniu miary.
 Rozdawal upominki missterney roboty /
 Złusnice / Lāncuchy / wiec inne Kleynoty:
 Rązki y nożenia dawał rozmaite /
 Szruti w złoto oprawne / Kamienie bogate.

Ziś ich co Młnelle na rece włożyły /

A wśtłkie zgadnym głosem tak o nim mówiły ;

Je natura nązynie pewnie zepsowała /

Gdy z takim przymioty Młzja światu odda.

Niet co grzeczność nie mogła / to złoto sprawiło /

Tuż mu iygliwość równa u wśtłkich kupiło :

Tuż mu więcej niż wzorą wśtłkie przyniwdia /

Tuż go godnym Krolewnie Młzionkiem dżiałala.

Niektore mu z Wenery Młtke uczyniły /

Slużyć mu obiecuią / ieśli beda żyły.

A tym czasem Krolewie Krolewne pożegnał /

Gdy taka u iey Pąnten leśka sobie ziednal :

Panny go iuż dżis same przyśedhy żegnaly /

Młwiac : że go ochotnie tu beda żetaly.

Dżiuia się że predko iedzie / a tochdany

Odbieżał / twoli niemu bąrdzo zfrąśwaney :

edwie co z ogu iachal / żarąż powiedziął /

Krolewną co się za rzecż w domu iego dżiałala.

Dżis / o naymłłże Pąnny mącie wierzac temu /

Krolewną iego Siostra jest Poladntowemu /

olewicowi daną : dla moiey urody /

On iachal / y opuścił żawołane Gody /

Dżis tam żdane Wesele / tńnce / y Młzyki /

Sa pieśżzone śpiewania / y wesole krzyki.

otym swe nąbożenstwo żwyczajne skończył /

A waiądhý do Pålacu koniem obrocił :

Tuż w ten czas był Krolewie wrocił się z Pustyni /

A z niewżąśowanego obmowke uczyni

rowia : y swey przyżyna dąie niebytności /

Wymąwia się u Krolow y u inśżych Góści :

Tuż było nąd wieżorem / dąwno tńncowali

Góście / ktorym domowi gęsto pomagali.

Krolowie wesolych pełni animuşow /

Do wdziecznych przyklądalac Młzyk chętnych uśow :

Wesolo okoliznie tńnce powtarżali /

Tuż y Krolewie / leg oni gęściey dżiałali.

Poludniowey weselſzy niżli Północnego;

²⁰⁰ *Ern* Krola/ leż to dziwu nie czyni żadnego
Bo ten swoje poćiechy na każdą godzinę
Widzi/ a ten zaś w Puſzcy zaſtawił Dziwczynę.

Ten ſobie nową przyiażń we wſytkim ſmakuie/
A ten przez gwałt wſpły/ nie bardo tańcuie:
Temu ietwóbnę ſłowka uſzy nadsiewaia/
A ten gęſto nie ſłyſzy/ chociaſz głoſno graia.

Ten gąſem ſrey Krolewnie oddaie nápoie/
A ten zſtąrganych myśli cięſkie niepokoię
Cierpiac/ ani mu tańce/ ni nápoey ſmakuie/

²¹⁰ *Chociaſz* mu go y piiać ſłowy przycukruie.

Doyrzaie gąſem ſerce czyni go weſolym/
Przedko potym nos zwieſi/ y pomárſczy golem:
Różne twarzy kolory cers odmieniaia/
Ráz go blady/ drugi ráz rumiánym džiaia/
Żadna mu ſwa gładkoſcia ſerce nie żądai/
Proſia ſie każda z Pánien nádzieia cięſyła.

Nie Maż/ że takiey więziem nie chciał być miłości/
Maż gdy ſie wabić nie dał nowotney gładkoſci:
Było tam różnych ſtánów Pánien bardo wiele/

²²⁰ *Karzą* z Cortkami dzieſiſc/ mogą to rzec ſmieie.

Jedna ſie ta ozucha doremna kámiłá/
Że poſagiem/ y twarzą innych przechodziłá:
Jakoby ſa uroda/ y przylegle Káieſtwo/
Temu Krolewiczowi dać miało w Málżeńſtwo.

A takac była wola LYBEYNA ſámego/
Takie głoſ Pospoliſtwa w Koronie wſytkiego:
Ale iak gęſto widziſz/ Syná przeciwnemi
Chodzącego drogami/ a nie Orowſkimi:

Tak gęſto poſpolita mowa z tego głoſem/
²³⁰ *Nie* zgáda ſie co rzadzi ziemia y niebioſem:
Tak y w ten gáſ nie zgodził woli Oycy ſwego/
Krolewic/ od Pospoliſtwa głoſony wſytkiego.

Ná żadna ſiedzac z nimi ſmutny nie pogląda/
Bo ta była daleko/ ktora widzieć żadał.

To gdy

Co gdy wielkie czyniło Ojcu podeyrzenie /
Jego tak nie wesołe z Pannami siedzenie.
Ięze: Co jest takiego od twoich młodości /
W takowej cie nie widział Synu mój żalości /
Gdzieś oną twą zwykłą wesołą postawą /
Gdzieś krotosilną z ludźmi / y miłą zabawą /
Dzie grzeczność / gdzieś się inie podziały przymioty /
Ktore wiec frasobliwym dodały ochoty :
Gdzieś one twoie słowa / ktore mie wdzięcznemi
Cieszyły przemowami / gdym był żalostnemi
Schniony frasunkami dla zdrowia słabego /
Proszę niech cie nie widzę tak frasobliwego.
Ięze Krolewic : żem iá dziś nie bez przyczyny /
Aż do wieczornej siedział w pokoju godziny.
Jestem bardzo schorzał po swoim bladzeniu /
Ażey mi gdy tak sobie posiedzę w milczeniu :
Cokolwiek czynię / wszystko z ciężkości przychodzi /
Bardzo mi tancowanie y Muzyka škodzi.
Takową melodyą nie zległy mego
Bolu / ktory mi wchodzi do serca samego.
Ie zrozumiała takowych bolow LYBEYNOWA ;
Bo iuż dawno kochała oświadła głową.
A mowi oszukana / dboby Doktora
Żyć : rzęze Syn / że mie leżył dziś y wczorá.
Koro po weselu ięgoż Medycyna /
Naypewnie, śá mi będzie do zdrowia przyczyna : 40
Teráz iuż Gościom gasu mám nie wiele /
Dla ktorego w tym bolu skonże y Wesela.
tak go Krol zaniechał / y sám go żalował /
Rozumieiac, żeby on prawdziwie chorował.
Wiecey niżli chorował / choroba miłości /
Zdrowie psuje / á ciało sussy także kości.
Wysły wszystkie odmienią / czesto z wesołego
Wzynie nad mniemanie / bardzo żalostnego.
Filozofá przemieni w prostego wicentáfá /
A z głupiego wystawi mornego dworáfá : 45

Wzór ni się opisać nie umiał chudzińca /
 Storo zakochał / aż go odurzenia Dziwogyna.
 Zas y pas na dol spuszcza / Guprens tierunie /
 Wasik kreć / przed nią się w słowach popisuje.
 Jębrę go w Alembiku przedyskutowała /
 Tak mu przedko poręgi / rozumem dodała.
 Taką w niefym odmianą Krolewicu była /
 Wzór mu w różną Cere humory mieniła:
 Róż sobie wesołości zmyślonej dodać /
 Róża przedko żalostcia zgaszona ustat.
 Raz mówi y bezpiecznie z Pannami żartuje /
 Przedko milczy / y idwie prawnie pokazuje /
 Że o czym infym myśli żartując z Pannami /
 Godzinami rumiány / blady godzinami.
 A zdziwieniećroć spytany ledwie odpowiada /
 A gasem się y słowa na nim nie dobada.
 Wtęć w takich odmianach choroba winuje /
 A w Gościach się zaś infę mniemanie znayduje.
 A miadowicie Corka Kasaletcia zdanego /
 Róża go za Młodzieńca chęćda mieć przyslego:
 Różne sobie pod ten gas przyczyny znayduje /
 Gdy on tak nie wesola twarz iey pokazuje.
 Róż rozumie że chory / ale y chorego
 Serce bywa wesele / gdy na Kochanego /
 Day swe przyjaciele zchorzale obroci /
 Czasem go to ku zdrowiu pierzchnemu przywroci.
 Co gdy tak długo w swojej głowie ruminuje /
 Infę niewesołości przyczyna znayduje:
 A mówi tak do swojej cicho Ochmistryni /
 Wszętko tu się według myśli niefey czyni.
 Z infasmy tu uciechy iachali nadzieia /
 Już náfę spodniwania przedko osłabiła:
 Prożnom się Krolewskiego otucha karmiła
 Młodzieństwá / alem te myál już na dol spusćiła.
 Widze że mu się o tym iak żywo nie śniło /
 Chyba żeby go co tak świeżo odmienilo;

Lecz tu nie wiem o Wannie Domu tak zacnego /
 Aby g-dna bydz miała leżć Krolewskiego.
 To wiem / że nie choruje: znali to Miłości /
 Takie tego humorow częste odmienności:
 To też to wiem od wielu Pánien z tego kół /
 Że ięszce było Słońce dziś nie weszło zgoła;
 Gdy go tylko samowtor prędko idącego
 Trafiono / on obliża nie ukazał swego:
 Lecz go przecie w nieznáznym ubierze poznáno /
 A skoro mi dziś w obiad o tym powiedziáno /
 Jakoby mi noż w pierśi do serca jamego
 Wrażił / tak miś boláło odiechanie tego:
 Młodość miś idakś nápadła / y zaráz mniemánie
 Kosło / że mnie omylić miało to Kochanie.
 Ale wieś co / ty te rzecy miew w pilnym starániu:
 Wszak wiec są rózne kunsty w ostrożnym pydaniu:
 Niniś się nie godzi w takie idwne wdawac rzeczy /
 Ty proś / májac sprawę ná goracey pieczy:
 Pytaj się idko moję / z najwierniejszych tego /
 Nie żaluj y Kleynotu z moich najpietwszego
 Dárowac / byleś o tym dowodnie wiedział /
 Nie wątpię że w to będzieś potrafić umiał.
 Byleś pilnego chciał przłożyć staránia /
 A w tym przecie posłuchaj proś mego zdánia:
 Pátrzy ná tego Młodzienca co go to pilnute /
 Ten mu widze nad wśyskich częściej posługuie.
 Ten wie tego sekretá / wśyskło z nim rozmawia /
 A często widze śmiechem o Gynai rospráwia /
 Do tego się ty uday / á wierz moley mowie /
 Gdy mu daś Kleynot idki / toć wśyskło wypowie.
 Lecz go nie zaráz pytaj wprzód do znáomości /
 A dla spolney strzmania idkby życzliwości:
 Druy mu co / nie o tym nie wspomínay z rázu /
 A chociażby miał serce podobne żądzu;
 Dać się uirć ludzkością twóją omamiony /
 Gdy przy tym Kleynotami będzie zwyciężony:

Lecz się o tym domośniej z sobą namowiemy /
 Teraz już do złożenia naszego pojdziemy.
 Już Krolewne prowadzą / już y Goście wstają /
 Wyhodzonego wstyskit / Muzykowie grają :
 Rozesli się wnet Goście / każdy do złożenia
 Szedł swojego / a Księżna pierwszego myślenia
 Nie złożywszy / w pokoju z Ochmistrzaną radą
 Szuka / iakoby záżyć mogły swojej zdrady :
 Rzeze w tym oná Pani : Księżno miłosćiwą /
 Trochę cia zafnuć iá Fortuna zdradliwą ;
 Ale ty miśey odemnie pewną obietnicę /
 Że ia te rzeczy prędko wymroczę ná nice.
 Poznałam ia w nim záraz że kocha śalenie /
 Poznałam że nie w tobie / bo iego myślenie /
 Twoiaby pewnie bytność prędko rozzerwiał /
 A tak iáko wiátr chmurę / z Niebá rozegnął ;
 Poznałam ia y w tobie myśli rozzerwáne /
 A serce kwoli temu bárdzo zfráśowane :
 A tom wstysko myśliła / co mi káżesz spráwić /
 A przez moje śtáranie / có się rzecz wyiáwić
 Musi koniecznie ; takim iáko rádzisz křtalcem /
 To iéśli się nie zdarzy / wisc musiemy gwałtem
 Ná te spráwe nástąpić ; potężne Tárány
 Wybija / by naymocniey zbudowane ściány
 A ia iéśli mi proste nie uydą fortele /
 Wsám Czártońskiey zwykłych czárow moich śile.
 Potężne to Tárány ná sercá zuchwale /
 Nie wiem żeby się ktore tak znalazło śtále :
 Aby miśkzyć nie miało zá moia robota /
 Takie są słowá moje ozdóbione cnota.
 Nie ieden biegać musiał / y wpul nie ubrány /
 Iáko by go deśz zmozyl / tak potym oblany /
 Do mnie nie dawnych czásów / tuż ieden po drugim
 Przychodzili / y gęsto ligylám ich cugiem.
 A teraz chociaż mi heśe krzyżów minelo /
 Co żywoby się do mnie w zaloty gátnelo :

Takie

Takie są moje dzieła / y tak moene czasy /
Je y najmłodszy do mnie przyszedłbyś się stary.
Ale to już trzeci dzień tak o to nie stois /
Jeśli wytrwam do jutra zaprawda się bois:
Przeto ja w to potrofię / jeśli nie Kleynoty /
Tedy takie dokáže czarami roboty.
Je nam wszystkie sekreta ten sluga wydać /
A tobie się Krolewie wnet chętniejszym stać.
Kzege Księżna: dla Boga wielkiej ostrożności
W tym potrzeba / żeby to ludzkiej wiadomości
Nie doszło: a tobie zaś o Pani dziełach /
A toć słowem statecznym zachować ślubisz /
Je ciś nigdy nie wydam / y gdy w społeczności /
Z Krolewiczem być będe / wielkieć maistości
Dprosz / y na Dworze pierwszym udamis
Miejsce: bo ciś tak swoje serce tak milisz.
A tak o czarach myśleć całą noc nie spała /
A że się już w świtanie troszeczkę zdrzymala.

R O Z D Z I A Ł V.

W którym się opisuie, iako ona Ochmistrzyni Dąskraia ofzukała, że wydał Krolewiczowe z Krolewna kochanie: opisuia się y Czarcę, których wołała na pomoc sobie, y z czego Czary gotowała.

Azadurcz skoro słońce po ciemnej zasłonie /
Jasno się ukazało już na Wschodniej stronie:
Krolewie się też zehli do izby stolowej /
Przyšedł y Oblubieniec z swą Małżonką nową.
Zehli się y Księżna / także zfrąsowany
Przyšedł z nimi Krolewie / y też w nim odmiány
Jit y wgora pánia; przyšla Księżna ona /
Tuż z nią co go czarować miała Ochmistrznia.
Przyšlo dość Senatorow / y stroynych Młodszianow /
Pan statecznych / y Pánien rożnych stanow:
Dobra się myśl tak wgora / tak y dziś zażela /
Pani też Ochmistrzyni swote rozpozela
Sztuki / ktoremi zwiodła Krolewiczowego
Sluga: że sekret wydał / przedko Pana swego:
Storo się po obiedzie tańcami bawili /
Jedni dyskutowali / drudzy riezmo pili.

Ona: sie do swiego wrocila zlozenia /
Miaze w swolej pamisci rzeczy do czynienia :
A do onego Slugi Krolewicowego /
20 Poslala swiecy Ksiezny / Karla malugskiego /
Prosiac aby tam do niej na mala godzina
Przyshedl / miaze mu iakas powiedziec nowina :
Zdziwil sie temu Sluga / ze nie nie znaiomy
Oney Paniey / a tak byl bezpiecznie proshony.
Jednak poszedl z ochota na iey zawolanie /
A przyshedszy rzekl : ja twoje pelniac rozkazanie
Stawam tu : Ona: iakby o tym nie wiedziala /
Karla uszypliwiemi slowy polatala :
Mowiac ze: sie omylil / Guzie: niecnotliwy /
A ty zacny Mlodzianie: na moy glos sedszywy /
Wierz mi : y odpusc zaraz / zem sobie inzego
Rozkazala zawolac / Przyziaciela swego.
A ze sie to omylka Karlowa: sprawilo /
A tu cie szczecie w moim zlozeniu stawilo :
Fortunne: to zlozenie / szczelime to progi /
Za ktore: wshedl Mlodzieniec tak zacny y drogi.
Prosilabym bys usiadl / ale tak zacnego /
Nie mam: gym gościa ugacic / Slugi Krolewskiego :
Jednak zeby daremna: twa droga nie byla /
Wes ten Kleynot: ode mnie : sama go nosila
Ksiejna / potym go z laski swey mnie darowala /
Choc go tobie daruis / luboby wiedziala :
Za zle mi miec nie bedzie / bos iest godzien tego /
Abys mial osobliwa laska u kazdego.
Dlugo mu sie wziac od niej kleynotu nie chcialo /
Bo mu serce cos zlego prognostykowalo :
Ale czesto chciwością / zlotą przetletego
Grzeżemy / chociaß gorzko żalujemy tego.
Tak tez y on wzial / czescia lakomstwem zwiedziony /
Czescia iey upornemi slowy namowiony :
Leg wnet byla skrocona zbytniey zadze miara /
Jako to zawsze chramie za wystepnym tارا.

Wziął nieśczęśliwy Kleynot od Pánley zdradliwy /
 A mówi: dla czego ja dziś tak jest szczęśliwy :
 Ze mie y tak szczęśliwy / y wiąże darami /
 Życze bym ci oddał równemi chęćmi:
 Ale dla tego Kleynotu / ale dla twej chęci /
 Zawsze to u mnie będzie na dobrej pamięci:
 Jakoby ci odmierzył / równą szczęśliwości
 Miarka / y oddał z lichwą tak znaczne ludzkości.
 Jeżeli wola / rzecze / małym posiadzeniem
 Tu się trochę zabawić / tylko z uprzykrzeniem
 Twoim to niech nie będzie / gdyż nad wola twoja /
 Mniey lub więcej uczynić zaprawda się boie.
 Ty mnie tu żadnym prawem nie możesz gestować
 Jako gospodarskiego : leżby mnie winować
 Słuszną / kiedybym takim był grubym prostackiem /
 Był wnet do ciebie nie miał pić napoitem iakiem.
 Ona iakoby tego sobie nie życzyła /
 Ociągala się / ale rada pozwoliła :
 Widzi że już na polu ma rzeczy wygrane /
 Gdy ma serce Kleynotem / y chęci zwyciężne:
 Wina wnet przynieśli / co najmocniejszyego /
 Rymul / Málma, y / także Setu Rándyiskiego /
 Pię co raz za zdrowie do niej / pradko zgola /
 Takowym powtarzaniem zagrzał sobie gola.
 Ona tylko kosztuje ostrożnym pytaniem /
 Z daleka nań zachodząc / chce tak z wolną na niem
 Co wybadać : rozmawia o Krolewskim stanie /
 Chwali iako rzecz znaczna bydz na takim Thronie.
 O zamysłach Krolewskich także dyskuruje /
 Pyta komu Krolowa przyšla bydz winujące :
 Pyta też y przyczyny / dla ktorey żaloszny
 Krolowic / a ten słysze zwykl bywać rozkoszny.
 Pyta gdzie wgora jeździł : a w nieznáznym stroiu /
 Wiemy że go długi czas nie było w Pokoju :
 Zdumiał się na tey takie nieborak pydnie /
 A nie wie zgola iak tey odpowiedzieć na nie.

Przec mu sie kaze wiadra slugi izalowego /
 Zás kłamstwem grzeszyć nie chce dla złota wziętego :
 Bachus mu też Argument przedko dystingwował /
 Tak że Pana niż Boga / choćbyś w czym składował /
 Lepiej zawsze obrzązić : to bez twoiey skłody
 Powieś / a Kleynot y chęć od Pániey w nagrody.
 Bachowe go rdcye wnet konwinkowały /
 Ze przedko icy powieździał Pánski progres cały.
 Powieździał wprzód / że wola LYBEYNA sámeo
 Jest / aby Kásejną była przyšla Syná iego
 Málkonta : to jest zdanie wšego w otolizy
 Ludu / ktory sie kolwiek w to Krolestwo lizy.
 Toż y ta chce rozumieć / tego wiernie żyje /
 Aby Kásejną wstąpiła w Krolewską lożnicę :
 Ale sie temu świeża przeszkoda zjawiła /
 Stad gdzie Krolewicową wzorá drogá była.
 Wiccy ieżże niż trzeba icy było powiáda /
 Już sie oná y tego od niego nie báda :
 Tylko słucha / on prawi / wiádkich po bládszeniu
 Byli strácbách / y w iákim potym pocieszeniu.
 Powiáda o Krolewnie iáko zákochalá /
 A iáko w tenże ciózar serce Páńskie wdálá :
 Powiáda / że y táchác po weselu mála /
 Do doliny / w ktorey sie z sobá rozmawiali
 Krolewná z Krolewiczem : Táć przyczyná bylá /
 Ktora go przy wesolych Áktách zásmuciłá.
 Skoro skonczył / oná w tym usilnie dzískowác
 Pogelá / a nie tylko stále swoey dochowác
 Przyrzekálá przyráżni : ale mu slubnie /
 Ze cis y Kásejną wielká rzęga udáruie :
 Gdy icy w tym nie omylnym bedzieś pomocnikiem /
 Aby inšey Krolewic nie był miłóśnikiem.
 Nigdy twoid przychylność nie zgáśnie z pámiéci /
 Kásejney morey / y owszem będzie chciálá chęci
 Dawne twie / śmiejemi co raz Dánnámi
 Wágradzác / gdy spólnem wzájemnie slubámi

Złednogona: y z wdym Krolewiczem będzie /

A skoro na Krolewskim Thronie z nim uśledzie;

Zaden cie y naywyższy Wzrad nie ominie /

Wszystko iakoby z woda do domu poplynie;

Sile / iakoc to może sam rozum ukazać /

W Białogłowy u Meżow swych mogą dokazać.

Jedno na to pozwolil / a coby takiego

Pyta w tey mierze czynić / coby odmiennego

Krolewica sprawiło / gdyż tego Kochanie /

Samo tylko rozewie z nią sie nie widanie.

Rzecz Pani: to temu podlego staraniu /

A w ten czas że już było dawno po zmięczeniu:

Goście sie do zwyżaynych rozesli Pokotow /

Pelni winą y innych roskoshnych napoiow.

On też poszedł do swego od niego Krolewica /

Zofarbowawszy dobrze po obu stron licą.

Księżna przyšla / y mowi do swey Pani starey

Pocichu / iesli już sa zgotowane czary:

Powie jem iesze miała do tych czas zabawy /

Przez ktore dostatecznie wszystkiey dosła sprawy:

Zaraz cokolwiek sama od Slugi wiedziała /

Pomaluścienu sweley Księżnie powiedziała.

A powiedziawszy rzekła: nie rąg sie frasować /

Nia iaka rana trzeba Lekarstwo gotować

Ja wiem: y dziś ie zaraz bede formowała /

Ty prosz idź spać / abyś na to nie patrzała.

A tak zwyżayna swoie zaczęła nauka /

Czartow kilka zwolala / nayprzednieysza skute

Wyprawiały / kaze im do sweley poslugi /

1. Aby byli gotowi / ieden idź y drugi.

Czart. Stanal pierwszy w postaci Giganta wielkiego /

Miaac sto zabow w gabie Zodynią dżiliego:

Z ktorey promienie na dol z siarka wypadaly /

Jakgorki miasto włosow z glowy sie zwieszaly.

Gadzią poprzek pasą strasna przepasany /

Która z goby parzala iadowite piány:

Nie tak są u stróglęgo Lwa straszne pazury /
Jut się tego w ten czas zdał straszny palec krory.
Zaraz temu kazala wskok do Cerberowy.

Lećcie / aby z troistej przyniosł znowu głowy.
Kazala mu y piany z troistej paszgeti

II. Wziąć / y przynieść to wszystko do tej własnej reki.

Czart. Ten odleciał: a drugi w Smokowej postawie /

Stępnawszy rzęce: Jam jest gotow ku twej sprawie /

Raz się zdał z jedną głową / o jednym ogonie /

W momencie sto łbow / u tych zaś po każdej stronie
Paszgeti rozszerzone łłami hartownymi

Zgrzytały / a głosami gwizdały strasznyimi.

Pierśi iakby otwarte smrodliwa nalane

Smola / żywica / Siarka / a nie zamrużone

Oczy z siebie miotaly plomieniste strzały /

A drugie żarżliwe lzy krwawe puszczały:

Kazala temu przynieść ślepych zapomnienia

III. Myśli / y piekielnego bez końca zbladzenia.

Czart. Stępnął trzeci w widzeniu Rozła rogatego /

Ale nie wszystka postać była własna jego:

Miasto nog przednich / kleszcze łana się rospalone /

A ządnie podkowami ostro podsądzone.

Broda Wężow iak włosow tak wiele dzwigala /

To Gądzina ostrymi żadłami kłykala:

Ogon był proporczya właśnie nie Rozłowa /

Bo miasto niego Żmija przysadzona głowa:

Która pęszol iadomych roie niestrzymane

Wypuszczala / a rogi iakby rozszarpane

Sztuki ciała ludzkiego / przy sobie trzymaly /

A krwila się y sam wszystek y rogi obialy.

Temu kazala przynieść z zdroju Strygowego

Wody / co pamięć tepi głowieka każdego:

A snem nienasyconym ustawnie morduje /

IV. Rozum pożera / zmysły inke także psuje.

Czart. Czwarty stanie śmierzdząca napelniony para /

Który z strachem przeraził one Pania stara /

Wszystko

Wszystkie się w nim figury bestyi nieludzkich
 Zamykały / y godzin Jaszurek chropawych.
 Były tam Szkołpiony bardzo zaraźliwe /
 Błotne Żolwie / y żaby / poposłu wrzaskliwe;
 A Pádálce obrzydłe ludzkiemu wzrokowi /
 Robacy o tiku głow / podobni Wozowi /
 Żmije także gniewliwe z skóry wyrastały /
 A iakby iedną drugą poźdiadać chciały:
 Tak się mieca y drugie z siebie wypuszczając
 Robactwo / zwykłe iady wzajem się ścigając.
 Piśga / a jama wielkość Czarta przeklatego /
 Przechodziła postawa Niedźwiedzia strasznego:
 Która takim robactwem zewsząd obsadzona /
 Do grzbiecie / y po bokach / a gdy otworzona
 Była zjadła pąszczę / Dymy z niej smrodliwe /
 Wzgnily powietrze barzo zaraźliwe:
 Tego do swej posługi zażywać nie chciała /
 Ale mu się do Piekla wrócić rozkazała.
 Mówiąc: żeby się drudzy prędko powracali /
 Rozkaż im / aby zaraz przedemną stawali:
 Z idu iakby goracym oparzony wódem /
 Porwał się rozgniewany / y gościncem starem /
 Lećiał na swe mieściania / a po małej chwili /
 Namowione potrzeby Czartci poznosili.
 Co ona wszystko wespół zardę pomieszała /
 A do strzyżnizki dobrze zamknawszy schowała:
 Potym ich odprawiła / a do dnia iąsnego
 Spala / gdy dorobiła rzemieśla swotego.
 Najadnierz Rzeźnie świętej Czary ukazała /
 Czego na co zażywać / długo powiadała:
 Wiele się kilka dni ięszce przedłużyło /
 Co żywo dobrej myśli przez wrzerek gds było.
 Jeden tylko Krolewicz nie podległ odmianie /
 Bo go nie gąrowały ięszce one Panie:
 Ale wyjątku tego ohotnie szukał
 Do Krolewny / y w drodze Czary mu dać miały:

Tak się były z Dóskradem obie namowily /
Do czego go w każdą dzień darami chęciły.

R O Z D Z I A Ł VI.

W którym się opowiada, iako oczarowanego Krolewica żalowała Krolewna: i iko-
tama mdlała: i iko ja Panny w żalu hamowały: i iko z żalu Zamek opu-
szcza, y Krolewicę do swego się Pánstwa gotuje.

A gdy poszy raz Konie Woznicę gotował
hbusow: które z Słońcem na świat wyprędował:
Krol w drodze y Książetę z nim się gotowali /
Innym także Woznice Gościom zaprzagali.

Z takim tryumfem wyjazd był Południowego
Krola / z takim przywitał LYBEYNA starego:
Ale zaś żalownemi ścianą LYBEYNOWE
Zagrzmiały lamentami / gdy Młodziństwo nowe
Odechalo / a wiekšie żale ich czekały /

Gdy obojętą Potomstwa z ognia postradają:
Książetę aby z wesela ięszce nie iáchala /
Umyslnie sobie iustas choroba zádala.

Bo iako on fałszywa boleści zmysłoney /
Cera ogień potrywał miłości śaloney r
Tak y ona pod zdrádnym choroby mniemánien /
Chęć iála w ten czas Czartowskiu iego oszukanien
Zmamic: y od zágrzey odwrócić miłości /

A do swojej żarąmi przychcić głádkości.
Ledwie tego dnia wstawał Krolewic stróśkany /
Ze do swojej Krolewny nie iáchal kochany.

Ktorego Krolewicę y Młodzię iego /
Wyprowadzał / y w drogę Krolá idącego:
Ale náziwacz ięszce Słoneczney iáności
Ná Ciebie znác nie było / kiedy w testliwóści /

Dnia się dogękác nie mogli / ná konia racego
Wpadłszy iáchal do mięjsca rozmowom zwróckiego:
Dóskray iuż miał naczynie namowioney zdrády /
Jáblo od oney Paniey nápuszone iády.

Krolewic / ledwo Słońce Ciebie oświeciło /
Przyiáchal do Doliny / ale tam nie było

Jęszce

Jęsze w ten czas z swoimi Krolewney Pannami /
 Dąsłay z śladhy zaraz się zabawiał idłkami.
 Rtorch z seba wziął kłta / y iadł przed nim stojąc:
 Smągnyim swoim iedzeniem apetyt mu strojąc /
 Czego przedko dośnial / bo skoro u niego
 Jabłka obaczył / rzege mnie sprdawanego
 Ten też owoc posili: dąy mi co piękniejszy /
 On dal ogarowane: a co naysłizniejszy
 Między wszystkichmi zdalo / smągnio osukany
 Ziadł / ale go ten zaraz zmorzył nie przermwany
 Długo się odeymuie / y ozy przemyna /
 Ktore ten nie wścigniony powieki zakrywa:
 Wszystko mu rzezwość odiał / wszystkie zaraz siły /
 A młodości nań ustawnie bez przestanku bily.
 Słone potym po twarzy lzy na ziemiś laly /
 Wnoerznie w nim oraz głonki y zwierzchne pomdłaly:
 A tak idłby w śmiertelna postać oblegony
 Leżał ogarowany / owocem uśpiiony.
 Krolewna w tym z zwyżayna przysiedzie Gwardya /
 Zsiadhy / przyšla ku niemu / a w melankolia /
 A w żalose zaśedhy zdumiána myślenie /
 Pląge na ciastkie swoje patrząc utrapienie.
 Budzi go wstydliwemi całując wargami /
 Miękkimi ocierając pot bawelnicami:
 Nigdybym tak bezpiecna z guścym nie była /
 Tak sobie sama gęsto po cichu mowila.
 Dmucha nań ozieblemi / chcąc pomoc wiatrami
 Dąć mu iaka / dźwiga go do gory rekami:
 Nadrzeka / lamentuie / na tak przedko zdrada /
 Nie wie iaka mu ma dąć w utrapieniu rade /
 Gęścia nań glosem wola / gęścia cichusientie
 W ushy słowka posyla / bardzo milusientie:
 A tego ani głośnie ruszyło wolanie /
 Ani w ucho pieżzone w budziło heptanie.
 Prawie wszystek na poly podobien martwemu /
 Leży; tym tylko troche rowien był żywemu:

Je echcie / y sąpi gśem / d idkieś hemrdanie
 Mårkoce / y nie mile wydaie chrapanie.
 Suknia mu przez rospiala / w pierśi go całuje /
 Często mu pulsow mąca / y głowa piastuje :
 Gładka dłoń na bijącym sercu położyła /
 Ktora od lewych pierśi ze wstydem wculiła.
 Pannom pachnące ziołka zbierac rozkazala /
 Którymi wszystkie pulsy sama nacierała :
 Wody kaziła przynieść / z Źdroju pobliskiego /
 Ktora często zakrapia uschły język tego.
 Ródzi się swoich Pánien / takby mu ratunku
 Dodac / wola : o BÓŻE z którego hafunku
 Zdrowie / y wszystkie ciastkie pochodzą choroby /
 Oddal od tej mnie bolow kochanej osoby.
 Tyś wszystkie stworzył rzeczy / w pomoc głowiekowi /
 Za twoim słowem często trędowności zdrowi :
 Slepi do bystrzejszego przychodzą widzenia /
 Chra ni bez napaśnienia : zajął chodzenia.
 Za twoim rozkazaniem cimey Czartowskiej chmurą /
 Scracona na przepasci / na ich miejsce dziurą /
 Napielniona Anyelką pokorną gromada /
 Niechay y ten o BÓŻE za twoją własną radą ;
 Tak twarżo piekielnemi iadami uśpiony /
 Bedzie od znożnych garów z naglą uwolniony.
 Tobie są wszystkie mocy ziołek nie tajemne /
 Tobie wszystkie wiadome / y rzeczy podziemne
 Podlegają / y Morze nigdy niezbrodzone /
 Za twym słowem stanie się zaraz wysuszone /
 Tobie y tajemnice twardego kamienia :
 Skryte nie są ; Ty swego rądz mi to z natchnienia /
 Pokazać wieczny BÓŻE / ażebym zajął
 Tego / zymbym tak troje góry odpodział :
 A gdy żadnego skutku słow swych nie widział /
 Sama siebie strasliwym głosem przeklinała.
 Poruża wszystkie góry / y piekielne ledze /
 Żygac / aby jej wielką utrocili przedze :

Niechay mie smrodliwemi napoją znojami /
 Ktore gestem cięba w Sztyg Czartow kroplami.
 Niechay z nim rowna bede udreżona miła /
 Niech mie okrutny Pluton scianie swa pąszgela :
 Niech mi zmysły odeyma iemu dane gary /
 A te na sie chce przyiac stoł plugawey pary.
 Ktora z ust iego leiac powietrze zmienila /
 Nieżżeszliwam / kiedy mie wprzod nie zdrązila :
 Nieżżeszliwe (nieścetyk) z nim mie poznanie /
 Bo brzydkie gąrowniże rozproly kochanie.
 Czemuś mie frogą iedzo / wprzod nie oślepiła /
 Żebym byla na taki żal swoy nie patrzyła :
 Czemuś mi nie odieła rozumu całego ?
 Czemuś mie wprzod do grobu nie wdała ziemnego ?
 Czemuś przeklęty Szkorcie tego nie zrobila ?
 A żebyś mnie z nim oraz tak twarżdo uśpiła :
 Na wielką moie żalosc / na cięskie wzdychania /
 Tak mi drogo przyplacic krotkiego kochania.
 Przychodzi i y tak choynym oblewac porokiem :
 Musze mala pocieche / lzy mdlym legzac okiem :
 A co zdradliwa Psico / y mnieś ośukala /
 A tamta dla ktoreyćś to wszystko dzialala.
 Chyba żeś takim gniewem byla zapalona /
 Alzeby z nim z nas żadna nie byla zlagzona :
 Żeś go chciala swoiemi takimi kunstami /
 Od ducha odlazywacy polozyć z trupami.
 Co masz za korzyść z swoiey czartowskiey roboty ?
 Coć za pocieche dadzą te moie kłopoty ?
 Co za pożytek znagny z tad cię getać bedzie ?
 Że moy kochany w moich oczach duze zbędzie.
 Dla ktoreyćś cokolwiek niecnoto czynila /
 Wiem że y tamta nie tak BOGA obrażila :
 Jako ty ; bo iako wiec nie chce mieć drugiego /
 Miłość w ścisłym kochaniu towarzyśa swego.
 Tak y ona wiem chciala / żeby odlagony
 Był tylko od mey chęci / a nie umorzony.

Wtem żebrs go y sám teraz żalował /
 Chybá żebrs z opoki serce twardey miłł.
 O wściekła okrutnico! o serce żańcłke!
 A to już błisko śmierci / a to już poblądle
 Wsta tego / sinnemu zrośnáne prochori /
 Chybá że się ták memu zda w żalu wzrokowi.
 Tá zrad o niebágnico! będzie rośkłoš twojá /
 Ze oraz z tego duchem poydźie duśńa mojá
 Przed Sad Boży / tám ścogie swe przelożá winy /
 Ktere od ciebie cierpiá / bez zdánia przyczyny.
 Ty zá to predko będzieš w wściekłych Płow paszcece /
 Albo też pod Kátowstkie hyle podaš race.
 To ledwo zrozumianym głosem domowila /
 Ták iej żalóšć / y mowa / y síla zemdlila:
 Potym ná ziemie pádła ná poly umárła /
 Až się iej ledwie ona Gwardya dotarła
 Smatnych Pánien : bo żeby ták mocno ścisnęła /
 Ze ledná wyskoczywšy / dla BOGA krzyknęła :
 A tákżeš się z żywotem predko pożegnála /
 A tákżeš nas żalóšnie po sobie mieć chęćála!
 Tákże nas Pielgrzymkami w Kráinie dáleki
 Zostawuieš / y z swoiey wypuszczaš opieki :
 A tákże się bez ciebie będziemy culały /
 Tákże iáko obładne będziemy biegaly r
 Jákož się y do swego Królestwa wroćiemy r
 Gdy tu ciebie umárła w Pušczy zostawiemy :
 A což damy zá spráws o twoim zginieniu r
 Dla BOGA nie żyć nam bydź w takim utrapieniu.
 Nie żyć y nam / y twemu Królestwu zginienia /
 Ktoreby nástapilo z twego náwrocenia :
 Bo się káżde rzádzienie rożnych w rák dośńádie /
 Gdy własnego Dziedzicá pánować nie sńádie.
 Będzieš y do rozlania krwi wielká przyczyna /
 Bo síla w swej wolności obronie pegina :
 Beda ná cie ubogie ślerocy plakały /
 Skoroby uciśńienia takiego doznaly.

pamiętaj y ná swoy stan / y ná ostawienie /
Ktore ná wszystko poydzie potomne plemienie :
Coż to będzie za sława stanu Królewskiego :
Kiedy umiesz dla tego kochania marnego :
Nie wiem w kimes sie ty tak bardzo zatchala /
Jakobyś takich blisko Królestwa nie miała :
Beda jeśli chcesz o cie zwodzić poiedynki /
Beda y Cudzoziemskie wozie upominki.
Byles tylko chcesz ich sama nie gárdzić /
Fortuna oraz dziesiec będzie ich zwodziła :
Przeto cie proznie teraz boleści ścisła /
Sroka ze krzą / a dwie w kierz dawno powiadała :
Nie bądź ná pośmiejch ludziom tak zapamiętała /
Wyrzuci ná twoich Pánien Gwardya nie miała.
A jeśli cie nie ruszy nasze utrapienie /
Niech cie ruszy twoiego Królestwa zginienie :
Niech ci sierot krwawe lzy przida do pamięci /
Niech poddani stogiemi trwogami obici.
Niech y to co wiesz zawnie o pamięci wołało /
Krwie rozlanie / a toby nastąpić musiało :
Od takiej cie rozpazy / odwiedzie niżemny /
A jeślić teże moy głos nie będzie przyiemny.
Jeżeli cie dogesne nie zatrwoża rzeczy /
Wiec sława nieśmiertelna mney ná takiej pieczy :
Żebyś cala potomnym wielom zostawiła /
Jakoś sie cala z Przodkow twoich ozdobiła.
A co największa / niech ci słana przed oczami /
Straszne Boskie wyroki y ziego sadami :
A twej duszy zbawienie. Tegobyś nie miała /
Jeślibyś ná to wszystko pamiętać nie chciała.
Tak ona Pánienezka dlugo rozprawiła /
Znać iż od niego Kleynot mney kosztowny miała :
Leż drugie żywliwsemi wzruszone chęćmi /
Leż pomdlate właśnie zrownane z trupami.
Slysec tam bylo rojne pláže / narzekania /
Onych Pánien Szlachetnych / y cięstkie wzdychania :
Jedne

Jedne się bez rozumu iakby umiały /
 Drugie na sobie włosy w kasy targaly.
 Trzecie Reolewne swoje na rekach pialuna /
 A wszystkie tey niebezpieczeństwa także ukazują:
 Reoleby za tey nagłą śmiercią nastąpiły /
 Tym iż zagnie do pierwszej siły przywróciły.
 Ona też Oratorka ięzge nie przestała /
 Ale pierwsze słowem co raz powtarzała:
 Przywołując innych wielu oney do pamięci,
 Mówi: nie dbać; lecz ścieć będą dla twej chęci.
 Reolewna też takimi słowy perufona /
 Wstała zagnie do pierwszej siły przywołona:
 A odešlo od swego na strona Milego /
 Tęchząc w mdłość drugi raz wpaść patrzenia na niego.
 A wyposaższy sobie malucienką chwilę /
 Jedzie przez / y nie wielką uciążliwą milę:
 Wrocila się do niego / bo się tey tak zdalo /
 Jakoby wielkim krzykiem coś za nią wołało.
 To w niej apprehensia mocna sprawowała /
 Ze iakby słowd swego Milego strzalała:
 Lecz się daremny niedźwiedźnia ciekła w niemianiem /
 Lubo ten głos zwiędzwały Panny swoim zdaniem.
 Zastala go pierwszymi iady uśpionego /
 Zsiadłszy / y znowu padła na obliże tego:
 A iakby mu ostatnie dając pożegnanie /
 Rzeka: takież to było twe ziemne kochanie.
 Podobno niebażnicę gdzieś w chroście stalała /
 A na nią wielką żalosc twym głosem wolała:
 Wszystkie za tym y twarzy / y tak głontki zgola
 Colowała / y potym skropionego gola /
 Wstała / ozy / idgody gasty powtarzaniem /
 Milosierdnim do swojej twarzy przytulaniem
 Zegнала: a że cads był iakby do swego
 Zanku / rzeka do Dąbrowy nad nim stojącego.
 Ja już przez iakby musie w tak cięskliwej żalosci /
 Ty Panu swemu powiesz / iakli śmiercielnosci!

W takich w rękach będąc / blugu nie wypłaci /
Abo teżli teżże żywota nie straci.

Je nie pominął na moie twoy Pan napomnienie.
Dastray przyrzekł powiedzieć takie tey mowienie:
Znowu na konia wsiadłszy smutna odiechala /
Jadac sama y każda z tey Panien plakała.

On postaremu leżał w młodości czas nie maly /
A gdy się tu Zachodu słoneczne spuszczały
Promienie: on iakoby z twardego zasnienia /
Porwie się / a nowego pelen utrapienia /

Rzecz: A Krolewna gdzie r a nie przyiechala r
Odpowie Dastray; że już dawno odiechala:
Powiadał iako się go nie mogła dowolac /
Jako chciała koniecznie temu przez moc zdolac;
Aby go była iakim obudziła kszaltem /
Nie mogła choć wolala sama wielkim gwałtem.

Dziwnie się Krolewie / mowiac coż takiego r
Mnie dzisiaj uczynilo bardzo ospalego:
Prześle pono niewzdy / prześle nieyspidnia /
Ktorem przez te dni cierpiał dla mego kochania.
Myśli co dalej czynić / czy iachac z Pustynie /
Czyli tu iutra zekac / aż ciemna noc minie:
Tā tym prędko stanelo / że wsiadłszy na konie.
A z Dastratem iachali tu domowey stronie.

Strasnie się y pyta co ona czynila /
Jeżeli z tego spania strasobliwa byla r
Zaprzal / aby się o to bardzo strasowala /
Teżże powiedział iakby y najmniey nie dbala.

Krolewica to zaraz nieco zasmucilo /
Znac abo mu też na nie troszeczkę nie miło:
Pyta teżże teżli też z nim co rozmawiala:

Rzecz: Jż mi to iadac powiedziec kazala.
Je twoy Pan nie pamietal na me napomnienie /
Co Krolewica zaraz w glebokie myslenie
Wprawilo: Leg się nie mogl żadna miara tego
Domyslic / w czym zapomniat napomnienia swego.

Żadna mu suspicyna na Dąbki nie pabła /

W milczeniu długo iedzie / Cerd na nim zbladła:

Sen twarzą kłnie / y mówi / powieś nie słonilem

Przez kłk prawie noc / ani zamuzyłem

Ozu: lub spracowany / gem laskawosc tego

Tak mie chciałá sobie miec bardzo ospálego.

Godziná w noc przyáchal / y zaraz do szego

9 Szedl pokoju / y nie iadl naymniey dnia onego.

Wladi si chce co zasnąć / lez nie dopuścily

Czary spać / ktore go snem cały dzien morzily.

Dąbki zaraz do oney Kuzney powedrowal /

A wshytko co si dzialo / przed nią rozprawowal:

Ona si Młóśńienicá cieścac z swey roboty /

Mowi: toć mu si pierwsze obrzydza zaloty /

Je tódm już nie pojedzie; ale Dąbkay tego

Dobozyl / że byle áwie przyşedl dnia bliżkiego:

Zaraz znowu chce iáchac. Rzekła: ięszcć mamy

Ż takimi przypráwami iábko / ktoreć damy.

Ty go nim dziś tak wzorá prośe rácz czestowác /

A tenći Kleynot Kiejaa kazálá dárówac:

Prośe wes go / wes obá oraz podárunki /

Pánu iábko / á sobie lánecuch: Lecz śácunki

Kożne iábko sam widzisz te Kleynoty máia /

Pánu zicác / tobie nosić długo si dostáia:

To spráwimy odchodzi / áz go już kutaia

Jedni / á drudzy konic co przedzy śiodláia.

Już Krolewic ubrány gelał pogorowi /

A leniwemu iáiac nieśpány Wschodowi:

Wsiáda ná kon / y iedzie do mieysca zwyklego /

Chcac z lichwa powetowác omieśńania swego /

A ledwie noc iáśnemu ustapila dniowi /

Gdy cugle wypuścimy zátzymal konowi:

A zsiáda w zwyklym mieyscu gela wygládiac

Krolewny / Dąbki znowu iábka z soba máiac

Iadl; co on obazywszy niewiádomy tego /

Je go / on owoc czynil tak bardzo spiacego:

Wziat

Wziął kilka z tymi iedno / piány Zwetnowe
 Nápelnione / á drugie przy nim byly zdrowe.
 Ziadł niekieszny wzoradyhm przypadkiem starany /
 Nie káiąc się / y záraz záśnal ofukány:
 Wiéłże go dziś niż wzora boleści obisły /
 Bo mu nie tylko zmysły wrodzone odieły.
 Nie tylko smem twárdym / tak nágle uśpiely /
 Ale y strachy wielkie pátrzáiac nań biely /
 Jezal leżac / y mrugał / y zgrzytał zębami /
 Piána parskál / y brzydło wyrácal oczámi.
 W tym żáłośna Krolewná ná wiéłże żáłości
 Przywiehawşy / złożyła ostatnia radości
 Nádzicie / kiedy widzac tak srogi ból tego /
 Z stráchu záiádać nie chéiała / y pátrzyć ná niego.
 Krotkie swoje póciechy z żalem długopomnym
 Pieczucie / y żáłom ná przykład potomnym:
 Swe niekieszęcie oddáie / pláče / lámentuie /
 Nie byđz już tak śalona ná pozym ślubuie:
 Pyta przecie ieśli tak od dnia wzoradyşego /
 Nieprześáyna choroba dręzy ciało tego:
 Odpowie Dáśkráy; że nie / y tego dolozył /
 Żem mu twe roslazanie wzoradyşe przelozył.
 Rzékłá z plágem / y to dziś powiedz Pánu swemu /
 Że dojść nie chéiał czynić nápomnientu memu:
 Záтым náząd obroci koniem zfrásowána /
 Z Pánien też zá nią káżda byla uplákana.
 Długo iedzie w milżeniu z serdecznym wzdrchaniem /
 Żegna się z Krolewiczem / żegna z swym kochaniem:
 Co raz się myśli wrocić / konia zadržymiwá /
 Z frásunka długo nie wie ztego ożekiwá:
 Potym iedzie śpiesniejszy biegłem ku mieýscowi /
 Ostrym bodzcem ochoty dodać koniowi:
 W nieuculonym żalu / ródunku żadnego
 Nie widzi / tylko iáchác do Kroleśwa swego.
 Tym chce krawce kłopoty oddać niepámieci /
 Tymże pozbydź wzálewnie przysiężonych chéci:

W tym utrapienia tańcis swe nadszicie kładzie /
 Toż y Pánienstey swoiey przełada Gromadzie /
 Je już Pánstwa Wschodniego chce nawiedzić progi /
 A tym samym obrocie w niepamięć żal stogi:
 Z takim myśleniem w Zamek strapiena wiachala /
 A wybierać się w drogę Pánnom rozsiała.
 Co iedne z niezwygdyńa ochora gyniły /
 Drugie leniwo konie z rzęsami rusiły.
 Żnać iż się owe najmilszych w domach odbiejały /
 Te się o nich postarac tu nadszicie miały.
 Było w porządku Zámku drzewo wyniosłości
 Niezwytley / przewyższając muirow wysokości:
 Cienie zwieszonym liściem chłodne wiec gyniło /
 Kiedy gorące / ziemię Słońce rozpaliło.
 Tam tym gąsem Krolewny ciała upalenie:
 Widać troszeczkę mile w drogę odpocznienie:
 Lecz koro się iey Pánny łachac zgotowały /
 A razego Krolewnie konia osiedlały.
 Ona też ono drzewo z plągem oblačila /
 Na którym tak napis nożem wyryčila:
 W tym Zámku BANALUKA też cały mieścila /
 A ztąd do swego Pánstwa prosto odiačila.
 Ztym na konia wsiadla / a ogy plągliwe
 Wniosła raz ostatęny na tą niebezpiełiwe
 Pałace / w których nie chce mieściana dłużiego
 Mieć / że w nich załochawşy straciła milego.
 A gdy na krotkie z Zámku staie odiačila /
 Obrociwşy się taka rzecz z plągem działala.

R O Z D Z I A Ł VII.

W którym się opisuie Mowa Krolewny, gdy z Zámku wyschawşy stanęła: iako że
 iey mowa Piorun won Pałac uderzył, tak, że się zapałł, Mowa iey znowu
 do Pánien. iako się od grzmotu ocknał Krolewic. Iako dochodzi zdrady Dá-
 skraia swego. Iako go zabiła, iako zasnął, iako lamentuie znalazşy Zamek
 zspadniony. Sen iako go od zaboju odwiódł. Iako: opuszcza Oyczysę Krole-
 stwo, z zámądz zaraz idzie szukać Krolewny, w jakim od Zwierza niebe-
 spieczeniłwie w lesie się znajduje.

ARDEA

ARDEA Miasto kiedyś Turna walecznego /
W Ptaka się obrotło pierzem porośłego:
HELICE od głębokiej zatopiony wody /
Jakowa starodawne białły narody.

Leg y sami widzimy bez dania przyczyny /
Jako się z Miast budownych działają przyczyny:
Jak w kościowne Pałace uderzają gromy /
Gina murowne wzajem / y drewniane domy.

Widzimy często w ramięcznych iścińiach zakryte /
Skoro najsławniejsze miejsce wynajda przebyte: 10
Wielkie szkody trzęsieniem ziemię udziałają /
Kiedy się oraz ciele Miasta zapadają.

Często gniewliwe Niebą / y nieublagane
Gory / y potoczny poleć uczynią zrownane:
W tym się przeklętym Zamku trzywoda Bogu stała /
Gdyin trzykroć powtorzona przysięga zlamala.

Gdyin Rodziców pomarli w głupim zapomnieniu /
Ponurzył y co im ratunkiem w zbawieniu /
Mudał bydlę: Nie czyniłam / gdy marne kochanie /
Pod swoje mię podbiło serce panowanie. 20

Czemus w ten czas: o BÓŻE! Sędzio sprawiedliwy /
Nie brał ze mnie karania za przestępstwo chciwy /
Czemus idłós wytkł równym okiem nieprawości
Mierząc / y rożnie kardę ludzkie za ich złości /

Mnie nie starał: Chemus mi y życia dłuższego
Pozwolił: czegoś często płci stanu molego
Dymował: Mierzes w drzewo zmienił rozłożyste /
Ze z Oycem popełnił porubstwo nieczyste.

Anaxaietes w twardej kamień obrocona /
Gdy śmierć Jphosowa była przestraszona: 30
Tuz Lorek Anniusa postać także lice /
Cudownie przemieniona w białą gołabico.

Jam winna od podobnej uchroniona kary /
Jak to rożne wyroki / rożne Boskie Dary:
Jednych pęzy samym na grzech karze pomysłeniu /
A drugich zaś przy pierwszym słowu wymowieniu:

Ná zlych uczynkách geomi á zwolocy karanie /
Po wysieplách chcec trojsza kora wenclec ná nie /
Abo ie do zbawienney chcec przywieść pokuty /
40 Dżiwne Boskie Dekreta / cudowne Stáenty.
Toć pono po mych grzechách iákiedy popráwy /
A przy krzymoprysięstwie gęta BOG idskáwy:
Ze mie nie starał cięskim śmierci dopuśczeniem /
Gdym go ia obrazáda gęstym pomysleniem.
Nuż gdym pięszone słowka Meszyzynie dawáda /
Ná ktoregom y patrzyć trzy lata nie miáda:
A takim byda BOGV śluby uczyniáda /
Ktorem prędko niekieszyna bez káry zgwalcáda.
Gdym pierścini rozlamawşy przysięge dżiáda /
50 Żem tego Krolewica Malżonka byda miáda:
Kiedym BOGV powinne Młody opuścáda /
A ten gds z Krolewiczem ná mowách trawáda.
Czemuś w ten gds o BOZE! Sadu surowego /
Nádemna nie wytonal / dla przestępstwa mego r
Jeżeliś mie do wieczney przeznáczył rádości /
A pokutować kázesz za me niepráwości.
Czemu przetlele gmáchy do tad stóla w cásle r
Czemu z nich pomsta bierzesz tak bárdzo ospále r
Jeżeliś mie dla pokuty żywa zostáwujesz /
60 Miesca kiedym zgrzeszýda / czemu nie sepsuiesz r
Czemu przykładem owym od ludzkiego wiroku
Nie gina r czemu ná mie z gárnego obloku
Pioruny nie uderza r czemu zátopione
Nie beda r abo ziemia z naglá przywólone?
Niecháy miejsce moiego zdgánie grzeszenia /
Lubom ia od ślufnego wolna potápienia
Tego Jamku / niech mu sie rozstapi ściśniena
Ziemia / niech pámić jego bedzie zatrácona.
To ledwo domowáda / żimne Aquilony
70 Nástopily / á oraz Piorun rospáleny
Uderzył ná on Páldc: Niebo sie zámólo /
Zda sie z Poludniá / iákoby o Pólnocy bylo.

Gromy straszne trząsały / wichry popędliwe /
Czynią z nagle ruiny w Pałacu skodliwe :
Ziemią też z niezwyčajnym rozdwoiona grzmotem /
Trzęsła się / Niebo swoim zbladziwszy obrotom
W pul lata / miasto deszczu ciśnie ciepłego /
Nie udzwignione breły grądu umarłego :
Tak / że w małym momencie gmachy obalone /
A od gwałtownych fumow z gruntu wybrocone. 20
Ziemią która się w ten czas dopiero otwarta /
Pospolu y pamiętać ich / y one pożarta.
Krolewna na to patrząc / w takim strachu była /
Że gorzko żalowała tego co mówiła :
A skoro sen strasznego ominał widoku /
A Niebo się wytarło z czarnego obłoku.
Rzekła do Pánien : mojej przysięgi złamanie /
Widzieliście iście z Nieba ściagnęło karanie
Na ten Zamek : Jam ięszce bez kary zostala /
Dla tego ; abym za grzech wypokutowala. 30
Przeto od tego czasu w nagrodę mych złości :
Chce już zapomnieć mojej słoney miłości :
Chce zapomnieć kochania / y przysięgi danej.
Krolewicowi / kiedy nie mnie obiecanej.
Niech z nim idą w niepamięć śluby uczynione /
Obietnice bez grzechu miała być pełnione :
Wy też żygliwe Sługi od dnia dzisiejszego /
Jeśli mi co życiecie / czasu wesolego :
Żadna go nie wspominać / bo ciśnie karanie
Każda odnieście / gdyby moje zakazanie 40
I was która przestąpiła : w tym władzby na konie /
Każem wshytke iechały ku wschodowej stronie.
A Krolewic od grzmotu Zamku zapadłego /
Porwał się obudzony / pyta jeśli tego
Krolewna przyjechała : Odpowie że była
Dąsłay : ale się z konia nie zsiadży wrocila.
Jam żadnym obyczajem snu przewieć twardego
Nie mogł : ona też długo nie czekała tego.

Zdumiele się Królewic / ani myśląc okiem /
 110 Ani najmniejszym z miejsca postępując krokiem.
 Smutny na Dąbrawę patrząc, dziwnie się gemu r
 Epiał był prawie trupowi podobien martwemu :
 Że się ocucić nie mógł na głośne wołanie /
 A na głosie od Dąbrawy siebie przewracanie.
 Potym na konia wsiadłszy iachal ku domowi /
 Należniwszy umyśliwszy prosto ku Zámkowi
 Jachając swojej Królewny / ale idącemu /
 A twardego przygyny jnu szukaćacemu /
 120 Na Dąbrawę suspiera z przodka się znayduie /
 125 Tak mu go nieomyślnie winnym bydz kładzie :
 Jedzie długo w milgeniu ruminując w głowie /
 A że już o tym myśli nie da uznać w mowie /
 Przychodzą mu na pamięć owoce iedzone /
 Tak mniema / że te były właśnie napuszczone
 Czarami / co tak bardzo twarzo miś uśpiły /
 A te mi z wiadomością Slugi dane były.
 Potym mu na myśl padła bardzo dobra rada /
 Jakoby się wytawie mogła ona zdrada :
 Ale tego po sobie nic nie ukazuje /
 130 Że o tym albo myśli / albo się frąsuie.
 W tym myśleniu przyiachal do Pałacu swego /
 Ziadłszy troche / spać pośedł / do Slugi onego
 Rzeczł : Ja jutro iade ku temu miejscowi /
 Ty dla mnie kilka tablek miew więc pogotowi
 Rąduie się Pachołek swej nieśczęśliwości /
 Nieznie że jutro ma być koniec tego złości :
 Bieży co nstok do oney pełney zdrady Baby /
 Zająma ostrożney z nią spólnie bieżądy.
 Powiada iako mu sam tablek wziąć rozkazał
 140 Królewic / prawi iako swej struki dotazał :
 Jako już dziś Królewna z konia nie zsiadała /
 Powiada y iako się już mnies frąsowała.
 Takimi zabawami noc całą strąwili /
 A skoro zaś świtanie zorze obaczyli :

Rozešli się / on zdrady nie zdniechął swojej /
 Przez ktora sobie śmierci otazyte stroi.
 Wziął iedno z drugiemu iabłko garowane /
 Konie też uż przed brama gębaly siodłane /
 Na kture prędko oba y z Danem wsiadali /
 A prosto ku Dolinie w Pustynia iachali. 150
 Krolowic chcąc wetować swego omieszczenia /
 Wabrał z sobą Kleynotow do udarowania
 Gładkiemu Fraucymeru / wziął zlotą nie mało /
 Aby się ich Kleynotmi rownie miarkowało.
 Do miejsca przyidchawszy nie zastał Krolowny /
 Ktoey dlugo gędiał / gdy miał za nieperwony
 Jej przyjazd do Doliny / pierwszego myślenia
 Nie złożył strony swego Slugi doświadczania.
 A wprzód się chcąc tajemnie zemścić ofukania /
 A siebie od Krolowny prędko opuśczenia / 160
 Kieże: dąży mi iabiek / a on niewiadomy /
 Coby był za kunszt w sercu Pánstkim zatąiony.
 Podał mu y z drugiemu iedno garowane /
 A tak wpadł w swoje dolki na Pána Kopáne:
 Bo gdy ie wziął Krolowic / pomsty bárdzo chciwy /
 Razal mu ie przy sobie ięć / y iakie dziwy /
 Chcąc pono ztąd mieć dowód / iakby w niewinności
 Wamozgone w piekielney owoce strgości /
 Jadł przez wśelkiego mu / y przez zámárżżenia /
 Lecz kture wzgorá widział w Panu utrapienia; 170
 To sam dziś właśnie ćierpi: na ziemie zmorzony
 Padł y leżał / iak zmarły / abo iak palny:
 W Krolowicu się żalosc z gniewem pomieszała /
 Skoro mu iego skutá prawda ukazała;
 Budzi go / chcąc nagrode oddać niespanemu /
 Ale żadnym sposobem nie mógł zdoląc temu:
 Aby go miał obudzić / y rzekł: wiec snu twego
 Przyczynie / że nie wstanieś nigdy: bo moiego
 Żeś zapominał Dekretu / także y frogiego
 Zakazania / nie uydzieś rázu śmiertelnego: 180

Zaczyn debyl Sztyletu / y tam gdzie mieściła
 Duszę / tam sroga rana ręką udrzącała.
 Pchnal trzykroć w samo serce / y dal tu pamięci /
 Aby się tak zdradliwych slug płaciły chęci:
 A nie dawszy pogrzebu ciłu zabitego /
 Zostawwszy je w pokarm Zwierzeciu leśnemu.
 Iachal spleśnie do Zamku z nadzieją widzenia
 Swoy Krolewny / y z nią się spólnego cieszenia:
 Ale próżna złudzeni ochota bywamy /
 140 Gdy się często cieszymy / a zaś omylamy.
 Pod czas pociech omylnych / karmiem się nadzieją /
 Często się wyglądane gękania rozchwieja:
 Tak y iego; radosne do Zamku iachanie /
 Prędko się przemieniło w cięskliwie narzekanie.
 Bo gdy stanął na miejscu Zamku západłego /
 Żalósć sroga obielá serce wesolego:
 Ządziwil się tak nagley mieyscá odmienności /
 Nie wie gdzie się podziały mury wtey żalósć.
 Obaczył wielkie skutki gwałtown rozwałonych /
 150 A rożno od wiatrowych szturmow roznieśionych:
 Doskonale świeżego Zamku západnięcia /
 Smetnemu przyczyniáły sercu utrapienia.
 Pelen trwogi y żalu cięskliwego wdychania /
 Pelen gęstego swoiey miłey wspomniania:
 Nie wie co się takiego / y tak nagle stało /
 Widzi że go odmienne: szczęście osutáło.
 Tak bardzo: że nie tylko gękaniey radosci
 Umiénalo / leora sobie w przyszley społeczności.
 Obiecowal z Krolewną: ale to spráwiło /
 160 Ze oraz y Krolewna z Zamkiem zátraciło.
 Takie iego na ten czas było rozumienie /
 Ze Krolewna zábiło Zamku západnięcie:
 Ze się ziemiá pożarła oraz rozstapiona /
 Ze w nagłym nie mogła bydyć rázie ochroniona.
 A pognie plągliwemi narzekáć słowami /
 Zwyciężone Fortuny złymi przygodami /

Wysliga y midnue / gani urodzenie
Krolewskie / kady nadzne iego dokonzenie.

Mowi: po cos mie Sceptra / y Berla zdobily /
Po co mie Miestaty z Korona okryly: 210
Szczęście po co pochlebne dlugo mna ludzilo /
Czemu mi dni przewleklych w ten czas nie skroćilo.
Gdym w dziecinnych pieluchach nie mogl uznać tego /
Zebym mial Synem Krola bydz tak potężnego:
Po cos mis tak wysoło szczęście posadzilo /
Kiedys sie ciešyc dluzey tym nie pozwolilo.

O zdradliwa Fortuno! o Szczęście bezecne!
Ponieważ tak mna rzadziš / a to ia na wieczne /
Jść musz potępienie / bo tu przy kochany /
Połegł od śmiertelney swoiey raki rany. 230

Nie chce tak iako inoi / co wiec uciekaia /
Zdumad kedy przyiaźni rzęza doświadczaią:
Niech ta moiey zostanie proba żyzliwości /
Ze umre z przyiacielem / nie chcąc żyć w żalości.

Przyiaciela szzyregu iakim ona była /
A cień u mnie szczęśliwy / co go zostawila:
W mych oczach / y w mniemaniu w żalu Folge czula /
Gdy ia sobie w milczeniu żywa figurula.

O życie niefortunne w pierwej szczęśliwości /
Kiedy konczyš poćiechy w lamentach w żalości / 240
Takci nagle poćiechy konca sie przygoda /
Slabe w rzęzách pogatki lepiey sie powioda.

Czemuś zemna Fortuno frymárku nie chciałś z
Czemuś mi dokonzenia takiego nie dałś z
Jakiś dałś pogatek / szczęśliwe to domy /
Kiedy z lichego mieysca potomek zrodzony.

Idzie na zające Stalki / y plemienie iego /
Posiada Monarchie wielkie świata tego:
A niź kiedy orłakiem Pradzi Dom walecznych /
Tziadom Oycow / y krewnych w cnotach dostatecznych. 250

Ozdobiona z dawności badac Sámilia /
W ieoney personie wiecznie ginie / y przemila:

Trwałże y te poćiechy ktore przedłużone /
 Czasu taką przewloką radda sposobione:
A niż ktore przechodzą nād ludzkie mniemanie /
 Niż te ktore mierzamy z predkā niespodzianie:
A mnie w takim terminie Fortuna mieć chciałā /
 Że poćiechy ktore mi nagle w ręce dała.
Nagle zaś odeymuie: to przytem sprawiła /
 260 Że zaczęła Samilga we mnie zagasiła:
 Kiedy mi dała taką myśl do serca mego /
 Że z siebie wnet uczynis trupā umarłego:
 Twoje to dzieła BŹE; twoje to przeznaczenie /
 Że poćiech y zadości mych predkie skonżenie.
W takich lamentach będąc y w takiej żalości /
 Padł rączy a niżli siadł y iakby we młodości:
 Leżał długo w spokojnym na ziemi milczeniu /
 Czym zemdłone sposobił ogy tu zasnieniu.
 Zasniał szczęśliwie: iak to różnemi drogami /
 270 Śmierć y żywot: od wielkō tuż dŹbia zā nami:
 Często w nādzieie zdrowia niespodzianie mrzemy /
 Często w pewnym Dekrecie śmierci uchodzimy.
A on co już Szyletu dobył hartownego /
 Chcac nim sobie dokonyć życia tesliwego:
 W tym zasnął y ten ktory tylko spracowane
 Ludzie do sił przywraca: mozgi zturbowane
 Powoli uspokāja: wczasem zturbowanym /
 Rozumom cāłość wraca: powątryowanym:
 Temu w ten czas y życia pozwolił lubego /
 280 Ukazawszy w zasnieniu żywa Pānne tego.
A napis: ktory w drzewie nożem wykryłā /
 Wszytkā mu myśl dowodnie we śnie wystawiła:
 Bo ocknawszy gdy sobie w głowie ruminuie /
 Sen ktory czasem ludziom prawda prorokuie.
Wstawszy uvery z dalekā że to drzewo stało /
 Ktore we śródku Zamku chłod miły dzieliło:
 Pośedł spiefno do niego ktoremu zbliżony /
 Przeczytał od niey napis nożem wykryslony..

Zdumiele się y widzi że żywa została /

Oraz go przecieżyła / y zafasowała: 270

Wielka myśli niezgodą / oraz się rąduje /

Oraz melancolizy / oraz lamentuje.

Rad / że od śmiertelnego zachowana rązu /

Strasze się / że była podobna żelazu:

Gdy nie pamiętać na śluby z przysięgi Gynione /

Niewiadomie iachła w krócie oddalone.

Narzeka na miłość / zdradne obydwie /

Przeklina tey fortele / odmiennosci łże /

Mowi: Takżeś pamiętna twej przysięgi była /

Takżeś się bez przyczyny łacno odmieniła. 300

Onac to co mówiła / że mi rada widzi /

Teraz się mną idź bystre oko sola bezydzi:

Onac to co łaskawie na mi wisc paterzyła /

Dzisiaj mnie rada w tyńce wody utopiła. 304

O rodzaju białey płci! który w stateczności /

Ża jeden dzień y tysiąc dceś mieć odmiennosci:

Takieś były twe słowa gdyś mi przysięgała /

Jeś do śmierci ma własną niezmiennie bydź miła.

Leż się nie starze na twej przysięgi złamanie /

Bo za ten grzech od Boga będzieś mieć karanie: 310

Żelnie rącey / jeś tak śliczna u marnego

W niewoli kiedyś będzieś chłopą obrzydłego.

Jeśli w dalekie iadać miejsce odległości /

Do Zborow w ręce przyjdzieś / y doznaś ich złości:

A ty byś u mnie wolna zawsze Pania była /

Szerokimbyś Królestwem bezpiecznie rządzila.

Tam chłop gruby prawdziwey nie świadom miłości.

Nie uzna / nie uważy twych osobliwości:

A gdybyś była z tego miejsca nie iachła /

Wulkaby twoich rzadow Gwardya słuchala. 320

A nawet mnie śniemu rozkazanie twoje /

Miloby zawsze przynac wdziałne Dzieło me:

A teraz twois wola pelnićiem gotowy /

Bo stale serca Moście zgadzają się z słowy.

A luboś przez iachald / iuż mi na pogardziacie /
 Wyznam że cie miluis nawet umierdacie:
 Tobie kwoi Reolestwo opuścić przestronne /
 A z ochota ubesiwo przysianęć ściśnione /
 Poyda spiećnie za toba / y kutać cie beda /
 330 W ten czas kiedy znayda spokojnie usieda:
 Wszytkie przypadki czyniac dosyć słowu swemu /
 Podeyma / nie przystoynne Stanowi moiemu.
 Wszytkie niewgasy zniosę / abyś obaczyła /
 Czym miś Młodzi pleć wiecey nad was ozdobiła:
 Własność naszą jest szerość / y z nią się rodziemy /
 Z nią żyem / z nią do grobu po śmierci wchodzimy.
 Niechay wieczna pamięćka wieczne gasy mała /
 Ze tak przyobiecanych słow dochowywała:
 Dla których zdrowie moje jest na hańc rzucione /
 340 Ociec ośierociły / Reolestwo strwożone.
 Jada tedy w żalości / przecie iachad mło /
 Gdzie szczęście rozgniewane będzie prowadziło:
 Gdzie miłość nieodwołana pokazuje drogę /
 Tam chce błędna kierować nie mieściłając nogę.
 Tam zład słoneczny promień ciemności czarnawę /
 Posyłać iasności na Niebo żółtawę:
 Wprzód rozgania / tam ona pewnie poiachald /
 Bo o swym na Wschod Słońca Państwo powiadald.
 Dość dotaje gdy uyrzy Pierścieni rozlamany /
 350 Żalład wzajemney chęci niefortunnie dany:
 Przynamnieney się zawstyda / że tak zmienna była /
 Jesliby mnie od pierwej laski odrzuciła.
 Ja też kontent zostanę skoro dozna tego /
 Żem tey ślubu dotrzymał wspol przysiężonego:
 Tu żalobliwie konczył płacę / narzekania /
 A ięszce sposobnego konia do iachania
 Małac / wśada na niego / y zamięad gęstym
 Laskami zeurbowany iachal obłędny.
 Jeździł długo na kolo / śladu upatrował /
 360 A żeby swego za nią konia nakierował:

Alle y w tym odremnia praca iego byla /
Tym czasem mu sie scislá idas nągodzilá :
tora Zwierz z ciemnych lozysk na przestrzenstwo chodzil /
Aby jroti lekliwe pozyskac skodzil :
Ta sie on prosto udal y nieprzebite mi /
Kilka prawie tygodniow blotami czadnem
laskal sie / y sam prawie zrownany Zwierzowi /
Zmieniwszy Krolewskiemu pokarm zoladkowi :
Ziolka kwisne / to iego wyborne potrawy /
Którymi go pul rola żywit B O G Laskawy. 370
Je dlugo y glowieka nie widzial zadnego /
Tak dlugo ani pola od lasu proznego :
Konia przede porzucil, bo mu zapadniony
Z blotá sie dobyc nie mogl: praca nąwatloną.
Pasciel iego opoki / y w sosie kaly /
Strasnym bestye rykiem wlaszke dzialaly :
Alle z Praki rozmowy / lamenty / wzdychania /
Takie iego bywaly w Puszy zabawiania :
Gds byl nąweselesy / gdy Prastwo pierzchliwe /
Prosięzgli powtarzalo w kszakach smiegotliwe: 380
Nocne Puchazge heynal na dedniem spiewaly /
A odete z wiezora jowy wykrzykaly.
A jednym lozku Waze / Jaszgurti barawe:
Z nim ippialy y Zmije / Padalce chropawe:
Z strachem mu dni przychodza / z strachem następuie
Noc / w ktora guynie smierci zela y pilnuie.
Aybezpiecniey sie wyspal na drzewie wysokim /
Miasło mielkich iedwabnow / oodlany oblokem :
Alle y tam zasnienie takie bydz musialo /
Doznay bys nie rozumial ze pioto zmyslalo. 390
tego iednak skapo Fortuna zygyla /
Skoro na drzewo lazic moc nie pozwolila :
Zwalzona kazdodziennym po drzewie biegnieniem /
A lesnym zgłodzonego zoladka sniadanieniem.
lusial czesto w niemaley gadzin kompaniey
Odpozywac / Krolewskiey pełen delicey :

Musiał: gęsto do Ciebie wynieść złożone ręce /
 Prośąc by mu Bóg we Lwiey rozdartej pódpoce
 Nie dal bydz; y w pewnym go zgnieniu ratował /
 406 Gdy widział / że Zwierz taki tu blisko zesiwał:
 W takich cięskich przypadkach / co siębieście śalone /
 Ze bestye miłdy idłby oślepiłone:
 Albo też tedno drugie z zająta srogoscia /
 407 Gomio w tego oczach dółka straszne złością.

R O Z D Z I A Ł VIII.

W którym się opisać, iako Krolewic błądząc puł rok na Puszcy, wszedł na jedną
 skałę, chcąc widzieć pole. Tam znalazł pustelnika oraz y Proroką, który
 zwoływał Zwierząt podziemnych, Zwierz wszelaki zbiegł się do niego, y spra-
 wę dał, że Krolewny żadne z nich ani wie, ani widziało. Dopiero mu on dro-
 gę ukazuje do drugiego pobożniejszego Pustelnika, którego Próżno wszystkie
 słuchało, y zleciałszy się toż co Zwierz powiedziało, że o Krolewnie nie wie
 dzieli. Ten zpowu mu drogę ukazuje do Pustelnika większy jeszcze nade ob-
 światobliwości, koremu wszystkie wiary posłuszne były: Tam się wprzo-
 świat opisać, iako rozdzielony, y jakimi Morzami zawarty.

W takich trwogach / y w takim po Puszcy błądzeniu
 Obaczywszy sposobną Skalę tu widzeniu
 Pola / albo i takiego Miasta budownego.
 Siedl na nie / chcąc mieć koniec tulania swowego
 Ale mu tak stręśliwym widokom stonżenie /
 Ta skala uczyniła smutkom przedłużenie:
 Gdyż skoro na wysokim stał na wierzchu góry /
 Obaczył nakrzywionej głowicki Statury.
 Bez wszelkiego odzienia / włosy nie strzyżone /
 Nagie ciało odkryte od głowy spuszczone:
 Brodą się kreconemi powiła śnurkami /
 Skrzywionemi obrosty palce paznokciami.
 Twarz blada / y z nabożną patrzącą postawą /
 Z Cery się pokazała temu bydz łaskawa:
 Bo gdy y on / y ona razem się uyrzeli /
 Jak w nowych rzeczach zwyczaj naprzód się zdumieli.
 Potym rzecze Krolewic / widząc iż stworzenie
 Kreowane głowicki na wyobrażenie:

Ktośkolwiek jest / a może wyrozumieś mowy /
Widzisz Szczęść dobyty w obronę gotowy. 20

Jeżeli na to zechcesz / abym ci zbliżony /
Snaśniej mógł być w wiewach reku / śnaśniej umorzony:
Wiedz o tym / żeś y ty jest blisko śmiertelności /
Bo ta bron twego serca dobieże przez kości.

A jeżeli rozumem z Nieba opatrzony /
A między dżitkie Zwierze nie chcesz być ligony:
Pokaż to rozumem i sakiem znakami /
Że nie masz nic własnego z dżitkimi meżami.
Powiedz iślisz się z ludźmi na świecie wychował /
Czyliś tak z bestyiami zawsze spółki miewał.

Maż z całym światobliwym rzecze: żem stworzenie
Rozumne / iednoż mam z toba przyrodzenie:
Aleś się dawno schronił od ludzkiego wyroku /
A tu spokojnie mieszkasz z Boskiego wyroku.

Leśnymi słabo żywie cięło pokarmami /
Ktore mi znoszą swemi bestyie łapami:
Dwaćroć dziesięć bez osmi dziesiątkow już minie /
Jako tu BOGA chwale na każda godzinę.

Sypiam między ostrymi tu blisko Składami /
40 Okryty Niedźwiedziemi dla ciepła skorami.
Różnych Zwierzow rodzące do mojej posługi /
Stana przedko gdy kaze / ieden także drugi.

Składając przyrodzone przedemną strgości /
Łaskawemi stają się zapomniawsy złości:
Lew strgi bez obrady z plochami Łaniami,
Niedźwiedzie z lekliwemi igradami Sarnami.

A lubo maia różne głosy z przyrodzenia /
Żaden mi nie jest trudny do wyrozumienia:
One też mowę moję łatwo zrozumieją /
Bo się te cuda sąma Boska moca dzieją.

Ciebie nie pytam ktoś jest / y iakoś nazwany /
Krolewicz Zachodni bardzo zfrasowany:
Dla twoiego dawnego po Pułgzy bładzenia /
Szukając posłubionej Matzonki zginienia.

Wysłkła mi rzecz nie edyna / z natchnienia Bożego ?
 A ten dowód mey prawdy powiadańia mego.
 Krolewie dowodnemi przerażony słowy /
 Do nog Oycā Świetego nākloniwszy głowy :
 Rzece : iako cudowny BÓG jest w Świstych swoich
 Widze o Pustelniku / teraz w sprawach twoich.
 Widze że masz wiadome ludzi grzesznych sprawy /
 Ktoręć nie mylnie sam BÓG obdawia łaskawy :
 Przeto w moich kłopotach doday mi pomocy.
 Ażebym poślubionej Krolewnie przed oczy
 Stānawşy / to ukazał / żem ślubu moiego /
 Gatos dotrzymać spólnie z nią uczynionego :
 Kturyż miś / aby mi zaś na wieczne karanie /
 Dawney nie zarobiło przysięgi złamanie.
 Zachoway od strasznego dusze potępienia /
 A ciało od ciastkiego wyzwól utrapienia /
 Poradz mi gdzie mam szukać Towarzystwa swego /
 Boć miś sam BÓG do ciebie wiodł spracowanego.
 Gdyś się bez woli tego żadna rzecz nie dziecie ;
 Rzece żącym Pustelnik / już nie trąc nādżicie :
 Różnych Zwierząt rodzaje stāna w tey godzinie /
 Ktorokolwiek heroliz zawadły Puśtynie.
 Z cōd ieśli wiadomości mieć nie będziesz pewney /
 Strony drogi dālekicy do twoiey Krolewney :
 Tedy ja tobie inşā radę dam do tego /
 Że dołazysz zamysłu słusznie zamysłatego.
 Teżykroć się Słońce wroci do swojej Stolicy /
 Niz stānieś pobożnego Meśā przed obliże :
 Ktorego słow powietrzne Zwierzęta słuchāia /
 A iemu posłuszeństwo wśhelākie oddāia.
 Przeto ieśli Zwierz który nie wie gdzie iachāł /
 Przed Pēdśtwem chyba noca schronić się musiał :
 Ty się już przybliż tu mnie dla strachu iśkiego /
 A ja w Koję zātrabisz na Zwierzę leśnego.
 Rzecz dziwna do słuchānia : skoro w Kog trzētliwy
 Zātrabil / Zwierz się stupił do niego strasliwy :

Lew idzie przed tych bestyi Woyssiem niezliczonym/
 Sprawując ie tak Zetman ogonem kesconym.
 Nástępula gromadne Pukli niestrzymanych:
 Łosiow, á potym Koni nigdy nie helznących.
 Zubry ciastkie z iadłymi tda Niedźwiedźiami,
 Z drapieżnymi Jelenie przysiadni Wilkami.
 A przedkonogie Łanie, y Sárny letliwe/
 Tury kerołnogie / Hodyńce gniewliwe:
 Niesklonne Stonie, z bystrym obok Jednorozcem,
 A moragie Tygryny, z guynym Nożorożcem.
 Lámpárt tarentowaty z Wielbładem gąrbacym/
 A Rysie, cynkowate z Marmurkiem łosinacym:
 Sili Osłowie leniwi z Mułmi powolnemi/
 A pierzchliwe Zaiączki, z Liszkami chyreni.
 Wiewiorki podbielale / y ziemne Łasice,
 Drogotupne Sobole, färe Popielice:
 Gronostaje białemu zrownane śniegowi/
 A Zbiki domowemu podobne Rotowi.
 Kroliki eak dla práwa wisłšego nązwane /
 Bo nád inše te máia wolności nádane:
 Ze sie białe y garne y stołate rodza /
 Te wbystkie w miley zgodzie zámę z sobą chodza.
 Renifer ná ostátku w łowách przesłásony/
 Prošil od Pustelniká ná ten čas obrony:
 Widzac / iż on Krolewic wedle niego stoi/
 Co go gonil / dla czego przystąpić sie boi.
 Toć dziwna: ale to zás trudna do wierzenia /
 Ze Pustelniká tego słucháia mówienia:
 Lew ryknął / á strážliwe nátychmiast ryknienie /
 A Dżynilo wysokiey Stáły porušenje.
 Máo co odmiennemí Konie y z Łosiámi
 Rzáły głosami / tylko rózne kopytami:
 Begal Zubr y z Jeleniem, á Sárna pišęgála /
 Łani zás Jeleniowi čienko pochlebiála.
 Mrugał Niedźwiedź, á Wilk wyl / Hodyńce křezáły /
 Tygrys, Lámpárt, Ryš wáręgal / Wielbładzi parękály:
 Ośiel

Ośiel y Muł bużeli / Kwiał Jednorożec ,
 Tar legal Zając wrzeźgal / parzał Nozorożec.
 Popielicą z Wiewiorką po cichu przysłał /
 Zbik mlaśtał / po nim Liszka idło pieś szetłał /
 Wysłtke zgola swym głosem sprawa mu dawaly /
 Jakoby o Krolewnie nigdzie nie wiedziały.
 Skoro z Inkwizycyi Zwierną podziemnego /
 Krolewicę się nie cieżył z gwałtem taktowego :
 Pustelnik rozkazuje zaraz Jeleniowi ,
 By w drogę z Krolewiczem był iść pogotowi.
 Razal go najbliższymi przewieść przechodami /
 Tam gdzie między przylemi z dawnych lat gorami :
 Człowiek wielkiej niżli on mieśtał pobożności /
 W A Państwo mu wśhelacie znośilo żywności.
 Z tym Krolewicą żegnał / to mu obiecałszy /
 Że za tamtego słowy Państwo się zleciałszy :
 Miało mu pocieszniejsze powiedzieć nowiny /
 Ziechanej obiadawszy Krolewny Króliny.
 Z tamtąd szedł w kompanii Jelenia przedniego /
 A gdy Słońce trzeci raz kresu codziennego
 Dochodziło / obaczy Męża w sędziwości
 Nie zwykłej / y w pokorze / y w światobliwości.
 Zadziwił się milzeniu Prodrogą swego /
 Gdy Pustelnik rozumiał wszystkie sprawy tego :
 Który go przywitawszy / to mu obiecał /
 Że się wnet temu w pomoc Państwo posłać.
 Cienkogłówna piżgałka miał z rogu białego /
 Wtóra gdy świnił / Państwo rodziła różnego
 Do niego się zleciało : Naprzód Orzeł śmiały /
 Po nim drapieżne Sępy w kupa się zleciały.
 Strusy silne / Zorawie Gujny / pyśne Pawy ,
 Phænixy bystrookie / plugawe Boćiany :
 Bak błotny / Czaplą rybna / nocne Slepowrony ,
 Bázani śmieszni / przykładne leca Pelikany.
 Sokoły gornolotne / Rarogi myśliwe /
 Sa buyne Białozory , Jastrząby gniewliwe :

Krogulcowie umabni / borowe Pastuski,
 Raze Kobuzy, z nimi gorace Gzegzulki.
 Zgodne Drzemliki, Kanie nie smidle / y Wrony
 Chytre / y Krutki wiejsze / pozytywne Gawrony:
 Sowy także y Kraski obmierze wrzaskliwe /
 Czyste Cierzwie, z nimi Cieciurki wstydlive.
 Dropie cięste / a głuchych Głuszczow bardzo wiele /
 Kuligi długonogie / leniwe Chrościele:
 Kawkie kapturowate / Sroki szwabecze /
 Puchacze nienawidne / y Dudki śmierdzące.
 Słowikowie niewinni / Jazabki bezpieczne /
 Dzieciol tarentowaty / y Wroble wsteczne:
 Soyki posiemne / Pardwy przednie / Skowronkowie
 Wdziężni / Przepiorki głupie / Zołny y Trznadlowie.
 Kuropatwy ciękawe / Potresty śmierdzące /
 Czyżkowice zielone / y Gile świszczące.
 Szczygieł czerwogłowy / leśne Syrokosy,
 Makolagwy gwizdzące / rzadkie Krzywonośy.
 Jemiołuchy ładne / obłowne Kwiczoły,
 Drozdy mile / y Zołny co iadają Pszchoły:
 Zięba mało co głośna / y Sikora dworna /
 Strzyżyki małusienkie / Trukawka pokorna /
 To dziwne? że wiec tylko z śniegiem przylatują
 Śnieguły, tu sie w lato z tym Prąstkiem znaydują:
 Gołębie gruchające / y huczne Grzywacze,
 A szpak co nie strowito po gąłaskach stacje.
 Śmienne Synogarlice, łomienne Jaskółki,
 Pracowite w tej też są gromadzie Gzegzulki:
 A Kosy żółtonose / powietrzne Jerzyki,
 A Pápugi rosprawne / na melankoliki
 Lekarswo doświadczone: Dzierlatka gubata /
 A Kanarki kosciowne dla pisku utrata:
 Dzwonek czerwogarty / Rzepniczek siławy /
 Pokrzywniczek ucieśny / Kroliczek ciławy.
 Lelek wieczorny / były Czeczotki gromadne /
 Wiozniom uciekającym Czayki w polach zordne:

Złoty Wilgi świątecznej / y Pickut swobodny /
Wo Pliski piskocie / Słomka z Zemszczykiem leśnym /
Furmankowie prześrojni bez sil iadowite /
 Iry, Trukawki, Prądku rożnemu użyte :
 Z przeciwnemi rozdrażne / Soyki z Spuszczykami,
 Tęchline Kłeki z słodnemi nikomu dżierzbami.
Wodne Prądku nie było do tego wezwane /
 Powietrzne tylko było sprawy wysłuchane :
 Tam Orzeł najwyższym szękał krzywonosem /
 A Sęp pązurowaty miąższym kląpał głosem.
 Struś krzygał / Zoraw strukał / a Pawy wrzeszczały /
 Phœnix się śmiał / Boćiany nosem kłóciły :
 Bazańt piał / a Bak bagał / Trąga Slepowrony :
 Miłościennie śpiewały ciche Pelikany.
 Sokół, Rarog, Białozur z Jastrząbkami kwili /
 Krogulce, Drzymlikowie też ciężej gnyli :
 Plegotały Kąweczki, Sroki szęgotały /
 Krucy, Gąwroni, Wrony nie rożnie krątały.
 Sowy chuchały / Puszczyki z Puchaczem wołały /
 Drop kłakał / Głuszcak puchał / Dudkowie dudąły :
 Gąsienice Cietrzewie, a ich Ciecioruki kłóciły /
 Przeświślnia Kuligi, a Krąski wrzeszczały.
 Chłupkał Dzieciół, Wrobel świerkał / Szękały Chrościele,
 Słowiczek lamentował / a Párdwa kłóciła :
 Skowronkowie wesoło pod Niebem śpiewali /
 Przepióreczki zwabiły / a Trznadla strękały.
 Ciegoza Kuropátwy, a Potręsty świerca /
 Gile y Szpaki świszcza / Jemiołuchy świerca :
 Świergola Syrokosy, Szczygieł przekrzykując /
 Mąkolągwa gwizdała / Krzywonos wykrzykując.
 Pyskały Czyżkowice, Kwiczolyski piskały /
 Drozdy strzypiały / a Zolnierze miło strękały :
 Zięba Cin / Cin / Sikora Cárda przydała /
 Strzyżyk Ci / Ci / a wiecej głosu mu nie stała.
 Trękały Trukaweczki, Śnieguly piskały /
 Żuga Grzywacz, a jaś Gołębie gruchały :

Gwizdał Szpak zgośnie z Kosem, Jaskółka pasterce /
 Gorli Synogarlica. Gzęgzołka grzęgoce.
 Jerowie Strzypiotaki / Pápuga rospławia /
 Wo Kanárek w głuchych uszach drogi piśt zostawia :
 Bzemi Dzwonek, Lelek leży / Dżterlatka durczala /
 Gorgy Rzepniczek, Słonka po cichu trzęgala /
 A Kulká świegotála / Piekut rzał larłiac /
 Ziemba wierála głosy wszystkie zamykając :
 Skoro naturalnemi głosami wynalo
 Prástwo / że o Krolewnie nigdzie nie wiedziáło /
 Rzege Pustelnik : pewnie noca wieżdżała /
 Ponieważ się y Prástwu obaczyć nie dáła :
 Leż na takie fortele to jest moje zdanie /
 Ledwie drugie przybydzie na Ciebie świdanie :
 Gdy obaczyś pobożny przykład nabożności /
 Pokuty y pokory / także cierpliwości
 Maja / kretemu Wiátry świdá Herotiego
 Zolduia / y przybada na wezwanie tego.
 Przeto tam idź / á choćby pod ziemią mieszkała /
 Biepiegnie się od Wiátrów y tam nie schowała :
 Ten ci wysyła wypowie / zá pewneć ślubnia /
 Do niego ciś prowadzić / Srocze rostkáwia.
 Pośedł z tad w niezapelnę nądzień widzenia
 Krolewnę / bo się kał z dwoygá omylenia.
 Przelátuje mu Srocza, droga ukázniać /
 Szczębióce / pocieche mu pradka obtecutac.
 A gdy Słonce drugi raz Ciebie oświeciło /
 Już do onego Maja nie daleko było :
 Serce się w Krolewicu meżne rádowno /
 Gdy mu się z Pustelnikiem przywitać dostało.
 W gymby Krolewic przyszedł / Srocza spráws dáła
 Pustelnikowi / potym náząd odleciála.
 Przýkra dwiema wierzchami ku Ciebie wyniesłona
 Górá była / nád pierwszy obłot wywyżsłona :
 Tam gdzie znalazł mieszkanie Maja pobożnego /
 Sposobne do widzenia Świdá Herotiego.

A to młec ludzie mądrzy o tym powiadała /
 Że się czy sąym wrokiem tylko rośnagała /
 Tę stał sto y ośmdziesiąt; albo na tysięcy
 Tę y dwadzieścia tysięcy / co nie czyni więcej /
 Tylko pięć mil Niemieckich / z piącia Oltawami :
 Tę bardzo pobladzili swymi nautami :
 Bo Strąbo wychodzące od Kartaginńskiego
 w Portu / Wojsko obaczył sam z Syceylińskiego
 Patrząc nadgorza : a zaś od mierzcy tamtego /
 Sto trzydzieści mil y pięć było od drugiego :
 Mierzył to ! bo Krolewie z cey Stady wysoki /
 Wszytek świat doskonale obaczył szeroki.
 Widział naprzód rzekami różnymi rozlane
 Wody / jednym imieniem OCEAN nazwane :
 Ten potym w cztery strony świata rozdzielony /
 Różnym jest każdej stronie z swotem imionem.
 Od Północnej Sarmackie Morze nazywamy /
 Scytyjskie, y umarzę imię mu dawamy :
 Od Wschodu Morze Chińskie. A zaś Poludniowe
 Indyjskie, a Murzyńskim zowieć Zachodowe.
 Tę na toło Ziemią obiana wodami /
 Przypatrzał się / iż tey okolicznościami
 Widział Część ziemi / która w ludzkie nauzone
 Nabywała / a Męże do boju skłoniła
 EUROPE. Tę tym drugie strony przechodziła /
 Że pisać y wotować drugie nauzyła :
 A co tey kiedy Smeką Strąbo Strzydłastego
 Tę Dal za figure / w ten czas on latającego
 Widział nad nią Bestya zaś tak wielka była /
 Że wszyscy do niej Państwa przyległe okryła :
 Głową nad Hiszpanią, z piąca (pułgona) /
 A długią nad Francją była obroczona.
 Pierś Ziemi Niemiecka za obronę miała ;
 Włoska się prawym Strzylem z Cymbria odziła :
 A pod lewym Polacy, Czechowie z Węgrami,
 Zaś Bulgary, Słowacy, Thraces z Helwetami.

Dalmá.

Dálmaćci, y Grakowie, Multani, Serbowie,
Wołosza, y Przekopcy, z Moskwą Tátárowie,
Tych wšyſtych tá beſtyjá okryła ogonem/
Zakoliwſzy nad nimi z dáleka kracconem.

Jedno to Imperium, Kroleſtwó bárdzo wiele/

A Káſiſtwá nieſlizone widział rzeko śmieie:

Jedno y Arcykáſiſtwo w E W R O P I E Rákuskie;

Trzy widział wielkie Káſiſtwá/ Moskiewskie y Turſkie.

3 piękny Florentekim, Czecie Litewskie ligemy/

Zgola co od Záchodu z Poludniá widziemy:

Zá Morzem Atlantyckim/ od Wſchodu Ágyptſkie/

⁴⁰⁰ Zaś od Poludniá Morze/ co Hyperboieyſkie

Oblewa/ tá beſtyjá wšyſtko okrywała/

A że to ieſt Ewropá iákoby znáć dáła:

W ludney Ewropie ſwoie zabáwivſzy ogę

Krolewic/ do Azyey wzrok tego przeſtoży:

Tá albowiem z Ewropa niekádo zlagzona/

Bo y Azyaryckich Tátárow przeſtronna

Cześć záchodzi w Ewropę, á zámie gránica

Oſtáteczna barmačka Azyey przyliże

3 Ewropy tedy reſtnicy Krolewic pogládał

Ná Azya, y táń ſwo mla widzieć żadał:

Drugá to ieſt Cześć ziemie między ſláchetnymi/

Náýſláchetneyſzą zawſze z przymiotami ſwemi/

Tá náypierwey śmiertelnych ludzi obaczyła

Rodzay/ á drugim ſtronom hoynie udzieliła:

Pierwe z Pogan obrzedy także y ſwiatoſci/

Wiſc y B O G U w naturze ludzkie śmiertelnoſć

Przynioſła; obygdátow ſwiateych náuczyla/

Potym po wielkiej czéſci ſamá ſie ſtráciła:

Te wšyſtkie ná pięć Cześci widział rozrozmiona/

⁴⁰⁰ Pierweſzą Tátárom, druga Perſom udzieloną:

Trzecią Chinom, á w czwartej mieſzkają Indowie,

W piątey ſie roſćciagnali heroko Turkowie:

Do tych ſie náſzych wiele rożnych zlagzelo/

Owo cokolwiek Morze Wſchodniowe zakryło.

Od Wschodu / od Poludnia zaś Czerwone Morze /
 A z tamtąd gdzie wieczorne zwykły tonać Żorze /
 Wody Arabskie / nuż co Scytyjskie oblały /
 Z Północną te Krainy widział / iż wpadały
 W Azję, która przedś ośiem przetożywszy /
 Na Afrykę sam siebie / y wzrost obrociwszy /
 Widział trzecią Część y już ostatnią /
 Przestroną / lecz nie pełną / w piaski dościnęną.
 Rzadko gdzie na pożytki woli zarabiać /
 Rzadko na których miejscach y ludzie mieszkają /
 Bo jedni dla strasznego z Niebą upalenia /
 Drugi dla drapieżnego Zwierza się schronienia.
 Odbiegają tej Ziemi. Są też żyjne kracie /
 Ten Zboża z Winem rodzi / ten owoce dąć /
 Jest Egipt urodziny dawnemi czasami /
 Sławny w wielkie nauki / z ich wynalazkami:
 Stąd ludzie nieświadomi y z jego znakami /
 Stąd Słońce z Miesiącami poznali biegami:
 Dedal tu y Melampus, Homer z Pithagora
 Jeździli / co im było w naukach podpora.
 Tu też Cyreneńczyków kracie nastąpiły /
 Które wzrost Krolewiczów naybardziej bawiły;
 Widział tu iako długo krew swą rozlewali /
 Kiedy z Karchagenyżki o grunty wojowali.
 Potym y z Karchagena w Rzymskie się liczyli
 Imperium, nakoniec Turcy je podbili:
 Afryka nie mniejsza z tych / Lyba opasana /
 Numidą, Messyniśką swym Kolem wstawiona.
 Maurytanów, Gietulów, y z Achyopami,
 Troglodytów, Arabów, y z Garámantami
 Także widział w Afryce, że tam już ze Wschodu /
 Morze Czerwone dzieli Atlańskie z Zachodu.
 Murzyńskie od Poludnia / a wnetrzne z Północy /
 Te jego do Afryki przylagły ocy:
 Tak świat ferokli widział tylko rozstroszony /
 Jako był od Noego Synów rozdzielony.

Semowi sis Azya, Afrykã Chámowi,
Dostał sis EWROPA zaśie Iáphetowi.

R O Z D Z I A Ł IX.

W którym się opisuie, czterech stron świata Wiątry, y własności ich, między które-
mi jeden Apeliotes Imieniem powiada o Krolewnie, y Krolewicã do Pántwã
iey prowadzi. Znayduie Krolewicã Pántwo iej, y Zamek gdzie mieszkała: Tã-
m do Ogrodnikã przytãle. Szafarka go z Fráucymeru poznawa, ktorey tylko sã
miej jedney wychodzić się z Zamku godziło, bo ieszcze była Krolewna ślubu
nie wypęłniła. Powiada Szafarka Fráucymerowi o nim, iakie o tym ich ro-
zmowy, y iako Krolewicã sobie dalej posłępuie.

N Gdy mu on Pustelnik wšytkie świata strony,
Wkazał/ y szerokość Ziemi rozłożony
Wiátróm dał pewne hãsto/ aby się śleciãły;
A iemu o Krolewnie gdzie jest powiedziãły.

Leca wprzód narzímnięsze z fúmem Aquilony,
A zmãrzyły od suchego Boreas pufiony
Pulnockã/ ktory w ślepey zãmkniony pustyni/
Szkodne z trzãsieniem ziemi czyniãcy ruiny.

Ten rzadkie mgły z gãmni rozgãnia chmurãmi/
Wilgotnośc wysuſywszy z mokremi deſzczãmi:
Niebo ziemi/ a ziemi Niebu ukãzuie/
Storo zã tego wianiem oblok odstepuie.

Ten gniewliwe poburza Morze/ gdy wãlãm
Okret wielki wyrzãca/ sen krãci wichrãmi/
Zã tego się zbiejeniem strãſne iest grzmotãmi
Powietrze/ ogniſtemi miecac Piorunãmi.

Ten czyni kryſtalowe Moſty przez niezbrodne
Rzeki/ ten opãrzyſkã w Lãto niedochodne
Stwierdza. Ten białe ſniegi tworzy y z gradãmi/
Drzewa z gruntu wyrzãca na dol wierzycholcãmi.

Piaſzczystã przez powietrze przewlãczy zaſłone/
Tenże piege budnie na pulnocnã stronã:
Storo Septemtryońskie Wiãtry przyleciãły/
A że nigdziey Krolewny iej nie obwieãły/
Dãły ſprãwã: on zãtym rzekł/ by naſtapily
Zachodne/ ktore ſłowu doſyć uczynily:

Zephyrus od wiezora posłany poznego /
 Fawoniusz maiać towarzystwa swego.
Przylecieli swych strydel rościagnieniem /
 Żywna napelnia ziemię gęstym zachmurzeniem :
 Ci wonne kwiatki gładzą bez ślania zrodzone /
 Ciż z żiarną wrzuconego zboża podniesione.
Podwiewają: y miley dodają ochłody /
 Kiedy od uślawizney wygrza pogody:
 Ci wczesne powiewania pannością zembionem
 Ciałom przynosi w lubym cieniu położonym,
 Ciż goli stonym potem z śtygi skroplone
 Ottrzewiać / urzyna przedko osuszone.
 To gdy Krolewicom nie nie powiedziały
 Poćiesznego / z Poludnia inże przyleciały.
Stanął Nothus, wosobie głowicki smutnego /
 Mgła niewesła goli przyodziała tego /
 Broda odwilgoeniała / włosy orosiały /
 A z lekkich pior na ziemi mokrości padały.
Strzyda woda spłynęła / twarz chmurą okryła /
 Ktora gęste na ziemi deszczu wypuszciała :
 Żatym wilgotny Auster bieżę z tejże strony /
 Oba spólnie mieszkają pod Meridiony:
Jedną ich bez pochyby kraina zrodziła /
 Bo y postać na ten czas ich nie różniła:
 A ten także z mokreimi przywionął strzydłami /
 Oblok wilgotny przyniosł / zlał ziemię płucami.
Wnet dądoł niezmiernemi napelnil głębości
 Wodami / ktore z stały padały wysoki /
 Ryby y inże dziwy po gorach leżały /
 Ktore Obloki z woda w Morzu porywaly.
Potym się rożna farba Tęcza ukazała
 Na Niebie / ktora przedkier pogody znać dala;
 Widzły oraz uciły z deszczem Poludniowe /
 Inże z daleka lecać hugały Wschodowe.
Owe nie nie widziały / gdy były pytane
 W sprawie / dla ktorej na to miejsce przywołane:
 Te z ostą

Wdzięk przylatnia / w wielkiej surowości.

Subolanus wprzód stanie w ście Purpurowy:
 Wziac po prawym boku infy wiatr Wschodowy:
 Wulturnusem się zowie / zaś z lewego boku /
 Eurus suchy przyleciał niedościgły oku.

Te nie tylko wyniosłe drzewa wyracdia /
Ale iś za ich wianiem y gory padia:
Przeciwna zawsze wojna Nothom Poludniowym
Wiosę także y Austrum Meridyonowym.

Bo iako przedko Norhus zmoczy świat Austrami,
Tak go przedko Subfolan wyłuszy gardmi:
Lgnące błota do twardey przyrowna opoki,
Gdy nimi niepogoda spluska świat kietoki.

A gdy Słońce rumiane / na Niebo wstępuje /
W ten czas potężny wieje y światu panuje :
Siła moc y Niebá sturbiuie wysoko /
Ziemia niska y morskie przepaści głębokie.

Królowie słucha kiedy Wiatry sprawy daly/
Wschodzące: y wielkiey mu żalości dodały!
Subiotan z Wulturnusem, Eurus też powiedział/
Ze o Królowanie nigdziey ni słytał/ ni wiedział.

Leści Apeliotes pozad z tejże strony /
Obmawia swe leniſtwo / że był zabawiony:
Gdy Krolewna omdlała: krainę Wſchodowego /
Do zdrowia powiewaniem przywrócił pierwſzego.
Ktora mieſzka na Wyſpie Jeſtord wielkiego /
B A N A L U K A ſia zowie z urodzenia ſwego.

Królewicz na te powieść do nog tak śmieciego
Wpadł pustylnik / rzecze to do niego:
Młotek mą być: moid / potym dlat' synienie
Wznuł / je poćieśne mą o niey ziwienie.

Maż go święty od ziemi: podnosić rekami /
Zegna y protekuie / że go BÓG drogami.
Prosty mi doprowadzi do miejsca tamtego /
Gdzie ja ten Wiatr obraiewał / gdy mdlał: dla niego.

Żeby Apeliotes służył mu w tej sprawie /
Rozkazał: potym się z nim oblał łaskawie;
Swierżąc Apeliotes drogę ukazuje /
Za nim zaraz Krolewie spieszo postępuje;
Trzy dni z tamtąd głuchemi śledł sporo łaskami /
A Cwierć roku wolnymi od boru polami;
Wziął herotie wody Teziord wielkiego
Obaczył: y do Państwa wszedł Krolewninego.
Tam sporo pożądana obaczył Rednie /
Padł Rzyżem / a przez całą nie wstając godzinę;
Rachował swe przypadki / y dolegliwości
Wymentiał: a że mu BÓG w takiej szczelności
Tak brdzi / że swej Krolewny obaczył mieśkanie /
Winne mu z nabożeństwem oddał dziękowanie;
A władanie iak wiec Nawa / brzegowi zbliżona
Badać / przez czas nie mały wiatrem zanieżona
Na niezbrodzone wody Morza bałtyckiego /
Wotum nie zapomina w strachach cynionego;
Abo iak kiedy Hetman oreja zbrogzone /
Miał nieprzyjacioly w placu położone;
Wieść w Kościołach / pełnić śluby obiecane /
A uczynione mż miał zwycięstwo wygrane;
Tak y on z przeszłych strachom nie co uwolniony /
Swoy ślub pełnić zaczyna w Puszczy uczyniony;
Ostatek co nie zdrapał ubioru Pańskiego /
Porzucił: a siemnieśko Wieśniaka prostego
Szymarkiem bierze: chce tak z pulkótą tulania
Żyć / y chleba nie jeść / tylko z wytrabiania;
Złoto z Kleynotmi co miał / przy pewney dolinie
Zakopał / rozumiejąc że śladniej nie zginie
Zakopane; a z miejsca zaś dobrze tamtego /
Widać było na wodzie sumptu kosztownego
Pałac budowany / w którym Krolewna mieśkała /
Tamże Berło Krolewskie / y Korona miała.
Poszedł zjad ku Zankowi / przyszpu żadnego
Nie widzi do Palacu. Nie daleko niego;

Mieśka

Mieśkanie zgromadzenia Wiary Chrystusowej /
Kłosem to pospolicie według naszej mowy.
Ni druga strona Miasto nie bardzo budowne /
Półte największe miejsce bierze tak kościowne :
Chodzi długo nad wodą / alie przystąpiła
Tłum do brzegu / która ludzi przewoziła :
Wszyscy ludzie do brzegu z Tłumu wysiadali /
Co był za Głowiek / y żąd / nie go nie pytali :
Jeden tylko gładawym co był żarost włosiem /
Spyta / Ktoś jest : Odpowie słonnym tniemu głosem :
Jestem głowiek z dalekiej tu od was Krainy /
Kieże znówu : A coż nam wieziesz za nowiny :
A żadeś przecie własnie : Co ci tu zagnęło :
Fortunie / czy nieżęściu tak się podobalo :
Odpowie : żem z Zachodu od Żywców porwany /
Teraz od nich uciekam między Chreścianę :
A tu już chce dokończyć życia stróżanego /
Kiedym Wiare Chrystusa użyżowanego
Znalazł : w której się zrodził / niechce do mey strony /
Bo jestem z ubogiego Dyci urodzony.
Ty mi też proś powiedz / Ktoś jest Panie miły :
A dodaj Dzielgrzymowi ratunku y siły.
Powiem / widzisz ten Pałac / gdzie Krolestwo tego
Mieśka Krolewna Pani Krainy Wschodowego :
Jest tu Ogród od moiey ręki wystawiony /
Lubo żąd płac nie wielki zda się / lecz przestrony :
Tam ja mam swe mieśkanie y do czasu tego /
Ogrodnikiem mi żozia Sadu Krolewskiego :
Teraz idę do lasu nęgabę chreściny /
Bo ieżę mam niektore bez płotow mieściny.
W Ogrodzie : Ty ieśli chceś żarobić co chleba /
Bądź przy mnie / a rob wszystko co mi będzie trzeba.
Kieże Krolewie : Jam też w Krolewskim Dziardynie /
Służył Ogrodnikowi będąc w swej Krainie.
A umiem kolo tego chodzić umieianie /
A ieśli wola twoja / będę służył chętnie :

A teraz

Terazci tey prace do lasu pomoge /
 A iesli kazdy zaraz poyde z toba w droge?
Rad to slychal Ogrodnik / ze Wielgzym cwizony /
 W tym sie rzemieśle trafia w czym sam nauczony:
 Rzekl: Podz tedy ziemi do lasu bliskiego /
 A coby sie przemierzem do mieszkania mego.
Posli potym obadwa / serca wesolego
 Krolewic / ze czt blisko badzie Zamku tego.
 Idac wespól Ogrodnik pyta iego kracie /
 Coby miály za Pany / y co za zwyczaj:
Powiedzial / ze jest LYBEYN Pánem ich Korony?
 Ten rzadzi zimne kracie ktore Aquilony
 Otwierają: a wszystkie rzadu Krolewskiego
 Sluchają / lecz pospolu y Senatorskiego.
Sa rozne Prowincye / cztje w Państwie naszym /
 Bywają y niezgody między nimi sąsem:
 To naywieksza ze Pana mája dziedzicznego /
 Zárke Syn następuje w miejsce Oycá swego.
 Tu też u was Pánie moy co za zachowanie?
 Kto ma w roku Prowincyi waszych sprawowanie:
On mu zátym zwyczajé wszystkie Wschodney strony
 Opowiada / y sprawy wszystkie tey Korony
 Opowiada / iáko byla tedys odiaćbala
 Krolewná z Fráucymerem rok cały mieszkala
Bo po zmarlych Rodzicach przysięga czynila /
 A żeby przez trzy lata nigdy nie patrzyła
 Na Mieszczynę: Dla tego niewiem gdzie iedziła
 Na miejsce skryte / y iuz slubow wypelnila /
 Jesli dobrze pamietam wieksza polowica /
 Boć ia pisina nie umiem / ani też nie lize:
 Przeto sie tam Mieszczynie wnieść w Zamek nie godzi /
 Sam tylko Fráucymer bialogiowski wchodzi.
W trzech rozmowách do lasu weszli y rabali
 Chrestu do swey potrzeby / coby sie wracali:
 A trafia u brzegu na przewoz gotowy /
 Wsiedli y byli prędko na Wyspie Zamkowej.

Tam

Tam Sluga nowotnego ogrodnik gestował /
A potym mu robote swojs ukazował:
Krolewic lubo sie tym w swym Pánstwie nie bawil /
Przećis mu sie dowcipnym w tym rzemieśle stawil.

Rozmawiajac o ziolách / znać o sobie dáć /
Ze mu umieistności w tym rzemieśle stáć:
Jako ktore ziele zowia / sam mu ukazue /
Sam chodzi / sam y kopiać kwáter poprawuie.
Wszystka myśl swo tam wiedzie by dokonal tego /
Aby Krolewná moglá wiedzieć przysćie tego:
Ale myślenie tego nie ná ręká bylo /
Ze sie nikomu w Zamek wchodzieć nie godzilo.

To zaś mila czynilo w Dziárdynie robote /
Ze wysćia ślubu termin karmil w nim ochote:
Nadzieia predka / bo już cwiérć roku do tego
Tylko / kiedy Krolewná koniec ślubu swego

Wzyni: y już Brámy otwierac rozkaza /
Już sie Panny w Kościolách z Krolewną ukaza:
A czas właśnie nádbchodzil Młáiu wesolego /
Kiedy drzewa odzienie z liścia zielonego

Bráły / a mniejszych ziolek coroczne kwiateczki /
Wyrastały pachniace pospola z listeczki:
Z tym przez ten czas zabawa Pielgrzymowa była /
Jego ręká / y drzewa w Ogrodzie szepila.

A rozne ziola sieie / kwátery rysue;
Zerby po drzewách kládzie / dowcip ukazuje:
A Ogrod byl pod samym Pálacem tu wodzie /
Wal ná kolo / a zaśis ná jednym przychodzie /

Most tu Sali / ktora tam ná wodzie stoiła /
Kto chciał iść / wprzód sie umyć przed mostem kazála /
Wal zaś Jodly wysokie z Cedrámi odnaly /
Cypry / Buli / y Lipy herotkie tam staly.

W Dziárdynie Rozmáryny / Zizopy pachniace /
Sijoly rozney barwy / Nardy woniace:
A ná śródku Dziárdynu owáce dojrzá'e /
Pomáranże / Cytryny / y Sigi nie mále.

A inszych bardzo wiele: kto chciał żyć tego /
 Musiał iść Labyrinthem do środka samego:
 Ale nie jeden ustał w pul drogi / y figi
 Nie iadł / do kół chodząc / zając się figi.
 Wracali się bladymi zderdławie ścieżkami /
 Z takimi był Labyrinth zrobiony kunkami:
 Aż nazad wyjść nie mógł gęstym zawracaniem /
 Nowych co raz drog w kół / y ich pomieszanem.
 W blad każdego zawodził / kto wszedł między płoty /
 Takiej był on Labyrinth mistrzney roboty:
 Z tym Rół niemal zabawa Pielgrzymowa była /
 Wszystkie te rzeczy ręką jego wystawiła.
 Sam to on wszystko robił; przynajmniej dla tego /
 Żeby się tym cieszyła / chociaż y bez niego
 Krolewna / jeżeliby przyszłych chciała
 Nie chciała mu dotrzymać / ani mieć w pamięci.
 Już on w ten czas przyszedł do sił przyrodzonych /
 Długim Pielgrzymowaniem bardzo nawatlonych:
 Już mu Cery przybyło / rzewność się wrocila /
 Już uroda Siermięła prosta ozdobiła.
 Ta mu nie u jednego żywliwosc ziednała
 Slug Krolewny / ta także w znaiomosc poddała
 Wszystkim prawie u Dworu: jedną mianowicie /
 Co z Zamku przychodziła do niego po kwiecie
 Szafirka: A taż była na Puszczy z Krolewną /
 Taż y na Krolewicę miała zawse pewną
 Pamięć / bo przed inżemi Kłeynoty od niego
 Brała naykosztownieysze / y była też tego
 Nayżygliwsza: Ta ani ślubu użyniła /
 Ażby była z Zamku nigdziey nie schodziła:
 Bo do Zamku potrzeby wszystkie odbierała /
 Z ktorey żyć Krolewnie swey przysposabiła.
 Taż gęsto do Ogrodą po ziół chadziła /
 Ktore Straucymerowi na wieniec naśiła:
 Owoce y Salaty taż Krolewnie brała /
 Ktore iej Pielgrzymowa zawse ręką rwała.

A żarzą is on poznał; lecz nie położył /
 Co za fortel w serdeczney krycości pidsunie /
 Nie da się uznać / kto jest tai / aby miało
 W proste się kryć odzienie tak wspaniałe ciędo.
 Lecz mis to zaś z moiego zbija rozumienia /
 A czyni mi podobna rzecz do wierzenia :
 Że skoro sobie wspomnis z taką on dzielnością
 Lwy osukał / w Zamek wszedł / ani ich straszenia /
 Nie był nie ustraszony : poimnie mowa tego /
 Do Krolewny gdy mówił : że się nie straszę
 Lwa nie obawiam / nie mis nigdy nie ustraszę /
 Wszystkie niebezpieczeństwa / y wszelkie niewzajem
 Podeymę ; abym mojej dość uczynił chęci /
 Która z mojej już nigdy nie zgłosze pamięci.
 Tak mawiał : y jeżeli kunsztu tak wielkiego
 Dowiódł / że do Zamku Wierca tak strasznego
 Wszedł / y swola tak zgwałcił wszystkich nas mądrością /
 Jesmy śluby zgwałcili / zgwałcone grzeczności ;
 Tęć się pewnie odważył / y śachał w tę stronę /
 Aby naszej Krolewny obaczył Koronę
 W milczeniu. Często inże Panienki słuchały /
 Ale niektóre były co is pokardały :
 Wspominając Krolewny strogie zakazanie /
 Także y nadsłuchane na każdą karanie.
 Ji która Krolewna wspomni między niemi /
 Że żywot swój położy między śmiertelnymi :
 Te zaś które wdzierznieysze były jego chęci /
 Mniąc upominek wzięte na pamięci.
 Mówiły że tu nie masz nic wbrew Dekretowi /
 Choć się o tym Krolewna na którą z nas dowi :
 Ji o nim mówia / kiedy nic nie wspominamy
 Onego przed Krolewną / o nim nie gadamy r
 A luboby bezpieczni y sama śród /
 Pewnieby już tak strogo żadney nie karała ;
 Z rację to tylko wszelkie Wstawy strożąc /
 Z raczu wedle nich kara / a potym miżdzi.

Prawo knułem nā prawdā / czy też przecie mało /
 Co grzesznych przeciw prawu / Prawo nie skarǳo.
 Bywać gǳem że mucha siarki nie przeogę /
 Ktora y nā sierpienie pāiączek uwije.
 Ale żadnego Prawā o tym nie widziāno /
 Aby tego zā słowo śmierćia karāć miāno.
 Rzecz druga / bārdzoś się rozkrzyżłā słowy /
 Zākaz Pāński sǳ prawdā / y dekret gotowy.
 Obyczajnie Pānienko iszykiem hermuycie /
 A z wdzięcznościǳ co każā od Pāniey przyjmuycie:
 Slugā pelnić powinien Pāńskie rozkazanie /
 Choć drugie (tāko mowia) zā wiechrę nie stānie.
 Nā nas ustaw / ni prawdā nie trzeba inšego /
 Tylko to nā głowiekǳ knuia swawolnego:
 Dość nā się ustaw bierzem / gdy Pānom służemy /
 Kto Ruży / wolność trāci / dawno iāk mowiemy.
 Rzecz trzecia: āż prawdā coś nam powiādałā /
 Ale żadna z nas tego ieśże nie doznāłā:
 Aby tǳ srogie było serce w białogłowie /
 By tego skarāć miāłā śmierćia tǳ surowie.
 Inšec to sǳ affekty w Mieżach / inše zāsie
 W biały pǳci / te srogosci nie nie biorā nā się:
 Własność ieś białogłowska / by łaskawa byłā /
 Potorna / y pobożna / poważna nie siłā:
 Nie: gniewliwa / y zgodna / wstydliva do tego /
 Te sǳ okolizności pǳci stānu nāšego:
 Z których wszytkie Krolewnie nāšey przyznawamy /
 Złości ani srogosci żadney w niey nie znamy.
 Odpowie: że iā przyznāć musz wāšey mowie
 Prawdā / āleć tu żadney złości w białogłowie
 Nie będzie: choćiāż kǳe skarāć występnego /
 Ie kiedy ieś Pānia Krolestwa wšerkiego.
 Corazbyśmy z występlu sili w występli dāli /
 Byśmy Staršych nie mieli / ani się ich bali:
 Coraz nie z cnoty w cnote / alebyśmy w złości.
 Postąpili / tā wādā ludzkiej ułomności.

Wiedź co mówisz / że stan nasz równy dff:te rzadzi /
 Często widzę wrey mierze przyrodzenie bliździ :
 Widzim że często Maże natura wydała /
 Co kradzieł nie kopia / wiecey im przysłała.
 Wyższyś zaś często nasz stan w zabawie Miarowy /
 Jż żaden nieprzyziatleł nie jest tak surowy /
 Ktoremaby nie miada śmiecie zayrzeć w oczy /
 A lub Kopja złoży / lub na koniu Rocy.
 Zawsze się tak z nim meżnie biada pleć potkala /
 Ze zabiła : albo też na placu zostala /
 Wspomniem tylko w dawności pogrzebione lata /
 Obazym mieżaniny różne tego świata.
 Przeciw Mojom powstały bitne Amazonki /
 Maliontów zabijały ichże własne jentki :
 A Judith Holoferna tak meżnie zwalczyła /
 Jegos mieżem od byie głowa odlażyła.
 Rądykła idko krowawe czyni poledynki /
 Z Gigantem / choć sama śmierć bierze upominki :
 Przeczuje okiem Alpes / weyższy w Aquilony /
 Obazysz idk Adona broni swej Korony.
 Maljenstwem pogardziwszy Krola potężnego /
 Woysko ciele sprowadza : wzgardziwszy onego :
 Woli sama być Panią / y rzadzić Koroną /
 A niż w swej Monarchley być Krolewska żoną.
 Osobliweć to dary B O G w te ciała dać /
 Ktorem się po swych przodkach Krolestwo dostaje :
 Osobliwsza opatrność ma zawsze nad tymi /
 Ktorey Monarchiami rzadza przestronnemi.
 A choć się bialogłowy na Thronach zostają /
 Często w sobie własności meżkiej płci miewają :
 A kto wie co za serce także naszej Pani /
 A kto wie iesli tego ktorey z nas nie zgani.
 Ze tak bezpiecznie mówim nad tey zakazanie
 O Krolewicu / wspomni każda przeklinanie
 W Janu. w którym pr vsiego y z nami zlamala /
 Jak się zapadł : y tak się z Latą zima stała.

Na tej placze. Przetobym ja rada slyszla /
 Aby kazda z was o czym infym rozmawiala /
 Wsistly wsistnie za tym: Leg kazda szczyta /
 Aby sie pielgrzymowi sama przypatrzyla;
 Czeslo z okien patrzaly na Ogród tu niemu /
 Ale sie on poznawac nie dawal zadnemu.
 Juz sie tez gds przyblizal do wyścia Pokuty /
 Juz koniec swoy wziasc mialy trzyletne Seduty:
 Rozne kunsty na Tryumf w Mieście zgotowano:
 Ktore po dlugim Mieście y z Zamku wieżono.
 Byl plac rowny pod Zamkiem przestronny do tego /
 Gdzie Gonimcy mialy bydz. A z Cyprysowego
 Karczask dla Krolewny drzewa urobiono /
 Po Wialach tez na kolo Dziala rozladzono.
 Na stronie Karczasku Theatrum ferotie
 Dla muzyki: byly tez y Wieze wysokie /
 Na wsistkie strony / tam na dwuch Trebaze /
 Na drugich dwuch mialy bydz bibny y Surmáže.
 Do Miasta sie jezdzali z roznych Ziem Książca /
 Senat tamtego Panswa / obce Panista.
 Poslow od roznych Krolow juz takze nie malo /
 Szukajac tej przyiazni / w Miasto przyiachalo.
 Juz tez tylko kilka dni przychodzi do tego /
 W ktory Krolewna elubu dokonczyła swego:
 Pielgrzym tez juz na ten gds dobył Karbu swego /
 Za ktory sobie sukien stroiu tamteznego
 Nasprawowal: y Konia kupil tak dzielnego /
 Ze żaden z Cudzoziemcow nie mial mu rownego:
 O swego Orodnika wiazal wprzod pozwolenie /
 By mu na taki tydzien isc na uproszenie
 Jalmużny wolno bylo do Miasta jamego /
 Rzekl: oza tez tam znajda z swey Ziemie Ktorego
 Pana: co mie zebrała w tym kraku wspomozie.
 Rzekl Orodnik: Idz Bracie nierz ci B O G pomozie.
 A tak sie on tem czasem na Tryumf gotowal /
 W Mieście roznych sie Książat stroiom przypatrowal.

R O Z D Z I A Ł X.

W którym się opisnie, jakie były początki Tryumfu: Iako Krolewnę Senat przy-
witawszy, do Kościoła wprzodprowadził. Z Kościoła gdy się wrocili. Tak do
niej mówiono imieniem wszystkiego kenta. Krolewiez już po witaniu przywia-
chał. Iakogo poczczono, aby wprzod gonitwy odprawował, lubo nie wiedzieli
kto jest. Iako mu w gonitwie izożęście służy. Iako znaczny upominek gdy wy-
grał z rak Krolewny bierze. Iako się fraśuje, że go w ten czas nie poznali,
Iako mu Tryumf czynią, winszując mu w gonitwie takiey umiejętności. Iako
się nie mogli dowiedzieć, kto jest od słup tego. Iako do niego mówią, kto jest
pytać od Krolewny. Iako odpowiada, że nikt nie mógł śledzić, tylko Kro-
lewna. Krolewna dowiedziawszy się, schodzi zturbowana z Tryumfu. Iako
Krolewna w tajemna radę z Senatorami zasiada, y po niego idzie Iako przy-
jeżdża, y co do niego mówią. Iako im y co odpowiada w tym, Iaka Muzyka
z Pieśniami, Naouterek Siub y Koronacya,

Vż też y dzień Tryumfu nastąpił wálnego /
Ogień się całej nocy palił dná onego:
Z Dniał w ten czas bie pożero / kiedy już rumiány
Phœbus / wátroz ukazał kołem rożgłosány.
Tak y Niebo sprzyjało / iak się wszystkim zdáło /
Ze Słońce swo idšnością ludziom pochlebiało:
Wiátry przyjemne miały / á buki stráśliwe /
Niád zwozay wydawało Jezioro burzliwe.
Wodne Timphy śpiewały ludzkiemi głosami /
Tám przedtym niewidáne żadnemi gálami:
Ogroda poblížszego postać przyjemniejszyá /
Wesołego powietrza / pogodá wdzięczniejszyá.
Zdáła się tam każdemu. Był też blisko gory /
Wierch wyniosły od samey widomy náтуры:
Tám się rożnych rodzajow Zwierzá pozbiegały /
Abby z ludzmi pospolu na Tryumf patrzyały:
Zás gdzie bliska osebność Plác przejitronny dáł /
Zwieśistym powiazániem winna się zolgála
Latorośl: oblédliwa po lażgákch utkwionych /
Tám chłodnik był dla ludzi słońcem upalonych.
Tám gronda winne wespół gáleżiste cienie /
Czyniły winc Krolewnie mile pásiędzenie:
Prástwo eak iak iakomym potármem zwabione /
Na ten czas się zlećiało z Niebá porużone.

Jężyka

Igrzyska ogrom ludzkim idłom pokazały /
 Woyny idłby y bitwy weryfikowały:
 Każda rzecz w ten dzień zgola weszła się zdala /
 Riedy Tryumf Krolewna swoy odprawić miała.
 To nardziwiony! Słońce leniwym się stało /
 Gdy na Ałt tak porażny dzień był jeden mało:
 Dwa dni były bez nocy jeden dzień złożone /
 Słońce iasno paliło w zachod niepuszczone.
 Tylko tak Jozemu kiedyś posłużyło /
 Ze dwa dni bez zachodu na Niebie świeciło:
 Już w ten czas kilka godzin Tytan rozpalony /
 Niebo zdobył / gdy w Pałac lud rozwrzeczony.
 Na Tryumf się wprowadzał: już w Zamek otwarty
 Wchodził / każdy bezbronne od stojącej Warty:
 Jada strygo Książęta / y Senatorowie /
 Ależ tu wszystkich wylicz: kto wszystkich wypowie r
 Owo gdy ludna w Zamek wiachała Gwardya /
 Krolewna zaraz wysła wprzód z Ceremonia /
 Witali ją Panowie / biora czas mowieniem /
 Także y od Krolewny wzięciem dzień czynieniem.
 Lecz niestronne wołanie chłopiat zagłuszyło /
 Jż zgiętku co kto mówił / nie nie słychać było:
 Dopiero Laszka teora rzadom przestrzegala /
 Wstroniła rozpustnych / cichość nakazala.
 Natarczywym dzieciom mile ucieszenie /
 A zuchwałym surowość także y milczenie:
 Przydająca zachować / pogroźka surowa
 Przymuszająca / y śmiercią na takich gotowa.
 A gdy tak uroczysty pokoy umowiono /
 Krolewna do Kościoła naprzód prowadzono:
 Tam gdy powinny Bogu modły użeniła /
 Z wielkim się na Mieście Tryumfem wrocila.
 W ten czas rożni Muzycy na Wieżach krzyknęli /
 Coraz iedni przesiadali / a drudzy pogzili:
 Z Dział Miedzierzow / straszliwe ognie wiożcieć było /
 Każde porządkiem trzykroć z gzymotem wypaliło.

Gdy

Gdy ja już na Królewskim Thronie posądzono /
 Imieniem cney Wygryzny tak do niey mówiono:
 Że się nasza Wygryzna pod twoy rząd dostała /
 Żygem abyś wspaniałym sercem pánowała.
 Wzgnęzione nie smetne teraz twoie cnoty /
 Wyznawdiac / wychwala z powinney ochoty:
 Nigdy starości wiekow nie umiera Cnota /
 Ta zámienione otwiera do swej forty wrota;
 Eżds iej nigdy nie zgladzi / także y w pámieci /
 Nie będzie zagrzebiona. My też w naszey chęci:
 Żygemy abyś długo w Cnocy pánowała /
 Ktorąc wolnie pod twoy rząd tak wiele podała.
 Niechayci nie nie skłoda zazdrościwe Jedze /
 Bogday wieku twoiego nie skróciły przedze.
 Od Boga Pánowanie swojeś pogynala /
 Temuś w moc y Królestwo / y siebie oddala.
 Tak się wszystkie trudności w łacność obraca /
 Gdy ie wielcy Królowie z Bogiem zagynali.
 W każdej sprawie pogackiem Bog niech będzie brany;
 Tak pewnie każda weźmie koniec obiecany.
 Za twoia Pobożnością / za twemi Cnotami /
 Pan BOG nas spokojnemi nadarzył czasami:
 Krwawym strachom Obozow woyny rozsadzono /
 Za twoia pobożnością są uspokojone.
 Drogi od rozboyników są otwarte wszedy /
 Swymes przykładem wszelkie rozspadziła bledy:
 Już Morza od Piratów nie są obleżone /
 Krewie rozlanie po wszystkich stronach osużone.
 Teraz się nikt nie nadydzie zelżony strona /
 Każdy powstaie twoia pobudzony Cnota:
 Sława roście w dzielności pod twym pánowaniem /
 Wstala / y niezgody żadlem zagniewaniem.
 Wziemna ładowitosc zwadliwych ustala /
 W rozpustnych rynekach rzadzie zwada nie zagrymiada:
 Rzynydy ich nie dręzały / złości nie zmazały /
 A burze serc łakomych już puściawaly.

Przedayne bezpieczeństwo głosu niewstydnego /
 Boiażni Gni / y mieysca już nie ma żadnego /
 Próżno wcale zostają nie niepogwałcone /
 W Sprawiedliwości były każdemu czynione.
 Niekarności się grzechom nie nie przysporzyło /
 Złości ani się użyć / ani się pełnić;
 Każdego z obyczajów nie z Wzrostów szgono /
 Wzrosty zasłużonym Wyżynie dawano.
 Boć ten stróż od przykładom świętą burzliwego /
 Naczerwieniony jest Boiażni BOGA wsem władnego :
 Tą uziłowi przywary głupiego myślenia /
 Tą w oczach z ichamnie lubego wyrażenia.
 Pycha nadstępcy klania / rąk gąsi y złości /
 A opilstwem znieczyszczonych nędzy trzeźwości :
 Żadnego już drapieżność nagabac nie będzie /
 Storo mu Boiażni BOGA mocno w sercu siedzieć.
 Gniew go już nie podpali / ni go gęsi pragnienie
 Zabawy / lubieżności nigdy o zginięcie
 Nie przywiedzie / w nalogach których uwiedziony /
 Dwikłany błędami siedzieć uwolniony.
 A ten zaś co do liptey przywykłał piekzoty /
 Wnet pozbedzie zwyciężney grzeszenia ochoty :
 Mglą już pachlebnych w złości ślody nie uczyni /
 Kiedy się też przed Bogiem zawczasu obwini.
 Sprzyjać wiecey nie będą postępkom śalonym /
 Boiażni Bożą powstanie w grzechach utopionem :
 Tam tedy w Pobożności rąk panować śmiecie /
 Tę ratunku w trudnościach doda bardzo wiele.
 Ta wszytkie wieli świadci / y z nawalnościami /
 Uczyni Bogobojnych / zdepta złe nogami.
 Wszy do całej mowy wszyscy nakłonione /
 Mieli wdzięcznym słuchaniem oraz nakarmione :
 Jakiem się ustępować z Placu roślazano /
 Tą którym przed Królową gonitwy czyniono
 Dość Książat / dość Księstw na Konie posiadali /
 A Paize Giermkowie z Łąciami trzymali.

Krolewie z Zquilonu żeby go widziáno /
 W ten czas przyrót kudy iuż z Placu ustatpiono.
 Omyślnie iuż po afektach iad al przez Most dlugi /
 Stroyno się y sam ubrał / stroyno także slugi;
 Prędwie w łatwym wieku ugcimá urodá /
 Wasem czórnym udatny / takowá y brodá.
 Czterśwa mlodość / powážne przymioty zdobył /
 Ktore wśhyctich affekty ku niemu rużyły;
 Złotem áwiení y droga śáta ozdobiony /
 Sług orśákiem niż inhy gástym obtożony.
 Nie láčno zgádnąć / czy go urodá zdobył /
 Czyli gżeczność / ktorey mu Nácura życzylá:
 Oboym przródzenie názyt śáfowáło /
 Że ten był naygżeczniejszy / wśhyctim się ták zdáło:
 Co dziwnieyśa! że wśhyscy ták go śánowali /
 Jáko Krolá; choćáś go przedtym nie widáli:
 Bo gdy ná Plác przyńáchal zwyżáyny gonieniu /
 Pogżono go aby wprzód śkożył ku Pierścieniu.
 Długo mecbiał ugynić / dziékuć z wdziéżnością /
 Lecz przećś zwyćśżony próśba y ludźkośćá:
 Pogynął ták ućieśśna Tryumfu zabáwa /
 Że pogawśy iuż wygrał ná polu swá spráwa.
 Bo Krolewná zdwógaśu wytrábie kázáá /
 Żi kto weźmie wprzód Pierścień / Kleynot mu dáć miáá
 Sámá z swey ręki: á zás kto trzykroć wziąć potym;
 Także go dárowáá Krolewná Kleynotem.
 Jollon tedy oddawśy wprzód Máiestatowi /
 Potym śkożył ná pyśnym Keniu ku miéyścowi:
 Z ktorego do Pierścienia biegić náznáżono /
 Jemu zátym do ręki Kopia podano.
 Śkożył ná wiátronogim Dżanecie w pul biegu /
 Wywroćil y uchwóćil iá ná samym brzegu:
 Dopiero kśtálnie zlożył; ták śgześćie śłużyło /
 Że wziął dorázu Pierścień: Lecz to máło było.
 Bo gdy miał náząd wroćić Koniem ku miéyścowi /
 Inhy Pierścień potrzyháć rośkázal Śiermkowi /

W rękę: y w tym mu także Fortuna sprzyjała /
 Ze oraz dwa Pierścienie na jeden Grot dała.
 Dzielnosc ta podzwienieniem serca napelnila
 Tych co ich ta zabawa do kupy zwabila
 Zaraz po tym dwu ida co przy Macieście /
 Stali też nie daleko w bogatym blawście:
 Proszac / aby siedi y wziął Kleynot obiecany
 Od Krolewny / Rycerska dzielnoscia wygrany.
 Szedl wesolo Krolewskim sercem poruszony /
 A odprawiajacy trzykroć zwykane ukłony:
 Wziął rękę y całował / wziął dar / pośedl ząty
 Niazd / ukloniwszy sie z Kleynotem bogatym.
 Serce w nim od radości na ten czas stakalo /
 Rad że mu sie Krolewna przywitac doskalo:
 Ale y radość ieszcze z zalem sie zmieszala /
 Gdy postrzezl że Krolewna nie go nie poznala.
 Jednak w to wyewiziona Wenus potrafil /
 Iż gdy pośedl / zaraz go podobnym czynila /
 Bardzo Krolewiciowi Aquilonstkiey sciany /
 Legz nie wierzyla / aby ten sey byl Kochany.
 Ale Panny co w kolo tuż za nia staidly /
 Ledwie co obaczywszy zaraz go poznaly:
 Wsiadl on znowu na Konia: A tu sie pytanol /
 Jego Lokatorow sklad iest / y iako go zwano r
 Ale żaden nie wiedzial / y tym sie sprawnowal /
 Ze nas wszystkich nie dawno ten Pan poprzyimowal.
 Legz widzim że ktos zacny z Kradu dalekiego /
 Znac to y po postępkach / y z dostatkow iego.
 Gdy Krolewic nagroda odnosil swoiemu /
 W wszystkich chwalebnemu dziełu Rycerskiemu:
 Zaraz na znak Zwyciestwa z Dziala wypalono /
 W Bebny bity / y w Traby po stronach trabiono:
 To gdy ucichlo / z Wieze Muszycy spiewali /
 Te Pieśni ktorych wszyscy spokojnie sluchali.

Pieśń Pierwizá.

W Ziałem Lutnia d' rękę namyślnie stroioną;
 Choć Dumę krwawym Boiom zagrąć posłubioną.
 Chcąc Mężom pogrzebionym zadzwonić wdzięcznemi
 Stronami; y ich Działą wspomnieć z walecznemi.
 Zaczę od Herkulesa wspomnienia godnego,
 Uporne błaząc Strony graty co inšego.
 O Miłości, Miłości, co raz powtarzały,
 Na Wojnę założone pálce Miłość graty.
 Weździeś tedy V A L E waleczni Mężowie,
 Kiedyc się tylko Miłość z moich Stron ozowie.
 Storo w naypierwszey Wieży Muzykła przestała /
 Z drugiey to Płoskie znowu Melodya grzła.

Pieśń Wtorá.

D Wá Rozki ma z własności Wolek z przyrodzenia;
 A koń twarde Kopyta do swego bronienia.
 Boiáźliwym Zaiaczkom racze nośki dala,
 Naturá Lwom drapieżnym zęby udziálatá.
 Rybkom moc pływać, Ptástwu lotem pierzchliwemu,
 Zbliżać się pozwoliła Niebu wysokiemu.
 Mężom Smiałość y Rozum, y Ogróza różne,
 Same są Białogłowy tych własności próżne.
 Lecz ich przecię Naturá nie ogołociła;
 Głádkość im miásto twardey Broni zostáwiła,
 Głádkość przyjemná Sercá kruszy nieużyte,
 Woda, ogień, Zelázo, głádkości przybyte.
 Záraz potym y z trzeciey Wieże zaśpiwano /
 Ktorych Pieśni w cichości na Plácu suchano.

Pieśń Trzeciá.

C Zemuś mię w tym myśleniu Naturo mieć cbóciá,
 Czemuś rzeczom bezduśnym tę pociechę dáta,
 Dla ktorych ja omdlewam że z oczu zginęły,
 Z oczu dla tego Serce frocie zale zdęły.
 O iák szczęśliwsze rzeczy, co dusze nie máia.
 Bo się ciáta Kochanki moiey dotykáia.

Bogda by mię w icy Szaty Náturá zmienić,
 A żeby mię ná sobie ustawnie nośić.
 Niechay się w przezroczyśta obroć Krynicy,
 Abym skryta omywał ciała tajemnicę.
 Niechay się y Zwiérciądtim krzyśtatowym śląg,
 By ná mię pátrzac, w sercu zágoić rąg.
 Pysna Nárdá niech będę, lub Pizmem pachniałym,
 Abym mógł być najbliższy Pierśiom woniejącym.
 Niech będę snurowaniem kśtatnym opasania,
 Niech pierzyrka co miśsa do przyodżiewania.
 Niech będę choć trzeniczkom pieszczoney nożeczki
 Niech mię depce, od swej przyimę kochaneczki.
 I gwarcey Wleje śpiewali głosami wdzięcznemi /
 Tak; że mogli dostatecznie usłheć ná ziemi.
 Pieśń Czwártá.

Wenus, która fawory Młodzieńskie spráwujesz,
 I sama pięknym Pánnom służyć reskázujesz.
 Spraw y to u Bogini, abym doznał tego,
 Żeby mię má kochána cbićiała mieć zá swego.

Skoro Krolewiczowi Tryumfy oddano /
 Znowu zaś do Pierścienia porządkiem ścigano:
 Lecz żadnemu Fortuna tak sprzyać nie chciała /
 Aby go z Krolewiczem w tym dziele zrownała.
 Nie jeden z Placu zidał bardzo zasmány /
 Nie jeden z drzewem został Grot w ziemi zlamány /
 Nie jeden był z nieśczęścia swego frásobliwy /
 Że go w tym nie ratował Apollo sędziwy.
 Byli także niektórzy dobrego cwiżenia /
 Ale żaden po trzykroć nie mógł wziąć Pierścienia:
 Jeden tylko imieniem WIERZBAZUR nazwany /
 Wiecey podwazył godzien / á niżli nagány.
 Ten także raz po razu tróć wziął Ropus
 Pierścien / y temu także też Ceremonia
 Cymono / ná Młóśt'e wpezod go prowadzono /
 Wziął Rleynor / z Dział mu bito / także y trąbiono.

Ale

Alle mu tylko jedne Wleśń z Wleże śpiewano /
22 A tym od Krolewicz rożnym go działano.

Pieśń piątą.

Nie zawnę Orzeł lata pod Niebem wysoko,
Nie zawnę ryba pływa po morzu głęboko.
Siecze na dot y Orzeł ponierze skrzydłami,
Macą wodę y ryby powierzchniu grzbietami.
Często się Wrona lotem sprzeciwia Orłowi,
Trafia się iść głęboko wścicznemu Rákowi.
Często się Nędza kryje w śarlátnej Delija,
I równa sobie z Pány czyni Fantazyja.
Złota mierności, czemu nie masz tego Prawa,
Aby ten na którego Fortuną łaskawa.
Miał swoje okazał się w pożycia ozdoby,
A niż ten, który na to zbędzie y chudoży.
Niechay Wrona nad Orła wyżej nie wylata,
Niechay się szczupła mierzy z roščodem Intratą.
Niech w drewniane rownego zaśięga mieszkanie,
Przyjaciel przyjaciela światobliwie zdanie.

Storo WIERZBAZUROWI Tryumf dokonczono /
Do Pierścienia idę znowu z Łancami biegano:
Każdy miał chęć do tego / ale nie każdemu /
Dostało się być równo z tymi szczęśliwemu.
Widząc że szczęście w samej zaśiadło danielności /
Tak się każdemu chciało tej umiętności /
Lecz rzadki stary raz wziął / by z drugim razem
Miał trafić do Pierścienia konzystym żelazem.
Bo kto raz wziął to darmo: y nie nie ważyło /
Gdy mu drugi raz Drzewce Pierścienia chybiło:
Trzeba było trzykroć wziąć raz zaraz po razu /
Żad danielnemu Kleynoty dawano żelazu.
Ale się to żadnemu przytym nie zdarzyło /
Jako WIERZBAZUROWI szczęście posłużyło:
A znowu gdy i porządku tak uczynionego /
Krolewiczowi szogyc do wystawionego

Pierścienia się dostało: Nowe podziwienie /
 W krótkich uczyniło z Kopią gonienie:
 Trzykroć wziął zwyciężonego kresu dobiegając /
 Trzykroć u Ciernia w rękę nazał się wracając.
 Za każdym razem trzykroć wyrzucił Kopią /
 Raz ją chwytal u grotu / drugi pod tuią:
 To dziwniejsza! że wiały Kopią u brzegu /
 Wisal zagnie po ziemi w całym konskim biegu.
 Jedni się temu ludzie bardzo dziwowali /
 Drudzy y strachem na takie gonitwy patrząli:
 A Krolewicę iakby po bitwie wygranej /
 Upominek y Tryumf dośedł obiecany.
 Z Dział znowu biec pozasto / y kule rzucano
 Ogniste na Jezioro / na którym palono /
 Wymioty już namyślnie na to urobione /
 Na kształt Okretow / które iakby przypuszone.
 Do szturmow stradały się z Morza pobliskiego /
 Jakoby dobyć chciały Zamku Stoleznego r
 To ucihło / a ztym z iedney Wieże grano
 Pieśń / gdy Krolewiczowi Upominek dano.

Pieśń Szóstą.

Trudna rzecz twarz winę pokryć niezmienioną.
 Zapalać się gdy kto myśl ma grzechem żęzioną.
 Skryte wnętrzości często występkiem zgryzione,
 Twarz łzami polewana skrucha porużone,
 Trudna gniewow utać w sercu pobudzonych,
 Wypada zapalczywość często z ust zamkniętych.
 Trudna także zmyślane myrać wesele,
 Trudna jest zatosnemu pożartować śmiecie.
 Trudna y w uprzedzonej śmierci stroić postawie:
 Frasobliwym kugla skie słowa brzmią w niesprawie.
 Trudna własność natury utać nadana,
 Lecz najtrudniejsza; Miłość pokryć zamilczoną.
 Tu prześtań / a z drugich Wieże zaspiwały /
 Pospolu wdzieczne Lutnie y Wiole grały.

Pieśń Siodma.

K Upido kiedy cבודзіł kraś miodu słodkiego,
 Pieszczotką go ukasiła za występki jego.
 Kraś się nigdy nie godzi, dla tego ta winą,
 Od pieszczotki słusnie potkać miała Kupidyną.
 Aleś ty bez przyczyny bårdziej mię zraniła
 Dziewczyno: boś aż w sercu żadto zostawiła.
 Lecz wiem iak się na tobie mam zemścić tych złości,
 Otoc winę odpuszczam, bołdując miłości.
 A żeby cię za sam grzech nie ušlo karanie,
 I ja też rwoie serce moje chęcią zranię.
 Tu się kończy / a ze dwu Wież oraz śpiewali
 Jedną Pieśń / tey spokojnie wszyscyśmy słuchali.

Pieśń Osma

M Atka cię Kupidyna wszyscy nazywają,
 Słusnieyści przed Wenerą iabtko złote dają:
 Boś Wenerę gładkością, rozumem Palladę
 Przestęsy. uczyniłeś z Boginią tu zwadę.
 I Juno nie swa moca już nie wygra z toba,
 Kiedy Marsowe sercá drża przed twoją osobą.
 Nie tak wesoly Tryumf ni Pieśni pieśzzone /
 Serce rozweselały / z żalu utopione:
 Nie miłe mu dzielności / Geste winowanie /
 Nie miłe upominki od Krolewny za nie.
 Bo go za drugim razem także nie poznała /
 Abo znanie zmyślona Cera pokrywała:
 Jákóžkolwiek / on z tego bårdzo strasobliwy /
 Jż dwakroć przed Krolewną był tak niebezpieśliwy.
 Ze go ani Krolewna / ani żadna zgola
 Z tey Pánien nie poznała / co stały do kółd:
 Wsiadł on znowu na Konia / a inśi biegali /
 Jedni biera po rązu wiecy ich mudia.
 Niemal się wszyscy kto jest z slug jego pykali:
 Ktorzy jż nie wiedzieli / nic nie powiádali:

A nawet y Krolewna myświeć nie umiała /
 Aż się niektórych spręde / kto jest rozkazała.
 Ale iey powiedziano / że y słudzy iego /
 Nie wiedza / takto mają nazwać Páná swego :
 Rozkazała aby się samego pytano /
 Prośąc aby powiedział / takoby go zwano.
 Już iey bardziej na ten czas Wenus dogrzewała :
 A myślała czy nie on / co się w nim kochała :
 Ale o tym do żadney z Pánien nie mówiła /
 Ani nawet znać dała żeby pomyślała.
 Krolewic miłkim sercem pokrywa żłości /
 Myśląc tak Krolewnie przyść do zndiomości :
 Stracił wszystkie pociechy / y pociech nadzieie /
 Myśl mu rozmąciła / y tam y sám chwiele.
 Szuka w sobie sposobow tak dokazać tego /
 Żeby Krolewna mogła wiedzieć przyście tego :
 Rozumi że go także Pánny nie poznały.
 Bo poznania żadnego znaku nie dawały.
 Miał z sobą pul Pierścienia dla ślubu danego /
 Od Krolewny na Puszcy w pul rozłamánego :
 Ten iey wrócić umyślił przynámniej dla tego /
 Że przypomni y ślub swoy / y przysięge iego.
 Pierścień był náypewniejszy iey chęci dowodem /
 Tylko nie wiedział takim oddać go sposobem :
 Nosił go záase z złotym láncuskiem u szye /
 Zdiał go w ten czas y w papier ostrożnie uwił.
 Chcąc go tak ná kstałe listu w rękę dać Krolewnie /
 Tylko mniemá iż przed nią już nie będzie pewnie :
 O tym myśli aż jeden godzien z sędziwości /
 Z obygałow / Wzradu wielkiej pogciwości :
 Przyşedł blisko ku niemu / y tak zágal mowa :
 On z siádl z Konia / y słucha náklonivşy głowa.
 Ktore náşe Tryumfy zdołiś swa wdziecznością /
 Obyczámi / uroda / wiec y wpantiáłością :
 Rowna tym co ná Chronách Krolewiskich siádá /
 Bą już się niemál wşyşcy tu zá Krolá mája.

Powiedz

Powiedz nam od ktorey cie Kráiny zwać mamy
Pánem / abo też idkiec imie wfyscy damy :

Niechay wż wfyscy wiemy / niechay wie Koroná /

Ktora cie swoim Pánem ozdobiła stroná.

Niech wiemy komu zá co powinni bydz potym /

Niech wie Krolewná / tego uczila Kleynotem :

Nnie proše odpusć / że sie śmieie pytám o to /

Krolewná mi kazála iść do ciebie po to.

Krotko rzeze Krolewie: Kto dziś tryumfuie /

Niech dlugo żyie z wámi Krolew niech pánuie :

Niechay mu nieprzyiaciel pádnie pod nogámi /

Niech holdnie pospolu cney Krolewnie z wámi.

Bogday spokoyne gasy lát wáshych kwitnely /

Bogday frasunki w sercách troskliwych zgásnaly :

Jes przyšedl Krolewskie pelnić rozkazanie /

Já nic wiecey nie umiem odpowiadác ná nie.

Weźmi ten List odemnie / tu ná tym pápiérze /

Wewnázet jako mis zowia nápisálem szgerze :

Odday twoiey Krolewnie / ztád będzie wiedziála /

Ktorá mis tu Kráiná ná Tryumf poslála.

Wziá co Posel od niego / y šedl do Krolewny /

Wskloniwšy sie rzeze: Imienia jest perwny /

W srodku tey karty napis Káwálera tego

Štád jest / y jako mamy miánowác onego.

Wziála Krolewná kárte / lez nie rozwiála /

Aby sie była plocha / w tym nie pokázála :

Že chciwa była wiedziec / áž w krotkiey godzinie /

Ták že nikt nie obázyl Cedula rozwinie.

A obázYWšy pierścien swá reka złamány /

Šwinela aby nie byl od tego widziány :

Koiney farby kolory w twarz sie tey zbiežály /

Ráz bláda / raz czerwona Cera tey dziálały.

Wnet Krolewska powága Miłość przekonála /

Lubo tego po sobie pokázac nie chciála :

Radość y bojázn te moc niešpodžiána mála /

Že w náymocniešym sercu odmiána dziálała.

Odeymuiac się: ale Wenus tryumfule!
 Nad tą którą Królestwy rządzi y pónule:
 Jednoż Prawo Miłości jest na wszystkie strony!
 Zwolnie y uboższe / zwalczy y Korony:
 Miłość się granicami nie ścisła żadnemi /
 Miłość się nie hamuje drzwiami: zawartemi:
 Łacny ma przyślip wszędy / wolno wszędy chodzi /
 Każde serce nawiędzi / w każde myśli godzi.
 Od: niey y Potentatow pokory zgwalcione /
 Dla: niey twárdym żelazem serca uzbłoione:
 Do piegzoney się predko nąklonia lubości /
 Nikt broni nie podnieście / przeciwko Miłości.
 Dokazala y tego że serce wspaniale /
 Królowny obrociła: niemál w skłanieniale
 Myśli: zgola y ogy tam wnet nąklonila /
 Rady pierwey y serce byla utopila.
 Lubo spokojnie stoi / lub ná Koniu Rocy /
 Ona: chociaż nie: znażnie ciła: za nim ogy:
 Czy dla tego aby go: tym lepiey poznala:
 Czyli serca w Miłości trzymać nie umiala.
 Tym czasem się słoneczne promienie skłanialy
 Ku Zachodu / Tryumfy iuż się dokonazaly:
 Gdy Królowna Marszałkom dać znać rozkazala /
 Ji iuż w ciche Pokoie z Tryumfu iść miala.
 Tam się iedni do Miasta zaraz obrocił /
 A niektorzy Królowne w Zamek prowadzili:
 Ale y ci co swoje powinność czynili /
 Do gospod się z drugiemu pospolu: wrocili:
 Pozad Królewic iáchal za wszystkimi Pány /
 Żeby z okien otwartych mogli bydz widziány:
 Królowna ná Pokoju nie uspokoiła:
 Myśli / która w iej sercu ráne odnowila.
 Przyśledszy nápierwey się z Pierścieniem ušla:
 Do Szkatuly / gdzie druga polowice miala:
 A zlożywszy je wespół widzi doskonałe /
 Że iej Królewic ślubu tak dotrzymal w całe.

Ji tego Miłość / ani czciami zgładzona /

39 ~~U~~ Ni bojaźnia mogła być żadna ustrąsiona:

Wiecey niż miewa Miłość / przypadków miąnuie /

Którym ten jest podległym co peregrynuje:

Przychodzą iey na pamięć: Wroście nawałności /

Przychodzą rozładzone rozbojów strącości:

Widzow śimne przykrości: ciastie niepogody /

Od Słońca upalenie y inne przygody.

Rozmyślała: Lecz tego przecie nie pociła

Aby iego przypadki myśleniem przebrnęła:

Atoli wszystko co iey przyšlo do pamięci /

~~W~~ Zapomniane znowu przeciw niemu chce:

Już zna że on jest właśnie / sposobu żadnego:

Nie ma / którymby ślubu nie strzymać danego:

A owsem Miłość idkaś bojaźń iey czyniła /

Ze ku sobie o iego Miłości wątpiła.

Miłość wielką naywiększą bojaźń w sercu czyni /

Czysto winnym odpuścić / niewinnych ochroni:

Wnet co go odieżdżając z Pußcy przeklinała /

Aż z miłości omdlewa: Koro przypomniała;

3 idka odwaga przychodzi w tak dalekie króie /

~~D~~ Dobrowolnie się w pierwsze kochanie podaje:

Nieważnego z Pußcy żalując zadržania /

Obiecucie; iesli z nią znowu do kochania

Nie przyjdzie: iesli ślubu nie strzyma danego:

Krolewic / ona niechce tak mowić inzego:

Wpuszczonych Miłości cuglow nie strzymać /

Aż myśl Ścانعymerowi swoje powiedziała.

Sama wprzód śluby łamie / sama zakazanie

Przestępuje / y na was surowe karanie:

Wzgnione już znamam / co mi nąymilsego

~~W~~ Bedzie / gdy ktora wspomni Krolewicę mego:

Temum wprzód na Tryumfie upominki dała /

Podobno go żadna z was w ten czas nie poznała:

Jam go zaraz poznała ledwom obaczyła /

Żalosc oraz z radością me serce zraniła.

Tak przy Kochaniu bieżą y żół zawse chodzą /
Miłość wżetko cukruie / miłość wżetko słodzi:
Miłość winy odpuścza / miłość rozgniewanie /
Kochających przemienia / zaś w wielkie Kochanie.

Przetom y ja już gniewom moich zamiechala:
A przysięge mu strzymam / iakom obiecała:
A jużem się tak dobrze na to namysliła /
Ze iego Żona bede / ieli bede żyła.

Nazajutrz rano do niej niektórych wolano
Senatorow. z ktorymi tajemnie radzono:
Tam ona dluga do nich Przemowe czyniła /
Powiada w ktorych Krainach / na pokucie była
Po swych Rodzicach zmarłych: Także powiedziała /
Jako się z Krolewiczem na Puszcy poznała:
Jako z sobą wzajemnie śluby uczynili /
Aby wiecznie w Mążżeńskim towarzystwie żyli.

Ten to jest / ktoregoście w Tryumfach widzieli
Szczęśliwym / y takżeście wszyscy rozumieli:
Ze to Krolewicz iakis z Krain dalekiego /
Przyiachał mi Tryumfu pomoc sławnego.

Ten jest / ktorego także Koroną okryła
Krolewska / y w równym mie Państwie posadziła:
Ten / jest ktory y mostwem dzieła Rycerskiego /
Nie znaydzie między Krolmi sobie podobnego.

Ten ktorego odwadze tu wzgardie żywota /
A desperacka nigdy nie zrowná ochotą:
Ten jest ktorego mocą Lew był ustrąsiony /
Bo przeciw niemu żadney nie chciał mieć obrony.

Ten ktory dla strzymania słowa Krolewskiego /
Wżetkie przypadki świata podiał zdracliwego:
A z Septentryonu iadąc w Poludniowa stronę /
Aquilonista sam maiać w reku swych obronę.

Ten jest / ktoremu rozum / uroda y cnota /
Otwára do wszelakiej szczęśliwości wrotą:
Otwára y do tego / żem mu ja ściecznie
Przyśięgła / iż w Mążżeństwie chęć już z nim żyć wiecznie.

Was

Was dla tegoż w zalewną radę zawolał:

Abym to z wiadomością waszą udzielał:

A kuku co przednieyszych z posrodką waszego/

Z tym poselstwem do Mistrza wyprawi do niego:

Aby przyśpieszał pełnić śluby spólnie dane/

Nlech już Boskie Dekreta bida wykonane.

Jedni na to ochotnie zaraz pozwolili/

Drudzy własnie nie chcieli/ niektorzy przeczyli:

Leż przeciw obietnicom rące nie stawało/

W tym chciwość/ w tym miłości ku Ojczyźnie mało.

Zgodą prędko stanął/ posłali do niego/

Że go chce koronować Krolew Pánstwá swego:

Niespodziewane głosy poselstwa milego/

Nagle rozweleli Pielgrzymá onego.

Ktory już tak rozumiał/ że nim pogardził/

I że na swa przysięgę pamiętać nie chciał:

Ale skoro mu takie przysły wiadomości/

Ji z nim Krolewná żyć chce w spolegney iedności.

Jednym westchnieniem wśrekie hágradził frasunki/

A dawszy Posłom z chęcią różne podarunki:

Sam do Pałacu iáchal/ zaraz wychodzonó/

Przeciw niemu/ aby go w Zamek wprowadzono.

Wszedł w Pałac/ gdzie Krolewná namyślnie czekała

Z Senatormi/ a gdy już we drzwiách go uyrząda:

Powstała z Máiestacu/ sama się skłoniła/

A miejsce w Máiestacie sama uczyniła.

Potym ieden z wyższego miejsca od Senátu/

Kzeli: uczyniwszy pokłon wprzód do Máiestátu.

Ten który sobie Krolow na wysokie Throny

Obiera: sercá nájey poddanych Korony/

Tak tu sobie náklonił/ że zgodnemi słowy/

Czynimy godną naszą Koronę twej głowy.

Tie sukaly ciś naszą chęć w Aquilonie/

Fortuná ciś stawiła właśnie w nájey stronie:

Bo komu obietnice Boskie co zdarzyły/

Zawżę to bez starania w domy przynosiły.

B O G także oświeca wążych Królów Plamie /
 Wprzód dla pokuty zaniósł w twego Państwa ziemię:
 Gdzieście sobie wzajemnie ślubow słowá dali /
 W których żygem abyście wiecznie dochowali.
 Potym ciebie wprowadził w południowe strony /
 Chcąc pewnie iżbyś był Panem tej Korony:
 Jąkości y Królowá ślubow dotrzymuie /
 A wspólne cie Królestwá rządzenie przyimuie /
 My także posłuszeństwá które oddawamy /
 Pod twoim Panowaniem wiernie dotrzymamy.
Krzyż Królewic: Jeśli **B O G** kładzie Korony
 Swym wybranym na głowy / jeśli sam y Throny
 Władzą / toć od wielow sądow swych stąbnicy /
 Władzącył mi w Władzeńskich ślubow tajemnicy.
Życ z Pánia Państwa tego: Jego y to spódwy /
 Że mi Królestwo zające w moc daie dzierżawy:
 Wy odemnie nie mylnie mieycie obietnice /
 Że cokolwiek jest Królestw do moley granice:
Wszysto za moca Boża złączo do jedności /
 Co większą; do takiey was przywiada wolności /
 Z Poludniá klaniać się wam bada Monarchie /
 A cokolwiek się teraz w Zachod słoneá kryie.
Prawá nie zwróconego y wolności dane /
Wszysto wam pewnie bada ścieganie stryminie.
 Gdy także w tej Koronie chce nádać świebody /
 By się wám dziwowály inšych Ziem narody:
Dla tego iż zgodny głos Pánem mis mianował /
 Po mnie nikt wám dziedzicznie nie będzie pánował.
 A iako w spolne rzady Królestwá zającego /
 Królowá mis przyimuie. Já też do swóiego
 Nie omylnie przypuszczam: prętko w Aquilonie /
 Berło Królewskie wzajem weźmie przy Koronie.
S L U B y W E S E L E.
Po tej mowie Królewskiej Sluby potwierdzono /
 Serce słowy / á rece Stula pomiazáno:
 A potym iako wygáy Narodu tamtego /
 Tak iuż koronowáno Królá Pulnocnego.

Ná Polubniowe Pánstwo / Korona włożono
 Ná głowe / á dobyty Miecz przed nim niešiono :
 Sceptum wšial w práwa rękę / erzymál Jabłko w drugiej/
 Sám śiedział w Młóściacie w świetney Kápce długiej.

Ofiara święta Bogu ná gość odpráwiono /
 1) Rtorá nim się zágęła / Krolá nádmószono :
 Błogosławiono co ráz / przez częste żegnánie /
 2) Aby było szczęśliwe tego Panowanie.

TE DEUM LAUDAMUS.

Ciebie BOGA chwalimy przy końcu śpiewano ,
 A skoro Marzalkowskie Łaski podniešiono :
 Wszyscy z Kościoła náзад lekko wychodzili ,
 W Muzyká w przemy grała , w przemy z Dział pálili.

BANKIET.

Tym się Boskie skończyło od wieków przeżyżenie /
 Przez taką trudność wielką / przyšlo ożenienie :
 Kto pognie łochać / siłę cierpi dla Miłości /
 Tam przyjdzie zamierzony kres różnych trudności.
 Razdą rzecz bez kłopotu wielką nie przychodzi /
 Nute swego przedsięwzięcia łatwo nie dowodzi :
 Meżny Żetman zapocił goła w krwawym boju /
 Nizeli po zwycięstwie usiedzie w pokoju.
 Smiały Żeglárz niż badzie w Porcie pożądanym /
 Często towár wyrzuca wodom rozgniewanym :
 Nuz też kto do Myślistwa myśl świecá nákloni :
 Często wprzód z Roncem pádnie / nizli co ugoni ,
 A ten co niewidomych Żysków szuka w wodzie /
 Nizli ulowi / różney podlega przygodzie :
 A oraz pracowity płonne często rolę
 Orze / á niż mu żyzny kłós odkryje pole.
 Zás nizli bystre rzeki żysk z miar odpyłają /
 Często iá Trytonowi w dziesięćcinę dają :
 Pánstwa przestronne / nizli w dziedzictwo wpádają /
 Pierwey się krwawym deśzczem nie raz oblewają.
 Długo w smutkach żetamy wesoły godziny /
 Często z żalem splotamy pocieśne nowiny :

Człsem y bez trudności Boskie obietnice
Dochodzą / y końco się Kręte ciekunice.
A tu już Rutek wzięły te Młazenskie Gody /
Krolewny z Krolewiczem przez wielkiey przygody /
Umiera z ludźmi co wiec Cnota zasługuie /
To niechybi / co sam Bog komu obiecuie.
Koniec pierwszej Historyey.

DRUGA HISTORYA.

O Gálezyuście Synu Demokrytá y Filidzie Corce
Aristidesa, Szlachty Cyprskiego Krolestwa.

SCypreskim Krolestwem / między Włoską Ziemią a Grecyą / przy brzegu morskim y porcie leży Miasto Paphos, w którym Szlachetni Pánowie mieszkali: jeden Aristides, a drugi Democritus. Pierwszy miał Cortę przedziwnę urody y ślicznę gładkość / sławną nie tylko z grzechnych przymiotów / ale więcej z ostrego dowcipu / mądrego rozsądku / y obyczajów prawie Pánstkich: nad to wszelkimi naukami politycznemi dobrze wyewizonga; co do tey grzeczności śila akcesow rożnych przydawało. Drugi Democritus, głowiek zaden y bogaty / miał trzech Synów / dwaj byli náder grzeczni y dowcipni / trzeci ná imię Galeus, iáko odrodek iáki / gruby / topy / niłgemny / zdiakáiąca mowa gruba młiac / prawie iáko wieśniák bez rozsądku doskonałego / okrom wzrostu nie w nim nie było znáć / tylko dziłkość / a nieludźkość. Łożyli Rodzice kóšt na Mistrze / y Nauczyciele dla cwiżenia iego / ale to nie nie pomagało przez czáse niemáły: tak ; iż mu Rodzicy ndośáć do imienia iego z gniewu y uragánia wiecey przydali názwisko Cimon, co się z Cypreskiego iszyká wykláda Głupi, ábo ráczey Nieme bydló.

Nie pomódlu to Rodzicow śláswáło / pátrząc ná niłgemność y głupstwo Syná swego / á żeby sobie ustáwiznego śláwunku / y obecnego żálu nieco ulżyli / dla sámeego wstýdu y uragánia śáśiedzkiego / wstáli go do swey Młáetności ná wieś / aby tam mieszkał / y roboty wieyskie iáko inšy parobek odprawował. Nie przykrzyła

fić

sie tã przed Gãlesiusowi/ iãko grubemu wieśniãkowi/ dle pilnoœæ swã około roli y dobytkow pokãzowãł: tãk/ iãã gãsem do dosko naley około wieyskiego gospodarstwa przyœedł wiadomoœci/ y co rãã wiãkszã experyencyã swã w tym pokãzowãł. Zã lãty sãmã natu- rã/ ktora nikomu nie iest Mãcocha/ dala mu byla coœ od Wenery ßkrytego/ lubo sie w nim ßkry ognia y plomienie wnetrzne nie przedko wznieciã y rozjãrzye mogly.

Gdy on tãk wÛhytã starãnie swe nã wieyskie prãce przez gãd niemãly obrãcał/ trãfio sie gãsu iednego/ idãc w pole grunty y u- rodzay od ßkod oglãdowãc/ wziãwÛy zwyãzãynã mãzgugã do pod- pierãniã sie/ zãÛedł aã do Gãiu blisko drogi/ w ktorym piekne drze- wã zielone/ y pomorańczowe tu y owãdzie figãmi przeplãcãne bãrdzo wesoły oczom ludzkim y piekny pozor gynyly/ zwlãÛzã nã Wioœnã/ kiedy go sãm gãd nã wesoły w Mãiu nã iãkã niespodzianã uciãcho wãbil/ y zãciãgãł. Przechodzãc sie po Gãiu/ zã ßczãœciã iã- kimãsi naœedł Lãkã zielonã/ nãd ktora wysokiã drzewã ciãni niemãly gynyly/ y przy ciãkãcy wãdãie ptaœtowo ßpiewãniã wãdãie gnyu- ßy ludzkie ciãÛylo: Obãzy nã oney ßliczney zieloney trãwie przy zielu woniãciãcy mãpiãcã Pãnnã/ ktora iedwãbna ßãtã do pãã obles- zãonã/ ã wyÛey ciãntim rãbkiem przykrytã byla/ blisko niey ßluzebnã Pãnnã/ y ßluga ßãtãczny/ o podãł tãkã ßpiãcy. Te/ gdy przybliãzy wÛÛy sie Gãlesius obãczył/ ßãnãliãko wryty/ mãzguga sie zwyklo pod brode podpãrÛy/ przypãtãruic sie pilno oney Pãnny urodzic y gładkoœci/ uwãdzãciã dlugo ßlonki/ ktorych zãyãzãc mogł z podzi- wieniem/ grãczne biale rã. tãk iãkoby w iãkimãsi omãmieniu/ ãbo ããczey w zachwyceniu myãli swe trzymãł.

Pãnnã tã w potrzebie pewney od Rodzicow swych do Po kres- wnych poãlãnã byla/ iãko to w kãciu bezpiecnym nie dãleko/ y gdy sie nãzãd powrãcałã/ zãnlezwyãzãyney drogi ßrudzonã/ do onego Gãiu wãÛlã/ y widzãc mieysce po temu/ z swciã kãmpãniã z trudu zããnãłã. Zãczym on grubych obyãziãw Młodzieniec przyœedÛy iãk ze ßnu do ßciebie/ poczynã nowemi dyÛkursãmi myãli swe dlugo bã- wiã/ y sãm do ßiebie mowiã: Nã ßwiecie pieknyÛÛegom ßworzãniã nie widzãł; przypãtãruic sie znãwu piekney twãrzy/ wãdãie gnyu- uÛtom/ chwãli wloÛy biale zlate/ ktore zlate bãc rozumie; upãtãruic zãlo/ nos. rãce/ pierãi nad mleko bielÛe/ y tãk przedko z proÛi go y

O 2 grubeo

grubego Wieśniaka/ sławia się sędzią y uznawca głupkości/ y nad-
der Pamienskiej piśknozi. A gdy tak na cudowną iey głupłość
się zapatrywał/ powatpował; aby nie była iedną z Bogin nieśmiertel-
nych/ y dla tego zdążyłmywał się ona budzić/ czekać/ ażby sama
ociekła/ lubo mu to czekanie długie się zdawało/ y nie mile; tożko
iednak zwyciężony/ y tak miłym widzeniem/ żadnym sposobem zdm-
tać odejść nie mógł/ aż się ona Panna na imię Filida ociekła/
ktorą ociekawszy się/ y ożywszy otarła/ obaczy Galesius przed so-
bą mającą się pod brodę w piersi/ y ledwie nie do zapomnienia
go rzekła: A ty tu czego stoisz? Na te słowa zdumiał y nie ode-
powiedział/ tylko ożył w nie wlepiwszy/ niezwykłym wese-
lem uweselony/ y zapalony miłością zostawał. Czego gdy Filida
postrzegła/ obawiać się zaczęła/ aby takiego prosiła/ y grubych
obywatów czeka nieznanego/ do rzeczy takiej stanowić iey przeciw-
wney przywiodło. Budzi co przedy Panna/ y na służy swego za-
wolała. Sama też porwawszy się/ wstawa y pyta: Ktoś ty jest?
żad/ y jako cię zowią? odpowiedział Galesius skromnie:
Jestem Cimon/ od Oycy mego tak przezwany/ ale już dla ciebie
Galesiusiem prawdziwym imieniem tobie się opowiadam. Przypo-
mniła dopiero sobie Filida/ iż niekiedy o nim yiego proście sły-
szala/ abowiem był w elom z Oycą bogatego/ y Braci swej grze-
czney znatomy. A tak biorąc się w drogę rzekła: Bądźże łaskaw mi-
ły Tymonie/ odpowiedział: Filido/ wiedz/ iż już nie Cimon/ ale
Galesius ciebie nie odstąpi/ luboys na króy świata posła.

Tu eadą Panna wprawiła takiemu towarzyszyowi/ zwiłażąc
grubych y prosiych obywatów/ do tego stać podłość widząc na nim/
ale dla wielkiego zapłtu tego w podobaniu/ zbędz go żadną miarą
nie mogła. Prowadził ją tedy do domu Oycy iey/ chcąc wiedzieć
y widzieć mieszkanie iey. A gdy się dowiedział Galesius/ powrócił
do Oycy swego/ y zardz z niskim uklonem upadł do nog iego/ kto-
regu łagodnymi słowy przeprosił/ przyrzekł/ y mocno obiecał/ iż
już wiecey wieku swój między wiejskim y grubym ludem trawić nie
chce/ ani się rola bawić myśli/ ale wszystkiego powetować chce/ co
przez ten czas utracił/ y to czynić/ co do sławy y ozdoby Domu swego/
go/ y wszystkich Porwanych należeć będzie.

Dziwna to rzecz była Oycy y Postronym iego/ co za przyczyną
tak

rak przestępcy od niśny: á żeby go tym lepiej zrozumieł/ do czasu obietnicami prośbe tego zaszczyniwali. Lecz gdy co ráz Galešius do Dycy wnośi prośbe gorętszą/ uśmiałac/ iż nieugodnym plomieniem miłości tedney Dánnuy iest zápalony/ przez kreca ma nádzlela/ iż do sławy y ozdoby Domu swego przyjdzie/ y rodnym Bráci swey ślannie/ ná co sie przedko zdobyć y zgotować obietnicie.

Niewiadomy Oćiec/ wydziwić sie rák prokley resolucyey nie może/ przypátruiać sie wielkley odmianie w prostaku Synu swym: zwyciężony iedną prośbami tego/ ná wszystko pozwala/ y taká par sukien przyszłych gotować rozkazuje. Co oczyniawszy Galešius/ uczyl sie wszystkiego/ coby było tu oadobie Domu swego/ z wielką chęcią czynić zámyślowá/ pilniac náuk/ gramá/ písaniá/ dykturo- waniá y ćwiczeniá sis w Filozofiey/ wielkim pęgniementem obycza- iow Silácheckich y żołnierskich nabyci. Do zego mu miłość y zákochanie w Silidzie droge do wszystkiego zámyślu dobrego podá- lo/ y rák grzeznym uczynilo Kawalerem; bá y w Musyce dosć umiętátnym/ ná koniu przednim Jęźdźcem/ w sprawách żołnierskich dzielnym/ w náwagáczách morskich wiadomym y doświadczonym Mózem/ zá ztety lada biegłym we wszystkim zostáć/ rák; że swei mi odważnemi postępkami/ wielu inšych w Cyprze Młodzienców celował y dostátecznie przechodził.

Gdy rák Galešius tu Silidzie goraca miłościá zápalony zostá- wał/ iáko to pospolicie brwa w Młodzianach kochájących sis w głádości biáley pleci/ w niwzym z prawego gościná do enoty/ sła- wy/ y ozdoby Domu swego ustápić niechciał/ y owšem to mu było do wszystkiego hęściá/ dobrej sławy/ y zięnego ożeniená wielką przyczyna. Słyšac Oćiec Demokrytus tego Silácheckie postępti skromnie tego zámyślu znośil/ wydziwić sis nie mogąc znáczney od- mienności z grubych postępkow y obyczáiw w głáchetne/ y wyso- kich godności godne/ iedną iáko Oćiec często go upomíná/ aby nie do końca zámyślom y jądrom swym przemágać sis pozwalał. Lecz Galešius im częściej był nápomínány/ tym wielkše czuł w so- bie tu Silidzie miłości postępty. Krecey godiną tedney z mrałi swej spusicć nie mogł/ y owšem bierwádomości Dycy swego częstot- zących ludzi wypráwiał do Arystodejá/ o Silida Corta tego w Mál- żenstwo zádáć/ z tą deflatacyą/ iż żaden ná świecie nie iest áni

był wielkym Corti tego przyjacielem/ co każdego czasu gotow zdro-
wiem swym odważnia piecetować. Na takie poselsstwo Aristides
zdumiały odpowiedział: Nigdy takich zamysłów nie byłem wła-
dom/ na które teraz cathegoricę odpowiadam/ że nie id Corti swa
przedtem niżej wiadomość mie o tym dostał/ Pasi mundowi Ro-
dyjskiemu Szlachcicowi w stan Mążencki przyobiecał/ żączył rż
obietanego słowa odinienie mi się nie godzi/ y onym już czas na-
znązony do Konżenia Aktu tego blisko przychodzi.

Bárzo ten respons zafasował Galefiusa/ ale już bidać serca
dobrego/ z umiżonym uklonem prosi Dyca/ aby tylko kilka słow prze-
mówić mogł z Filida. Co ładno otrzymawszy/ wszedł do iey Pokoju/
z miłym uklonem pozdrowiwszy ją/ rzekł: Mójś nymilśa Filido/
odniosłem niesmężną odpowiedź od Dyca twego/ y rozumiałem że
już blisko czas weśła twego przypada do Mładsia Rodis. A to
id chceć ci pokazać miłość y wdzięczność od ciebie żączytego do-
brodziejstwa/ żeś mi ty z proślego y grubego głowiek/ a rzecz
moge z niemego bydzieć rozumnym/ y do wszystkiego żadnego spo-
sobnym uczynił/ za co id Bogu y tobie śła powinien/ yieśli mi
Bog w tym ładnie swa pokaze/ abym cie za dożywoetnego Przyjacie-
la mogł pozyskać/ śżeśliwy między śżeśliwemi poczytany bede;
a ieśli tego nie dokaze/ okrutna śmierćia to zapieczętować musz/
y z tym się z toba rozstać/ nie biorąc inżego od ciebie respon-
su/ ani słowa żadnego.

Zrozumiawszy Galefius upor Dyca Filidy/ iż mu edk żąmest
iego do Młażenstwa był bez skutney przyczyny odwołany/ czyni
umysłu swego odwagę/ a swych dobrych Przyjaciół y Towarzysów
zwolnyw śkrycie do kompanij/ gęstuiac ich/ y zaciągając do swego
w śkrytości żąmysłu wykonania. Ładno się Przyjaciół na wolę ie-
go dali namowić przy wesółych bankietach. A gdy już czas przybli-
żał się weśła przyślego/ miał na to Galefius śpiegi swoje reze-
wane/ miał y Okret swoy gotowy ze wszystkimi na to potrzebami
należadowany/ pogotowiu na morzu z Kompanią oczekiwł wyia-
zdu Filidzinego. Skoro wiadomości dostał/ iż już Filid do Rodis
wypędzuia/ y one z milemi Przyjacióły prowadza do Rodis Pasi-
mundowi/ oddając ją morskim głębokościom y wiatrom. Gá-
lesius Guyny z dalekć Okret Filidy upatruić/ y prędko się ku nie-
mu kwa-

mu twópi/ gotowym będąc zdrowie swe z Kompanią dla Silidy
na ostatnie szczęście stawie/ jeśli się stroną przeciwna bronie
będzie.

A gdy się już blisko Okretu nieprzyjacielskiego przybliżali/ wy-
skoczy Galesius na wieżach Okretu/ y krzyknie: Panowie spuszcza-
cie żagle/ a jeśli niechcecie/ śmiercią tego wszyscy przypłacicie. Ba-
ga owi/ iż już blisko z rezolucją następuje/ do broni się też porę-
wiają/ chcąc odpor dać następującym. Lecz Galesius zarzuca-
niem hakow w Okret ich uprzedził/ y tym zdzierzymawszy Okret
swoy do nich przylagzył/ z którego kilkanaście Towarzystwa zbroj-
nego wyskoczyło z dobytymi broniąmi/ niektórych poranił/ drugich
niemalym strachem nakarmił. A Galesiusowi tak mężnych sił y
serca co raz więcej Miłość dodawała/ iż żadnego swanku ani on/ a-
ni iego Towarzyse nie odnieśli. Widząc Rodęczycy nierowną siłę/
uznali się być zwyciężeni/ y porzuciwszy broni/ zdrowia u Galesiusa
prosiłi. Do których Galesius/ mając ich w reku/ taka rzecz czyni:
Nie żadną chciwość łupow/ nie żaden niedostatek/ ani żaden gniew
tu wam do tej mi rezolucyey przywodzi/ abym was tu obkoczywszy
w pul morza/ ścinać/ topić/ albo zabijać miał wola/ ale miłość mi
przymusiła y kochanie w Silidzie/ która wy tu na spodku w Okrecie
skryta macie/ y one Pásimundowi do Rodis zawięść umyśliłście.
A żebyście wiedzieli/ że ja pierwszy do Silidy niż Pásimund/ to
jnadnie ze mnie zrozumiecie. Siła iá Silidzie powinien/ bo mie-
ona nie tylko takim rezolutem/ ale y rozumnym głowikiem z wiel-
kiego prostaż użyciła. Dla niej gęstość czyniłem Instancye u
Rodzicow/ abym dana była w Mążństwo/ że tego za prozba
otrzymać nie mogł/ teraz mi Miłość każe/ abym ona z reku wáśch
nieprzyjacielskim sposobem odebrał/ y takem to postanowił/ iż nie
Pásimund/ ale ja pierwszym u nąymilhey Silidy moiey Mążonkiem
bude. A tak proše/ oddaycie mi ja zaraz/ jeśli się chcecie do Rodis
w dobrym zdrowiu powrócić. Widząc Rodęczycy rączy gwałt
niś słusność/ z żalem wielkim Silida Galesiusowi oddawała/ która
gdy przedem przywiedziono/ rzewno płakać pogła. Ale Galesius
obląpiwszy ją/ rzekł do niej: nie płacz nąymilhá Silido/ tyś mi po-
Bogu zdrowie/ tyś żywot/ tyś wpytko/ czym teraz jesteś/ sprawnia:
Nie

Nie mąś czego sie obawiać/ idm jest cde twey dożywceńi przyd-
ciel/ ktorym cie dawno za Malzonka miec sobie pragnal. Jan-
przod dla Miłości twoiey/ zasłużyłem cie miec za dożywotniego
Przyaciela/ niżeli Dasimund dla obietnice Oyca twego.

Constatuwszy Koderzcy/ oddali Silide Galefiusowi/ y do
Rodis strachem nakłoniemi powrocili. A Galefius przytawşy
Silide użęciem/ y ię dostatkli y ochedoſtwo pobrawşy/ wſiadł z
Towarzystwem do ſwego Okretu/ y powrocili w Dom Oyca Des-
molexta/ gdzie zaproſiwszy Ariſtidea y powinnych iego/ nioczym
nie wiedzącęgo/ zwołane Weſele y ſlub dożywotniego towarzy-
ſtwá / przy znacznych Woſobách z obu ſtron/ kilka dni odpráworeáli.
Ktorzy potym w miſley zgodzie/ y w wielkiey miłości z ſobá dlus-
go mieſtali; będąc Rodzicom y Oyczynom poćiecha/ y ozdoba obu
dnu zácnych Domow; y dluga doſtatkámi y odwágą zdro-
wia Miſley Oyczynom powinności ſwe oddawali/ y
przecim nieprzyaciolom náſtepuiącym
zdwſe gotowi byli.

Koniec drugiey Historyey.



Trzecia Historya.

O Przemysławie Książciu Oświęcimskim, y o Cecylii,
Małżonki iego dziwny stateczności.



Dziśko Polskich Granie w Małym Polscze / jest Góra ska-
lista y wysoka od Tatrów korzeń swój prowadząca która
wysokością nie mało innych przechodzi / Góra w okolicy
ozdobnemi rocinami otoczona Z której sławna rzeka
Wisła początek swój bierze / y nurt swój brzością Ro-
rony

Wody Polskiej ku północy do samego Miasta Gdańska prowadzić/ y
tam woda swa słodka w Kanał Bałtyckiego Morza mieść. Rzeka zaś
prawda miedzy rzek w Koronie Polskiej Głowa nazywana. Tam
gdzie pogateł swoya rzeka bierze/ są dwie Kiełki/ jedno Cie-
chyńskie do Śląska teraz należyte/ drugie Oświęcimskie/ do Koron-
ny dawno inkorporowane. Te Kiełki trzymali Potomkowie
Piaśta Króla Polskiego, tedy są bardzo piękne towniny/ y w ięsnemi
pagórkami y gęstemi lasami/ y sławy/ więc są y piękny orozone/
aż pod same Łęczy rozciągające się przepiękane Wsiemi/ Miastec-
kami/ y zamczkami dosć osiadłemi.

Kiełko Oświęcimskie trzymał Przemysław Potomek Pia-
śta Międzywiecie wroga piękna/ lecz przystojnymi męskimi od P.
Boga obdarzony. Ten dla tego w świątym wrodzenia/ a wiecy dla
grzechnych y bardzo ku każdemu wladach obywateli/ y w świątym
pogranicznych Pánów był wzięty/ y poddanych zaś swych/ ktor-
ych Ślacheckiego stanu niemalo miał w wielkim był posłanowa-
niu. W dostatkach też był tak wielkim ten most nie posłedni/ tak
iż swoya pierwsza fortuna zoszczwał w kontentowany/ a o nabycie
przyszłego szczęścia y pomnożenie Dostojstwa swego zgoła nie dbał.
Wszystka tego wciecha była Myślliwość/ y tak się z tem rozpościerał/
że żadnych wciech y zabaw nad to nie miewał. Wini y Wenerze
w głowie był nieprzyjacielem/ y takich/ ktorzy tego zbytnie używali/
na swym Dworze nie rad chował.

Widząc Ślacheć tego/ y Poddani Pána swego już w leciech
młodych przerażającego/ a do postanowienia y stanu Młajenckiego
namniemy nie myślącego/ długo dosć milgeli. Aż czasu jednego/ gdy
Książę sprzedawał Baniet na dzień wrodzenia swego zwycięzcy/ na
wszystkie Ślacheć Kiełki swego/ każdy bódac weseli/ podawali okła-
zy Książciu do stanu Młajenckiego/ zalecając mu grzechne Pán-
ny/ tak to pospolicie przy weselym trunku bywa/ jedni tancem/ dru-
dzy w ięsnemi rozmowami się bawiac cały on dzień Pána swego
ciechli. Lecz to Książę mimo się puścił/ y namniemy tego sobie co-
mu perswadowali nie śniłował.

Obchoz

Obchodzilo to barzo Szlachte lubo poddane/ iz Kiazie bedzie
w doyrzajym miastim wiecu. Malszenstwa sobie nie smatowal/ y ja-
dnego znatu powierzchnego/ do tego slugom swym ani slowem nas-
mnieyszym nie pokazywal. Wesli w rada najawierz zyglami Poddar-
ni y Sludzy Kiazecy/ y obrali z posrzedka siebie jednego/ ktory sta-
tezna poroga y wymowa inszych celowal/ aby ich zyglima rade/ y
zdanie wszytskich Kiazeciu opowiedzial ; Ktory nie wymowiwszy
sie z tego/ rzecz krotka do Kiazecia wzynil :

Znamy zacne Kiazie wielkie Cnoty twoie/ ludzkość/ y milość
tu poddanym swym/ tak iz nas bezpiecznych czynia/ zem ia ieden z
powierzodk ich bedac obrany/ smiem imieniem wszytskich podusale
klasa slow odnosic/ za dozwoleciem iednak proste Twoim/ czego
wszystcy zyca y pragna sobie potobie. Nie czynis sie godnieyszym
ani wymownieyszym/ cle iz na mnie to wszyscy wlozyli. rfan ty was-
cey iako Panu swemu/ ktoregos zowse wierneg y szczerego doznawal
poddaneg/ y za to znalazem laske y znam y teraz co powiem/ rozumiem
ze dalsha ziednac sobie obiecuis laske. A iz ci sie wstetko do nas po-
doba/ nas tez nie mniey przymiety twoie zdobia Kiazecy/ przeto
sobie wszyscy spolnie zychemy abys nam dluz w dobrym zdrowiu pas-
nowal/ a iesli iesze iedne rzec ktora wniose wprosimy/ daleko szze-
slimysmi zostaniemy/ gdy do szodkiego y wiecznego stanu Malszen-
skiego serce twoe naklonimy/ aby tak szacnych przodkow swych Pans-
stwo to nie na obce/ ale na dziedziczne Potomki twoie przypadalo.
Biezs bowiem dni glowiege iako woda y wiatr/ y zaden ich czas
przemieniaczy nie zastanowi/ a kwiat mlodości twoiey kwitnacy/ ci-
cha starosc y nie znazna przesladowac wslute/ zadnemu ani mlode-
mu/ ani doyrzalemu/ smierc mienzyta dlugiego zycia nie pozwala/
y czasu kiedy nie opowieda. szacym proste imieniem wszytskich zy-
glowych slug twoich/ abys ta moja krotka mowa wdziecznie przyja-
wszy/ ona wvazyl/ y to co by do rozszerzenia y zaciowania Pansstwa
twoego nalezelo przial: aby cale Pansstwo twoie przez potomstwa z
wlasney krmie twoiey nabyte rzadzone bylo/ y nam na dlugie lata
za szodszlamiensstwem Panskim panowalo. A to bezporzadneg Mals-
zenstwa byc nie moze/ y iesli na to iako wvazny Pan nie pozwolis/

daremne nąże si stranie / y te żywliwe rądy Podd'nych swych zcsta-
na. Nad to / iesliby sie samemu oholo tego stanc ciasto zdale / tyl-
ko rozkaż / my sami staniemy wczynimy / iz wedle stanu waszego y
zaczego tobie podobneg' towarzysha wele myśli y zdania waszemu
tak aż do upodobania twego obiecuemy / y tąta Malzonka tobie
narodziemy / ktora by sie y tobie podobala / y godna loż twego towa-
rzysha była.

Rużyły pobożne prośby animusz Książcy / y tak myśl / y serce
ieg' zmięczyły iz nie gardził żywliwa rada słachetnych y żywliwych
poddanych / niechciał iednak tego po sobie porażać abymu to mło-
było / takimi przecie słowy na to odpowiedział : Zrozumiałem do-
brze intencję waszą zego mi życzyć / że mi przynusiacie do teg' do-
czego mi myśl moia namniemy nie wiecie / bo ia teraz wolnym
bować / w niewola mi wprowadzicie nąsilacie. Bierzcie sobie iednak
dodobrego namysłu / abym y rada wasza zgola nie gardził / y to co y
mi sie zdało pożyteczneg' y przystojneg' wrażył : Przeto abyście mi
sie dnia trzeciego wsięscy stawili / kady wzmiecie odemnie osiadenia
odpowiedz / o moim wedle zdania waszego postępowieniu.

Trzeciego dnia zeszli sie wsięscy Słachta y Poddani do Książ-
żecia / kady Książę rzec tąta krotka do nich wczynił. Aff'ktem was-
zymdobrym nie dawno przełożonym nie gardzę / y dobrowolnie rós-
dzie waszey z dobrego namysłu podpadam / vsłuch wam iz mi dobrze
y szczerze radzicie / z teg' iednak staramia ktorym sie oświadcacie y na
sie bierzecie / abyście mi wedle woli waszey Malzonki szukać mieli /
z teg' was wypuszczam y wolnymi czynię. Sam sie o to starać bede za
pomocą Bożą / bo cokolwiek dobrego w świecie / nie od tego iniesz-
go wszystko pochodzi / tylko od Pana Boga samego. Temu tedy stan-
moy y Malzeństwo przysięg' kazaćcie poruczać / y spodziemam sie / iz
z tego niewymowney dobroci Malzonki y towarzysha sobie znayde-
tającego / z ktorym spokojne y mile życie / y zdrowie / y niebo mieć mo-
gę. Żacz y kiedy sie wam tak zda / y podobna niechże sie też mnie y Pa-
nu Bogu podobą / a to wam dobrym słowem obiecuie / iz zadanu
waszemu w krotce dosyć wczynie. To mi iednak wsięscy obiecuycie
prosz / iz ktokolwiek sobie Malzonkę obiora / abyście iey wszelkie
pożąd

poślanowanie / y wziętość / iako własney Pániey swey oddawał.
Tłech między wa mi jeden nie będzie / ktoryby o moim obraniu y roz-
sadku dąsłusy iakie czynił / albo z narzekaniem na vkontentowanie
narzekał : bo wasza rzecz była radzić o dobrym moim / moia zaś wes-
dle woli swey obrawšy sobie przyiaciela / Pánia wasza uczynić.
Co wszyscy zgodnie y mile przyobiecali / y ná te deklaracya Pána swe-
go weseli byli. tak iż nic ná ich ochotę nie schodziło / y owszem pre-
dzye dnia požadanego y Weseła Pánskiego ogętiwać sobie życzli.
A po tey deklaracyey rzetelney / rozęšli się wszyscy wesolo do Domow
swoich.

W kilka Niedzieli potym Książę Przemysław zwoławšy co
przedniejszych slug swoich / rozkazał aby na pewny czas Myśli-
wcy o Żmierzynie się starali / Spizarnia aby wśelaziemí doścátkámi os-
patrzona była / Piwnice aby podoścátku nápotow / od Wina / Pi-
wa / Malinazyey zc. nápełnione były : Pokoie obiciem Książecym
ozdobione / tak dla siebie / iako dla przyślych gości. Co wśytko
predko sporządzili posłusni sludzy zpodziwieniem / nie nie wiedząc
zamysłu Pánskím / aż náostátek rozpisać listy rozkazał / zapraszając
na pewny dzien Żagnych gości / y swoich ná Wesele.

Byłanie daleko Zamku Wioska / názwisziem Brándys. Ktora
Przemysławowi Przodkowie náдали byli stárym slugom swoim / aby
z tey dániiny ná wygodę zamke brli Zamkowí. W tey wiosce pier-
wszym był Theofil / ktorému Pan Bog dal Córka Cecylia ná imię / a
iako to czasem w vbożich domách / laska Pánska obficię znał wiers-
nych poslug różnemi sposobami nágradza / tak Theofila opatrzył
P. Bog Córka nádobna / iż głódšey zcudná náleśe było w wielkich
Domach / a do tego tak pobożna y stateczna ná vmyśle / że nigdy po-
sobie w post. p'ach swych płochości ani lekomyślności nie potázala
žadney / ale lubo w skromnem žyciu / Pánski iakis státek ośiádl serce
tey / y ochędoścwo wedle swey kondyczey / bázro tey státeczne sluzýło /
w vslugowaniu Rodzicom stárym / nie wypowiedziána miłość po-
kazując / domowe gospodarstwo y prace / z miernym posłuszeństwem
y wygodą pilnie odprawowála. Przemysław często mimo Domek
Cycá tey ná Myślisłwo przejeżdżając się / widział iż nie raz wo de

niosłacz / wpatrował się dawność i wstyd wrodzony z daleka / tak iż
mu serce wprost dobre o nietychu było / często wpatrując się skromność
i obyczajnie przystępną. Lecz tego po sobie nie pokazywał / aż gdy przy-
szło do postanowienia / tedy z tą / a nie z inną żenić się wymyślił.

Przyjeżdżając do Wąsela z radością oczekiwającego a iż żadney
wieści o Paninie Młodej nie było / wstąpił to w podziwienie poszło.
Lecz Elżbie wznowiwszy Theofilę do siebie / o wszystkim mu zamysł
swoy otworzył / i kazał mu Dom swój ozdobić wedle swej kondycyey
i żeby z Cortą gotow był Goście przyjmować / teorzy z nim przyiada.

A gdy już godzina do Obiadu przychodziła / i wszystko gotowo
było / i Muzyka też na tańce Alt przygotowana oczekiwiała / w tym
Elżbie Przemyśław / już iakoby iadacey Oblubienicy swojej drogę
zadachając z Gośćmi niektórymi zamyslił. Cecylia nie będąc niczym
wiadoma / odprawiając domowe posługi / z drugiemu Dziwcy-
nami wychodzi przed Dom widzieć przysła Pania swoją. Przybli-
żywszy się Przemyśław ku niej / zawołał: Jeżeli jest Ociec ten w do-
mu: która z wielką wczynościami / pokorą / i posłanowaniem Pana
swego odpowiedziała: Jest. Rozkaż mu do mnie / siadł z wozem / i
już przybliżającego Staruska Theofila / ręką poglaskał / y na stronę
trochę odwoławszy rzekł: Wiesz prawdy / że jestem Panem twoim / cie-
bie też doznałem figerym sługa / i żygliwym poddanym: cokolwiek
ś mi nie podoba / tobie mi nie mam wdzięczno być: czego ja po tobie
potrzebuje abys wiedział: że Corta twoja chce mieć za Mążonkę.
A i niespodziana mowa zdumiał się Staryzec / y z bojaźnią odpo-
wiedział: Nie mnie chcieć / nie nie chcieć potrzeba / tylko co by się Pa-
nu memu podobało. Jakiem wzięwszy go za rękę wprowadził go
w Dom / y rzekł: Trzeba mi przy tobie i żonie twojej nieco z Cortą
twoją mówić: której gdy Rodzicy zawołali / rzecze Przemyśław:
Chce abys żona moja z przezyrzania Bożego została / pewniem tego /
iż gdy się to stać nie / woli mojej we wszystkim wypadać będziesz
w miłość / i woli swej od mojej nigdy nie będziesz oddalała / i cokol-
wiek / eba cynieć będzie / to wszystko wykonać będziesz chciała. Na co
ona strachem złota odpowiedziała / dość ledwie bezpiecznie: Ja
Panie mój tegom nie jestem godną / ale jeśli to wola twoja / nie zbra-
niam

niem się służebnicę/ nie tylko Żona twoja być iestem gotowa. Wieś
Panie mój wrodzenie moje/ y licha kondycja/ przeciwko woli two-
jej/ nie tylko co uczynić/ ale y myśleć nie bede. Co mi rozkazesz/ by też
y wnieść/ sprzeciwić ci się w tym nie bede. Wasze rzeze Xiążę/
tak wywiodszy one/ przed dom/ pokazawszy ja ludziom/ rzekł do Pa-
now y Poddanych swoich.

Ta iest Żona moja/ ta iest Pani wásza/ te śianować y tey słu-
żyć badziecie. A żeby tu ośiatka lichego szczęścia swotego w nowe
mieszkania nie przyprowadziła/ rozebrać one z lichych śiatek y przy-
tomnym Pamom wbrać w kosztowne śaty na to nadgotowane rektas-
zał/ y gdy ja Panie wbrały/ żaden Corti Theofilowey nie poznał.
Tam zaraz Xiądz był pogotowił/ który ślub dał y Błogosławie-
stwo. Wsadzono zatem Pannę Młodą na wóz na to przygotowany
z insem Paniami/ y Gościami zaproszonymi/ z radością wszystkich
przyprowadzona była na Zamek/ z wielką wziętością y wspaniało-
ścią/ kiedy kilka dni Alte Weselny z ceremoniami odprawował się.

Wkrótce potem tak wiele łaski P. Bog tej wyczał/ iż nie iako
w Domku ubogim/ ale iako na Dworze Xiążecym ona Pani wy-
chowana była/ y tak do siebie wszystkie animusze pościagnęła mądre-
mi swemi postępkami/ że wszyscy z ochotą tej służąc y powinność
swoję oddając/ biegłość w rzeczach wysokich przyznawali/ gdyż ani
tam żnać było stanu głowieka ubogiego Corti/ tak w życiu iako w
obyczajach/ taka w słowach powaga/ taka wdzięczność y umie-
tność w gestach/ iż do wielkiego podziwienia wielu mądrych ludzi
przymuszała/ a nie tylko w Państwie Xiążęcia/ ale y poblizich
promiencych słów o niej slynęła dobra/ y siła ich widzieć one
z daleka przyjeżdżało. Jącym Przemysław lubo młodego stanu
białogłowe rektroga za Młodsze wziął/ ale szczęśliwego Mażen-
stwa z wielkim honorem Domu swego używał/ y niepomalu z tego
się ci-tył/ iż tak wysoka cnota wboństwem zakryta znalazł mądrym od
Pospolstwa w tej mierze był nazwany.

Nie długi czas minal/ iako potem Dziewkami zaszła/ y zym
wśwetkich Poddanych w oczekiwaniu Potomka wweśliła/ gdy Corti
dziwnie piękne stworzenie na świat wydała/ luboby byli sobie wry-
scy mo-
scy mo-

sey moſſey plci Doromka życzyli/ a nabórſzey ſam Przemyſław/ ale
y tym co Don Bog dal wſſetko Pánſtroo ſwe vweſelila.

Gdy w Koſ potym y coſ wiecey Mária Coregka one od pierſi
zoſtawila ne padla Kieſcia Przemyſłowa fantazyja/ albo raczey cie-
kawoſć iakoſ/ iako to w Dánach czaſem bywa (niech ſadza Mądry
ieſli poſtwały godná) doſwiadczyt Mąſſonli ſwoy obiecáney wi-
ry/ z poſtulkaniſwem ſtarecznego v myſlu. Przywarowy iey do ſiebie
goſtem zmaſſczonym do niey tak rzecze: Wieſz dobrze Cecylia y ro-
zumiem jeſ nie zapamietała z iaſiegos ſtanu poſiá/ y iakoſ w Dom
moy wſſiá/ doſſieſ mi miła y kochana ieſi/ ale powinnym moim
y Szlachcie moſey nie tak dalece/ bo obcia. Lwem to ánnuſſami
przyimura/ jeſ ieſ ſtanu podlego/ y jeſ Corke ta powiá. A toż ia-
cier w to poraſiá/ y poſey z umi uſgynie. y te Corke ktoráſ nie da-
wno porodziła cem umyſliwogryt/ wykonać chce. A to dla tegoć
powiadam/ iż niechce ciemiec tego niewiádoma/ ktoráſ woli moſey
doſſć gynie raz obciáda/ przeto cierpliwoſć ſwoia poſuż mi w tym/
ktoráſ mi iako ná pogatku ták y zawiſe napotym powinna odda-
wać. Co ona vſſy awſſy/ ani ſłowem/ ani twarzą/ namnie/ nie-
poruſſona odpoowiedziá

Tráſ n' ſym Dánem/ ia yea máluczká kreaturá Coregká twoid/
obie twoiſmy/ rzeczámi iako ſwemi podług xpedobániá ſw ego po-
ſi-puy/ bo co ſiá tobie podoba/ to ſiá mnie nie podobac nie mo-
že. Tłógga ſobie mieć nie żęze/ coby do ſará twego nie przypádo/ ani
Góſ iáder/ ani nieprzyáciel/ ani ánteré żadná/ odmienić mie w
moſey woli przeciw tobie nie mo-
že.

Zi takim reſponſem/ ſam w jobie meſoſym zoſtawiał/ nie potá-
zniać iednáſ tego powierſchomnie/ tylko iakoby ſmutek ſobie iakiſ
zwrócił/ y z tym od niey oſſedł/ woz przegietowany kazaſſy iá-
pádz do niedalekiego ſolwartu obciádał. Znamtáđ wiernego
Gługa ſwego do Kieſzy wypráwił/ ktorę w powaſnych ſpra-
wach ſarab vnieuſnęć bornawiał/ ktorę z takim poſeiſwem do niey
w ſam wieſzor przybył. Cokolwiſt przywſſiá Przecána Páni/ z roſka-
zania Dáni me- gynie myſe. wſetco iako wádra wſaſſi iá kády
ſluz-á powinien tak gynie iako Pan káze. Zlecił mi to Pan/ abem te

Dziéci-

dwie lecie onymże cieścić się/ często na rekach swych pisał. Co widząc Książe/ znowu na niego niepotrzebna ciekawość na-
stąpiła/ y przykre doświadczenie/ mówiąc do swej Księżny: Ju-
żes to dawno odemnie słyszała/ że się ludzie tym naszym małżeń-
stwem nie kontentują/ tym bardziej/ gdyś młskiew pici potomka na
świat wydała/ częstoś słysze hepty takieś między swemi. Ziało
my onego Theofila ubogiego/ Wnuka za Pana mieć będziemy
Tak wielkie Księstwo/ tak przestronne Państwo/ iż ci temu ho-
dować będzie: Siła takich mów między Dospółstwem każdy się na-
słucha/ w czym ja chcąc mieć uspokojenie/ przyjdzie to z Synem
uczynić/ co y z Córka/ dla tego cię przestrzegam/ abyś z nagle o
tym usłysawszy/ żalu iakiego do serca wielkiego nie przypuściła.
Na co ona odpowiedziała: Jużem raz ślubowała/ y teraz powta-
rzam/ iż nic nie mogę ani chcieć/ ani nie chcieć/ do czego byś ty
Panie moy woli swej nie słomił/ w Dziatkach tych nie sobie
własnego nie przypisuje/ tylko boleść a pracę/ tyś moim y obo-
gą ich jest Panem/ nie szuka już w tym rady/ albo pozwolenia
mego/ Prawda swego Pańskiego przestrzegaj: atowiem w samym
weście w Pałac twój/ iako gości/ tak wola y affekty moje z sie-
bie zrućlłam/ y z nich się wyzula/ a twoje własne obleklam: i-
akolwiek tedy zamysliś w rzeczach swoich czynić/ na to ja też
rada pozwolę: y bym wiedziała myśl twoją/ zawse byś ja dobrze
uznał/ ale iż trudno okienko do serca uczynić/ y myśl ludzką wie-
dzieć/ twojej naśladować zawse bede woli.

Zdziwił się Książe Przemyślan białogłowskię stateczności/ y
jako w sobie siarbowany będąc/ odjechał; a w uporze swym zostawa-
jąc wyiachał. Onego zaś Sluga zwozyczny wysłał do Księżny/
z takim iako pierweposelstwem/ który wymyślał racye/ y wymo-
wki/ aby to Pani tego nie przykre było/ w czym już drugi raz Ksi-
żecemu humorowi/ y zamysłom jego wygadzać musi/ y tak nie-
mile poselstwo sprawować. A toż prosił odpuszczenia/ y niewin-
ność swoje przekładam/ żem iako po Córce/ tak y po Synu wypra-
wiony. Ona nie poruszoną nymniej/ ani odmienna twarzą Dzie-
cine tak cudownie piękna/ nie tylko Matce samej/ ale y wszystkim
ludziom

ludziom miła/ na ręce swoje wstawy/ znając Rzysła Świętego idło
y Corce ugrzyna/ y błogosławiła: a wlepiwszy w wien na chwilkę
oczy swe ucałowała/ żadnego żalu nie pokazyjąc. Trzymaj/ y bierz
a czyn rzeze; to co złecono: a o to ciś tylko proszę/ iebli rzecz mo-
żna. abyś od Zmierzła drapieżnego brenil y strzegł niewinniaćka.

Powrócił się sluga do Książęcia/ którego animusz zdumidły
nadał; gdy słowa Pani swojej przed nim odnosił/ y gdyby był nie
znał Malionki swojej/ serca przeciwko Dziatkom swoim tak przy-
chylnego/ powatpiewałby był mógł nie co o ludzkim przyrodzeniu/
a zwłaszcza o białogłowskim; ale wiedząc iaka mu miłość pokazo-
wała po pierwszej probie/ podziwieniał tak wielkiego umniejszać
nie może. Za rozkazaniem tedy Pańskim onże sluga/ tam gdzie
Corce odwiósł/ tam y Syna do Książczney Opolstey/ Siostry
Książczey/ na wychowanie zawióst. Co y samemu Książęciu Opol-
skiemu ta rzecz była tajna/ który lepiej na ten czas w dobrym
zdrowiu pánował.

Mogłyby już srogiemu Malionkowi te powolności pełne eno-
ty y wdzy Malionki tego do świadectwa bydy doskonała nauka/
ale iż jest siła takich/ kiedy co pocną/ nie przestawia dopinać
swego upornego przedsięwzięcia. Żączy y Książę Przemyślów/
obracając po tej probie wtorey oczy na Cecylię/ iebliby żączy iak
tą odmianą następowała/ upatrował: ale żadney nigdy upatrzyc
nie mógł/ tylko że codziem posłusniejszy y wygodniejszy znaydował/
tak: że we dwoygu ludzi animusz/ iedną wola y chęć zdalo się
bydy bez najmniejszey odmiany pokazowania.

Dreśli żączy powoli o Przemyśławie Książęciu wieść między
ludziemi nie miała/ idłoby coś nieludzkiego w sobie miał/ iż Malionce
swey Dziatki pobrawszy/ one stracić kazal/ y przyśledł na takie obmo-
wiła ludzkie/ który przedtem u wszystkich dobrze slynal: ale on lu-
bo o tym wiedział/ mało na to dbał/ y nie się tym animusz tego
nie poruśał/ wolac w takim podeyrzeniu do czasu zostawać.

A kiedy już Corczce od urodzenia gżernasty Rok przychodził/
Książę Przemyślów trzecią probę wymyśla/ y L. i. do Rzymu wy-
prawic/ y zmyślonę responsa odnosi/ iakoby mu Ociec Święty dla

usposobienia Poddanych swych/ inſza Żona paſać pozwoſil/ y tak czy-
nił/ żeby ta do wiadomości Cecylii przyſła nowiną. Co uſłyſzą-
wſzy/ iuż tak ſama w ſobie nieodmienna zoſtawiała / czekając coby
daley Książę z nią poczynąć zamysłał/ ktoremu ona ſama ſiebie/
y wſzytko ſczęście ſwoie pod nogi poddawała.

Jaż też był do Książęcia Opolſkiego Szwagra ſwego/ Książę
Oſwiecimſkie poſtał/ proſząc aby go z Książną y z Dziećmi ſwemi
nawiedził/ rozgłoſiwszy wſzedzie/ iż. Wychorańce ſwoie Książną
Opolſką iemu za Małżonkę przywieść miał Obiecał Książę Opol-
ſkie/ na gdaſ naznagony do Przemyſławia z Książną y Dziećmi
ſwemi/ y wſzytkim Dworem przyiść/ y te Panienskę którą mu była
Corka włafna/ rzekomo za Małżonkę ſtawić przyrzekł. A ta Paniens-
ka iuż była Małżeńſtwa godna/ y przedſwornej gładkości/ ochodo-
ſtwa y doſtatek kłeynotow wſelących od Dycy maieſ/ tak/ iż każdy ſia-
nā nie zapātrował/ iakoby Książęcia Opolſkiego włafna Corka była/
a Synā w ſiódym roku oraz ſtawić Książną Opolſką obiecał/
iakoby przyſlego Szwagra Książęcia Oſwiecimſkiego.

Tym gdaſem Przemyſław zwycajnym ſpoſobem/ aby tym bardziey
ieſzce Cecylii ſwey doſwiadczyl/ kilka zacnych ſprowadził Białych
głow/ przy ktorych do niey tak mowil. Ciekylem ſie dotąd Mał-
żeńſtweſm twoim/ bytnościā y obecnościā twoją/ patrząc na przy-
ſtoyne obyczaie twoie/ ale widze iż wielkie ſczęście/ wielka ieſt niewo-
la/ Przynieś wādla/ miſ moi Powinni y niektorzy z Szlachty moiey/
aby m iak inſza ſobie ſtaniu mego rowna Małżonkę poiał. Na co iuż
y Ociec Swietey w Rzymie pozwoſil/ zaczął badz/ dobrego ſercā / a
uſiąp tey którą iuż w drodze ieſt/ mieyſcā ſwego. Poſag też iakis od
Dycy miał w'eſ z ſobā/ y wróc ſie do Domu ſwego/ wſzał żadnemu
głowiekowi na ſwiecie lednātego ſczęściā zażywać nie pozwoło-
no. Na to mowę prętko Cecylia do nog tego upadłszy/ odpowiedzia-
ła: Nāymilſzy Dobrodzieciu mój/ wiedziałam iā zāwſe/ iż między
zācnościā twoją/ a podłoſciā moją/ żadnego nie było porównaniā/
hom nie tylko twego Małżeńſtwa/ ale y poſług twoich nie by-
ła godna / y Domu tego w ktorymieſ miſ Pania uczynił/ Bo-
giem ſwolādęſ/ nie tylko Małżonka/ ale ſłużebnica zāwſem ſie bydſ
pozu.

pozwalała. Ażem do tego czasu w takim posąnowaniu nado za-
śluzi moie była/ Pánu Bogu y tobie dziekule/ ostatek życia mego z
spokojnym sercem w Dom Dycá mego powróciwszy trwać obiecuje/
y tam sirości y śmierci: czekać: a niż czas śmierci przyjdzie/ tym ja-
mym jem tak zánego Rásazecia Málzonka była/ niekiedyś ciehyć sie
beda. Tłowey Málzonce twoiey przyşley ráda uştepuie/ ktora abyć
szczęśliwe Málzeństwo w Dom przyniosła/ żyje. Co sie tyje Posá-
gu/ abym go z sobą wzięła/ ten taki był dobrze wieş/ y pómnieć mo-
żeş/ gdym z Dycowskiego progu sprowadzoná/ zewległ mi z mo-
ich/ a swoie mi şdey oblec rozkázaleś: nie był tedy inşy moy poság/
tylko wiara/ cnota/ poslušensstwo y nágość moia. Otoć y sukna
twoie oddawać/ Pierścien ktorymeś mi sobie pošlubil/ wrócić:
inşe kleynoty y ochodoştwá/ ktorem aż do zázdrości ludzkiej od
ciebie miałá/ w Pokoiu y loşnicy twoiey zostawile/ a takom nágd z
Domu Dycá mego wyszła/ tak sie nágo wroce. Lecz nie křtáit
ani şluşná/ aby şywot ten w ktorym Działki twoie odpoczywały/
y ktoreś ty sám şplodził/ a tá zrodziła/ od ludzi ná pošmiech miał
bydź widzián: proşe abyś mi w záplátę Pánienistwa mego/ ktorem
tu w całe przyniosła/ teraz go już nie odnoşe/ przynámniey iedną
koşulę y sukmanę taką zostawił/ aby nia Málzonka niekiedyś two-
ia/ nedzine ciało swoje przypożičiła.

Ruşły te şlowá Rásazecia Przemyşława/ iż ledwie ştrzymać
mógł od wielkiego żalu iż ścśmione/ iednąk twarz swoje odwró-
ćciac/ pozwolił ná to szego po nim potrzebowała: a gdy sie z nim
żegnála/ wiele ludzi patrzących ná iey odmienne szczęście/ y wşy-
etich domowych/ do niezmiernego plágu pobudziła/ jáma tylko
şkromnym miłżeniem do Domu Dycowskiego pošła. Theofil też
Oćiec Cecyliey/ iż zámşe miał wysokie szczęście Corki swey pode-
ryżané uwáżál/ iż kiedykolwiek Corka iego miała bydź pogardzoná y
odrzućóná/ przeto sie náymniey nie stráşował: a poštykávşy iż się już
w dom iego powracá/ zámieşál iey/ mówiac: Corko moia/ nie
rozpáczáy w tym nieşczęściu swoim/ máş poštaremu ze mnie Dy-
cá/ póli şyw beda.

Po tygodniu gdy sie Przemyşław o przyjeździe Rásazecia

Opolskiego wysiedziadł/ idąc mimo Dom Throfil/ kazał sobie Cecylię przywołać/ do której tak rzekł: Mam wiadomość że Królowa ze Opolskie w rychle umnie bydziesz ma ze wszystkim Dworem swoim / y ta Panna która mam mieć za Mążonka/ z sobą wiezie: y Brata iey/ przyszłego Szewala mego. Żądam cię prosić / abys dla tak zacnych Gości do Zamku przywróciła/ y wszystkiego sporządzić tak to najlepiej rozkazała/ gdyż nikogo do tego spoločnińskiego nie mam / któryby mi w tym wygodził/ y umiał tak zacnych Gości witac / y wedle każdego godności uczęstować. Odpowiedziała z pokorą: Ja co rozkazujesz gotowam iść y czynić wola twoja: naje mniey mi ta praca nie ciężka będzie/ poki żywać będę/ służyć ci gotowam. Odiachal Królowa/ a ona szła do sporządzania wszystkich rzeczy w Zamku/ tak iako chodziła bez żadnych strojow y ozdoby swej pierwszey.

Powrócił Przemysław przed wieżorem/ zsiadł rzeczy w dobrym rzadzie y postanowieniu / co było dla Gości potrzeba. Nażalutrz dano znać o bliskich Gościach/ przeciw którym wyiachal ozdobnie Przemysław/ witając ich/ wszyscy obracali oczy na Panią Młodą/ która gładkością y grzecznością przechodziła wszystkie/ tak; iż niektórzy pochwalali odmianę Królowej/ iż zdenieyszey y pięknieyszey nabył Mążonka. A Cecylia ze wszystkich ochotnieyszą/ zabiega witac przyszła Pania swa/ której pokloniwszy się/ z pokorą wielką posługi oddać/ tymi słowy: Witajże Pani a Dobrodzieyko moja przysła/ także y Królowa Opolska/ y inże Panie wesola twarz/ słowy gładkimi przywitawszy/ każda porządnie na miejscu swoim naznaczone odprowadzała.

Pierwszy niż do stołu siedli/ obroci się Przemysław do Cecylii/ y rzecze jej sam przy wszystkich/ iakoby żartując. Coć się zda Cecylii ta przyszła Mążonka moja z Jacnością z urodzenia/ dosyć gładkością/ dosyć obgadziow Daniskich. Na co ona: Ani pięknieyszey/ ani zdenieyszey nie mogła Panie mój sobie przybrać/ z która abys wielki swoy szewalowie prowadził/ wiecnieć tego żyć; ale widac to Panienką miękko wychowaną/ wanie aby tak wiele wycierpieć mogła: lecz nie o tym teraz rzecz/ Gościom wygadzać przysło/ nieśca.

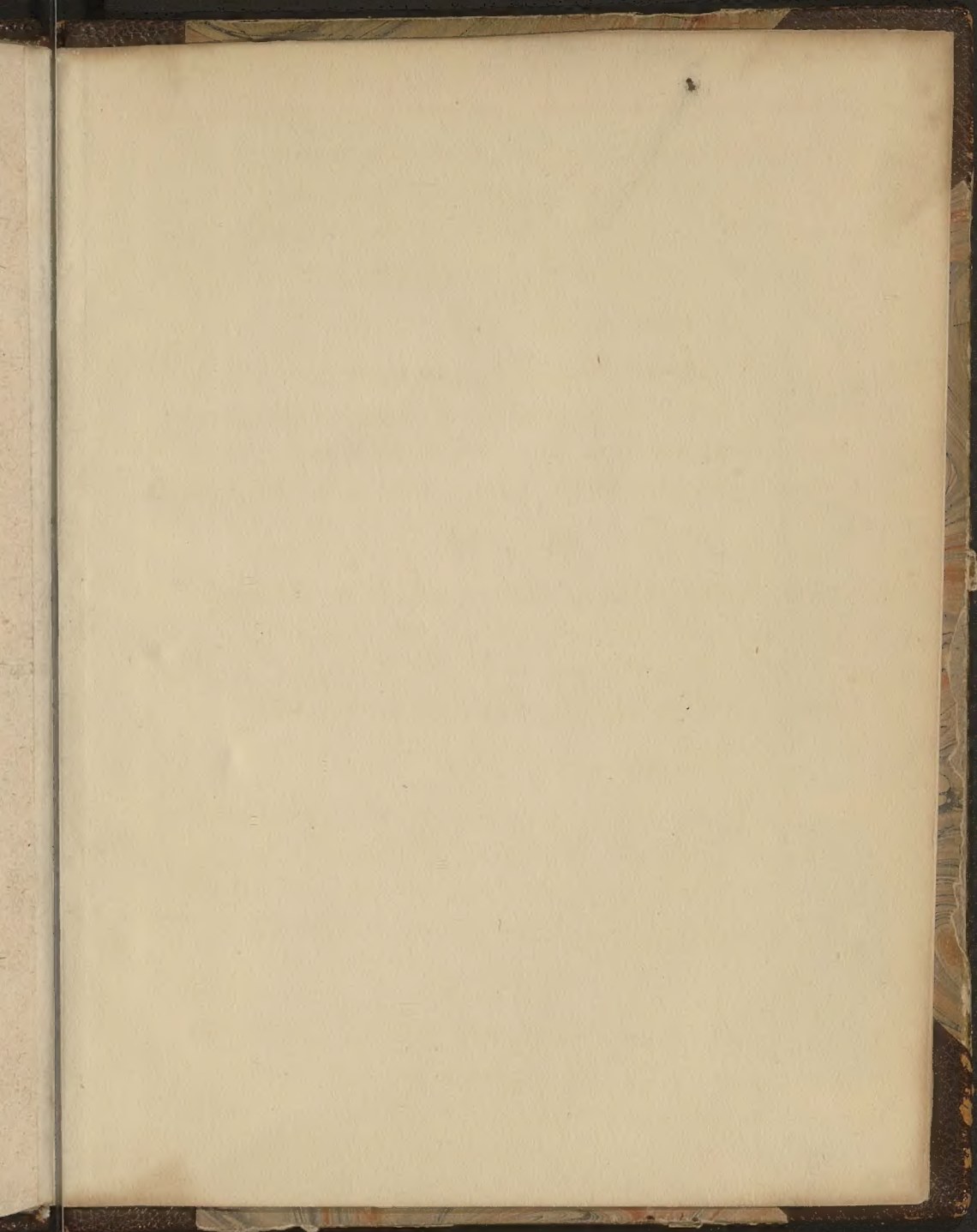
Już

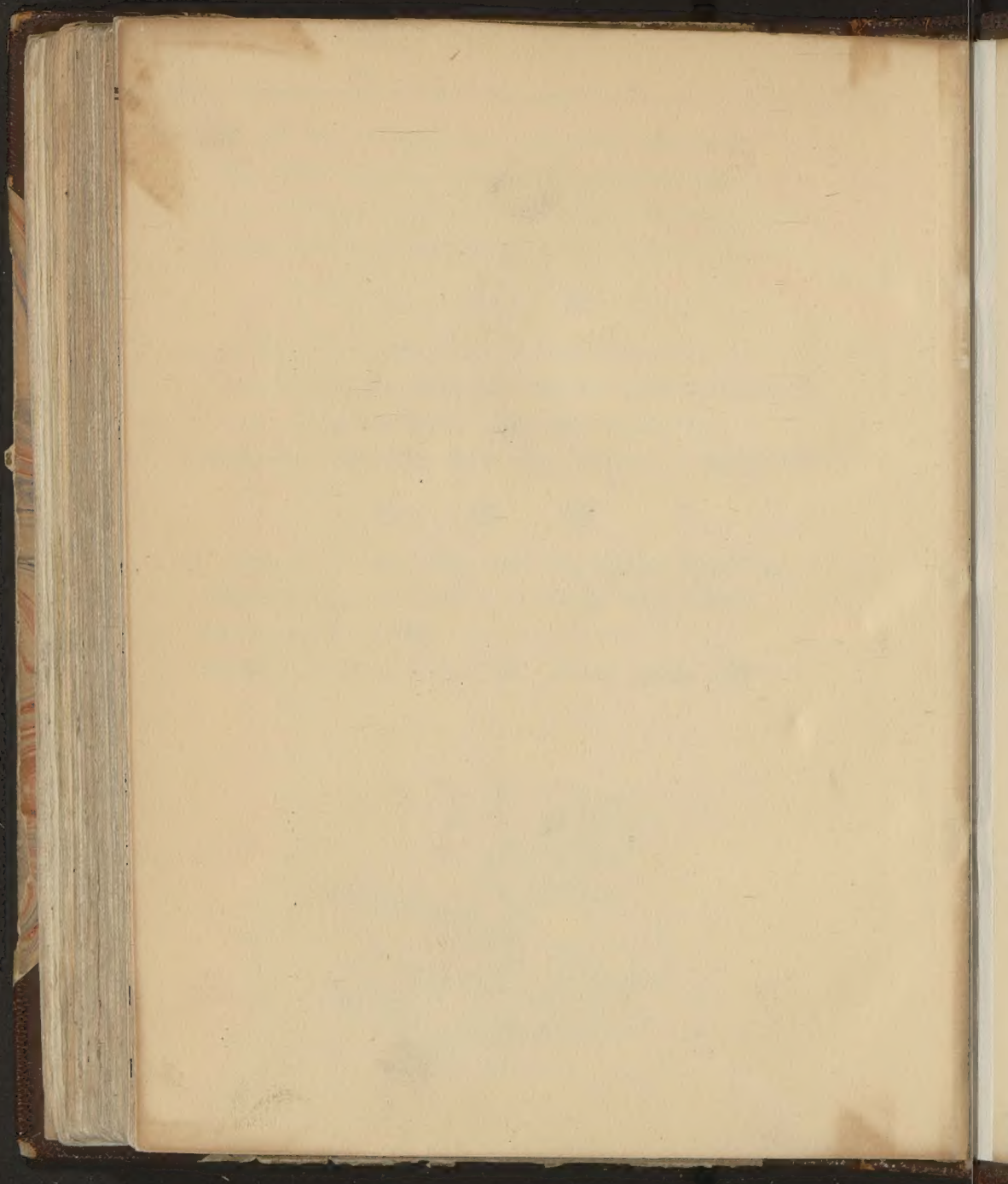
Już też Przemysław nie mógł dłużej znieść twardego umysłu
swego/ y próby tak ciężkie/ Młazonce swey. Dosyć już znęcał:
rzecze Cecylia/ y wshytym wiadomości jest wiadra y stateczność two-
ja/ nie wiem/ aby pod Ciebie taką drugą znalazła się Biadłogłowa.
A to wyrzekłszy/ przy wshytich Gościach obląpi Cecylię Młazonce
swą/ y do niej rzecze gęmi: Tyś najmilszą Żoną moją/ tyś mój do-
świadczony Przyjaciel/ inżey nad cie mieć niechce/ ani moge. Tę
zadę która rozumieć bydsz Oblubienicą nową/ jest Córka twoja/ y ten
co Zwagrem przysłany mienia/ jest Syn twój: Te są własne Dzia-
tki twoje. na wychowanie do Siostry mojej/ a Bratowej twojej/
bez wiadomości wysłane/ przymięcie pod opiekę twoją takto własne:
a ci mech się wstydzi/ co opąźnie o mnie rozumieci. A iżem statecz-
ney wiary twojej/ y nieodmienney miłości doznał po tobie: nie
mi mądry za złe mieć nie będzie; ządrości twoi niech się gryzą/
y nieulegająca choroba ządrości trąpią.

Żaczem one Działki z płaczem całował/ y Młazonce swey zdu-
miądkę oddawał: które ona mile ułochala y ucałowała. A nim do
stolu śiedli/ wzięły ją Panie do Pokoju/ y w kosztowne szaty ubra-
ły/ kleynotami przypoładobiwszy/ do stołu przyprowadziły. Tam
przy Różejnie Opółkicy iako Gospodyni śiadła/ y z wielką uciechą
Goście wshytke gościowała y weseliła. Muzyka wesolo y krzykli-
wie wydawała różne weselności/ gdy się Przemysław z Działek swych
wielec cieszył/ y już się dalszego doświadczenia żarzał/ y Ce-
cylia przy wshytlich Gościach mile przepraszła. Z czego wshytcy
Goście kontenci zostawali/ y kilka dni wesolych/ w wielkim do-
stanku zżywali roskoszy.

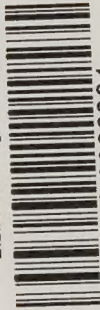
Wiele lat potem w zgodzie y miłości wiek swoy prowadzili:
Oyca też Theosila ubogiego/ dostatkami wielkimi Przemysław
Różeję opatrzył/ y przy sobie miał. Córke swoję przedkazał za Jace-
ka z Ciechynki wydał/ a Syna swego własnym Dziećm Panstwa
swych uczynił: y tak szczęśliwy w Młazństwie/ szczęśliwy
y w Działkach swych zostawał.

Koniec Trzeciej Historyey.





Biblioteka Jagiellońska



stdr0022964

